



Rozmowa  
z Antonem Drobowiczem  
s. 14



Zamów książki i płyty  
Biblioteki Kuriera  
Galicyjskiego  
s. 16



Podolski „doktor Faust”  
i eliksir długowieczności  
Dmytro Poluchowycz  
s. 25

Kod prenumeraty  
УКРПОШТА 98780

ISSN 1996-2304



9 771996 230009

# Orszak Trzech Króli w Mościskach już po raz piąty

W uroczystość Objawienia Pańskiego ulicami Mościsk po raz piąty przeszedł Orszak Trzech Króli. Dzień wcześniej podobny orszak przeszedł w Kamieńcu Podolskim, a 12 stycznia – w Żytomierzu.

KONSTANTY CZAWAGA  
tekst i i zdjęcie

W Mościskach po Mszy św. w kościele parafialnym pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela procesja z gwiazdą betlejemską i z przebranymi za Trzech Króli parafianami z dzielnic miasteczka: Zakościela, Rzadkowic, Rudnik, Sułkowszczyzny i Zawady oraz ze wsi Twierdza, wyruszyła spod figury św. Jana Pawła II do szopki na placu w centrum Mościsk. Tam wspólnie kolędowano i zaprezentowano jasełka bożonarodzeniowe.

– To jest już nasz piąty orszak i cieszymy się z tego powodu, że to się rozwija też na Ukrainie. W tym roku pochód w Mościskach powiększył się o grupę z Twierdzy – powiedział dla Kuriera ks. Władysław Derunow, proboszcz, który zainicjował w archidiecezji lwowskiej tradycję Orszaku Trzech Króli.

Marian Pietraga, mieszkaniec Twierdzy przypomniał, że w jego wsi żyje już tylko garstka Polaków. – W czasach komunistycznych, gdy większość świątyni była zamknięta, gromadziliśmy się w kościele w Mościskach a po Pasterce, o północy, wszyscy rozchodzili się po okolicznych wioskach z kolędą. Teraz już nam nikt nie przeszkadza. Cieszymy się, że tyle młodzieży i dzieci przeszło dzisiaj razem z nami w orszaku – powiedział Marian Pietraga.



Z kolei 74-letni Marian Kwarciany z Mościsk dodał, że już po raz piąty bierze udział w Orszaku Trzech Króli. – Pierwszy orszak był poświęcony 1050-leciu Chrztu Polski i wtedy wystąpiłem w roli króla Mieszka I, za którego panowania Polska przyjęła chrzest. Podczas trzeciego orszaku byłem królem Janem Sobieskim, który rozgromił Turków pod Wiedniem, a dzisiaj byłem królem bez imienia. Nasz orszak pokazuje miłość do bliźniego, umacnia naszą wiarę i więź z Kościołem – podkreślił Marian Kwarciany.

Inny mieszkaniec Mościsk Andrzej Kuper zwrócił uwagę, że każ-

dego roku Orszak Trzech Króli w Mościskach wzbogacany jest o nowy element. – Choć nie mam wykształcenia muzycznego, zaangażowałem się do grania z małą kapelą muzyczną, aby upiększyć nasze święto kolędami. Wychwalamy Pana Boga w dwóch językach, w ojczystym polskim i po ukraińsku. Jest to dla nas wielkie przeżycie. Orszak służy przede wszystkim szerzeniu wiary i bardzo jesteśmy z tego dumni. Jestem Polakiem z krwi i kości. Mam siedmioro dzieci. Pielęgnowujemy naszą wiarę i kulturę, w czym dzisiaj już nikt nam nie

przeszkadza. Trzeba tylko chcieć i zaangażować się – powiedział Andrzej Kuper.

Po przybyciu do szopki w centrum Mościsk ks. Władysław Derunow złożył życzenia wszystkim mieszkańcom miasteczka i okolic, którzy obchodzą święta Bożego Narodzenia według kalendarza juliańskiego. Zaznaczył, że część duchowieństwa i wiernych obchodziła już święta Narodzenia Pańskiego według kalendarza gregoriańskiego. Ks. Derunow życzył też, aby kiedyś móc się zjednoczyć w obchodach świąt Bożego Narodzenia.

## Najciekawsze przed nami. Co robi Putin?

Tym, którzy znajdują zadowolenie we wsłuchiowaniu się w odgłosy krytyki polskiej historii, proponuję porzucić wszelką nadzieję gdyż antypolskie ataki kremlowskich polityków i dziennikarzy wcale nie są walką o interpretację historii, a nawet nie są walką o wizję polityki historycznej. To jednoznacznie propaganda. Powinno to zostać raz i na zawsze powiedziane, a przy każdej nowej rosyjskiej „erupcji” antypolskich „przemysłów” przypomniane. Zadaniem tego, czego jesteśmy świadkami nie jest wywołanie jakiegokolwiek dyskusji, lecz arbitralne wyznaczenie wygodnego wroga, zohydzenie jego obrazu, osłabienie pozycji, a w samej Rosji „zwarcie szeregow” wokół „jedynie słusznych” ocen i idei.

ARTUR DESKA

Argumentacja – jeśli w ogóle ma miejsce – jest irracjonalna i hucpiarska. Jednym słowem – mamy do czynienia nie z dyskursem historycznym, a z propagandą i tym samym jakakolwiek uczciwa dyskusja nie jest możliwa. Historyk bowiem musi szanować prawdę, starać się zachować obiektywizm, unikać zarówno lekceważenia jak i nadinterpretacji. Propagandysta nie musi niczego. Dlatego też dyskusja historyczna z oficjalnymi i półoficjalnymi głosicielami „kremlowskich prawd” jest bezsensowna. Dla władz, najpierw Rosji Bolszewików (termin nie mój – Richarda Pipesa), później ZSRR, a obecnie Federacji Rosyjskiej, historia nie jest autonomiczną nauką, a instrumentem jedynie. Ma ona służyć i być użyteczna propagandzie – nic ponad to. Dlatego nie zazdroścę losu rosyjskiej historii...



Sowiecki plakat propagandowy z 1939 r.

Jeszcze w latach 90. XX wieku, na pewnym z rosyjskich uniwersytecie miało miejsce spotkanie studentów z jednym z najsłynniejszych „oficjalnych” historyków, generałem pułkownikiem, profesorem, autorem i autorytetem, Dymitrem Wołkogenowem. Po prelekcji, w czasie dyskusji ze studentami, jeden z nich miał odmienne zdanie. Wywiązał się spór – profesor swoje, student swoje. Wreszcie, w odpowiedzi na studencki argument „ale przecież taka jest powszechnie znana prawda”, Wołkogenow powiedział to, co można uznać za „esencję” stosunku Kremla do historii – „a na cóż nam taka prawda jeśli nie jest dla nas korzystna”. Nic dodać, nic ująć. Tak więc wg rządzących Rosją (we wszelkich jej porwołacyjnych wariantach) historia nie ma przekazywać obiektywną wiedzę, a wygodną.

(cd. na s. 2)



## Deszczyca: Historia nie określa już porządku dziennego stosunków między Ukrainą i Polską

– Kwestie historii pozostają w programie stosunków dwustronnych między Ukrainą a Polską, ale nie są już głównymi tematami negocjacji. Pomogło w tym zniesienie zakazu poszukiwania i ekshumacji polskich ofiar na Ukrainie – powiedział ambasador w Polsce Andrij Deszczyca w wywiadzie dla Ukrinform.



– Choć kwestie historyczne pozostają w programie stosunków dwustronnych, są one usuwane z porządku topograficznego. Wpływ na to miała decyzja o zniesieniu zakazu poszukiwania i ekshumacji na Ukrainie, która została wdrożona po wizycie prezydenta Zelenskigo w Polsce. Ten odblokowany dialog w wielu innych obszarach usunął napięcie, które istniało podczas negocjacji na szczeblu oficjalnym – powiedział Deszczyca. Według niego złożone kwestie historyczne zawsze były, jeśli nie pierwsze, to jednymi z pierwszych omawianych na oficjalnych spotkaniach.

Dyplomata powiedział także, że jego spotkania z polskimi urzędnikami odpowiedzialnymi za historię wskazały, że zamierzają zająć się organizacją legalnych ukraińskich miejsc pamięci w Polsce.

– To wymaga trochę czasu, procedur. W końcu oświadczenie Prezydenta Ukrainy nie oznaczało natychmiastowego odblokowania prac poszukiwawczych i ekshumacyjnych. Zabrzmiało ono w sierpniu, a prace rozpoczęto pod koniec listopada. Istnieje kilka procedur, których należy przestrzegać. I takie jest stanowisko strony polskiej – podkreślił ambasador.

Jednocześnie przyznał, że istnieją „instytucje, być może osoby trzecie, które są zainteresowane tym, aby kwestia ta była przedmio-

tem sporu między Ukraińcami a Polakami”.

– Ale jeśli jesteśmy przekonani o znaczeniu ukraińsko-polskiego partnerstwa strategicznego, musimy stanąć ponad takimi próbami i prowokacjami, aby działać w cywilizowany sposób, w oparciu o zasadę, że powinniśmy czcić tych, którzy zginęli i żołnierzy. Ta zasada powinna obowiązywać wszystkich – podkreślił dyplomata.

Według niego strona ukraińska chce wznowić konsultacje w ramach dwustronnego porozumienia z 1994 roku w sprawie zachowywania miejsc pamięci, w celu rozwiązania wszystkich problemów związanych z takimi miejscami w Polsce i na Ukrainie.

– To znaczy, że mamy podstawę prawną dla takiej współpracy – po prostu musimy z niej skorzystać – zaznaczył Deszczyca.

Doniesiono, że w sierpniu 2019 r. podczas wizyty w Warszawie Wołodymyr Zelenski obiecał znieść zakaz ekshumacji polskich ofiar na Ukrainie, który został nałożony w 2017 r. po zniszczeniu pomnika UPA na cmentarzu we wsi Hruszowice pod Przemyślem. Zakaz został zniesiony w listopadzie. Jednocześnie strona ukraińska spodziewa się, że na południu Polski zostaną odnowione legalne ukraińskie miejsca pamięci, które były niszczone w latach 2014–2017.

źródło: ukrinform.pl

## Spotkanie dyplomatów europejskich w sprawie Donbasu

Dyplomaci z państw europejskich omówili z ekspertami europejskimi perspektywy reintegracji Donbasu. Spotkanie okrągłego stołu na temat „Reintegracja Donbasu. Wizja europejska” odbyło się 15 stycznia br. w Antykryzysowym Centrum Medialnym w Kramatorsku. W spotkaniu uczestniczyli ambasadorowie Finlandii, Łotwy, Litwy, Estonii i Polski. Stronę ukraińską reprezentowali specjaliści w dziedzinie komunikacji strategicznych, globalistyki i społeczeństwa obywatelskiego, również grupa aktywistów. Organizatorzy spotkania to fundacja dobroczynna „Akcent”, inicjatywa społeczna „Bursztynowy szlak” i „Antykryzysowe Centrum Medialne”.

W czasie obrad okrągłego stołu omówiono perspektywy reintegracji Donbasu, jej etapy, odtworzenie

praworządności i opieki Ukrainy nad mieszkańcami niekontrolowanych terenów. Przedyskutowano również kwestię pomocy zagranicznej w odbudowie regionu.

Przed spotkaniem okrągłego stołu jego europejscy uczestnicy spotkali się z przedstawicielami lokalnej administracji szeregu regionów ługańskiego i donieckiego obwodów. Przekazali również pomoc humanitarną dla mieszkańców.

Ukraińscy uczestnicy konferencji mają duże doświadczenie działań na Donbasie i biorą udział w opracowaniu strategii deokupacji i reintegracji tymczasowo okupowanych terenów.

Na spotkaniu omówiono również problemy związane z agresją Rosji przeciwko Ukrainie i strategię bezpieczeństwa w Europie.

źródło: glavkom.ua

# Najciekawsze przed nami. Co robi Putin?

(dokończenie ze s. 1)

Wszystko „niewygodne” należy z niej wymazać, a wygodne „dopisać”. O co chodzi z tą „wygodnością”? Mowa o wygodzie rządzących, o wygodzie politycznej. Przyznaję – pojęcie polityka historyczna budzi moją niechęć. Nie lubię go, jestem w stosunku do niego podejrzliwy, staram się polityki historycznej nie uprawiać i tej nazwy nie używać. Dzieje się tak dlatego, że bardzo często (a w przypadku rosyjskim praktycznie zawsze) w polityce historycznej prym wiedzie nie historia, lecz polityka. Oj, żeby to tylko tak! Tak jak napisałem powyżej – w skrajnej i królującej w Rosji polityki historycznej wersji, historia jest jedynie instrumentem służącym realizacji polityki i odpowiednio do politycznych potrzeb jest zmieniana, przystosowywana, „przekuwana”. O! taka to i jest ta „historia”...

Chyba jej najważniejszą cechą jest zmienność. W rezultacie realizacji rosyjskiej (bolszewickiej, radzieckiej, rosyjskiej) polityki historycznej i jej licznych zmian, na kartach rosyjskiej historii raz pojawiali się, raz znikali przeróżni „aktorzy”, „wyparowywały” i materializowały się fakty, „wielcy” najpierw pisali, po czym przepisywali swoje pamiętniki. Najjaskrawszym przykładem fałszowania historii są losy Lwa Trockiego. Jedną z najważniejszych w historii Rewolucji i Wojny Domowej postaci, została najpierw wyniesiona na piedestał, następnie z niego strącona, po czym stała się wrogiem ludu, a jej imię – synonimem zdrajcy i nikczemnego mordercy, aż wreszcie „półoficjalnie” została zrehabilitowana, by w końcu (także półoficjalnie) stać się męczennikiem i ofiarą Stalina. Oczywiście, wszystko to działo się w zależności od potrzeb aktualnej polityki i wynikającej z niej „jedynie słusznej” wizji historii. Co wspólnego ma potraktowanie przez rosyjską/radziecką „historiografię”, losów żyjącego w pierwszej połowie XX stulecia Trockiego z rosyjskimi, XXI wiecznymi propagandowymi napaściami na Polskę? Otóż i w tym pierwszym, i w tym drugim przypadku mamy do czynienia z tym samym – hućpiarską propagandą z podporządkowaniem historii bieżącym potrzebom politycznym i z podobnym traktowaniem „faktów” oraz podobną rzetelnością ich interpretacji.

Rosyjska/radziecka polityka historyczna (czytaj – propaganda) szczególną uwagę zwracała na okres II WŚ, czyli dokładnie ten, którego rosyjscy politycy i dziennikarze używają do ataków na Polskę. Dlaczego? Jeśli ktoś posiada wiedzę o czasie poprzedzającym II wojnę światową i o samej wojnie, to musi wiedzieć, że nie ma w Europie kraju, który by w swojej historii nie miał „szafy z trupami”. Są to historie różne – ogólnie mówiąc nie sposób się nimi chwalić. A to ktoś postanowił być sojusznikiem Hitlera i wysłał na front wojska, ktoś coś podpisał, ktoś inny oddał się pod protekcję, ktoś utworzył rząd. Ktoś robił oblavy na Żydów, jeszcze ktoś chciał się w niemieckie wkupić łaski. Dopiero po wojnie, w ramach realizacji kolejnej „polityki historycznej”, nieoczekiwanie i jakoś tak śmiesznie się okazało, że wszyscy, zawsze i to od

samego początku, nienawidzili Hitlera i III Rzeszy, walczyli, itd. Co zabawne – Niemcy też utrzymują podobne.

Ta rosyjska „szafa” jest wyjątkowo „pękata”. Sierpień 1939 roku i tajne posiedzenie Biura Politycznego WKPb, początek tajnej mobilizacji i dyslokacji wojsk, umowa Ribbentop – Molotow, decyzja Rady Najwyższej z 1 września 1939 roku, „marsz wyzwolenczy” Armii z 17 września, los państw bałtyckich, „Wojna Zimowa”, zajęcie Besarabii. Wymiana serdeczności między Hitlerem i Stalinem w oficjalnych telegramach, wydanie przez NKWD GESTAPO niemieckich komunistów więzionych w ZSRR, odmowna odpowiedź Molotowa (1940 rok) na propozycję III Rzezy dotyczącą przejścia przez ZSRR Żydów z terytoriów kontrolowanych przez III Rzeszę w Europie, transporty zboża, ropy i metali strategicznych (szły z ZSRR do III Rzeszy aż do nocy poprzedzającej niemieckie ataki). Mógłbym opisywać zawartość tej „szafy” jeszcze długo, a opisane nie „pasuje” do rosyjsko-radzieckiej polityki historycznej i mitów.

Rosja czuje się zagrożona. Głównym mitem ZSRR (odziedziczonym przez RF) jest mit „Wielkiej Wojny Ojczyźnianej”. Mit „Wielkiej Wojny Ojczyźnianej” i „zdradzieckiej i niczym nieusprawiedliwionej napaści” III Rzeszy na „miłujący pokój” i „pogrążony we śnie” Związek Radziecki, o bohaterskich walkach i wielkim zwycięstwie, o wyzwoleniu przez Armię Czerwoną niemal całej Europy – był i jest nadal dla ludzi radzieckich (rosyjskich) – mitem wspólnym i jednoczącym. Był też dalekim od prawdy. W celach politycznych, był on budowany przez dziesiątki lat, hołubiony w filmach i literaturze, malowany, wyśpiewany. W ZSRR używano go by wyjaśnić biedę, prowadzić do świetlanej przyszłości, łechtać próżność, kompensować kompleksy. Był i jest nadal, kamieniem węgielnym Rosji XX i XXI wieku. Każda próba przesunięcia tego „kamienia” budzi obawy katastrofy i zawalenia się „rosyjskiej budowli”. Dlatego właśnie Rosja od lat próbuje nie dopuścić do „remanentu” w swojej szafie – taki remanent poprzesuszałby kamienie...

Zamiast korygowania starych mitów i poszukiwania prawdy, tworzone są nowe „fakty”, pisane „nowe materiały”. Konstanty Rokossowski opowiadał o druku swoich wojennych pamiętników („Żołnierski Obowiązek”). Jeszcze przed drukiem zostały cenzurowane (by były zgodne z „linią partii”, itd.) w wydawnictwie, następnie w Zarządzie Politycznym SG Armii Czerwonej, po czym w KC KPZR. W sumie – skarżył się Rokossowski – część tekstu z jego pamiętników „wyparowała”. Jeszcze zabawniejsza jest sytuacja z pamiętnikami Georgija Żukowa („Wspomnienia i refleksje”) – marszałka, bohatera (wielokrotnego), zastępcy naczelnego dowódcy, obrońcy Moskwy i Leningradu, dwukrotnego kawalera Orderu Zwycięstwa. Oprócz tego, że już pierwsze ich wydanie (1969) nosiło wyraźne i niekiedy wręcz bezsensowne ślady ingerencji władz partyjnych (choćby słynna „wstawka o Breżniewie”), to każde kolejne wydanie (14 wydań do 2013 roku – oprócz pierwszego,

wszystkie były pośmiertne) różni się od poprzedniego tak, by były zgodne z „aktualną i oficjalną linią” Kremla. Podobnie mają się sprawy ze wspomnieniami innych radzieckich generałów i polityków. Jeśli zaś tak, a jest właśnie tak, jak można je traktować jako wiarygodne źródła?

O zakłamywaniu historii II wojny światowej w ZSRR i później w Rosji można napisać książkę – tyle, że nie trzeba tego robić, gdyż takie książki zostały już dawno napisane. Wszystkim tym, którzy są zainteresowani dotarciem do czegoś innego jak do serwowanych od lat przez propagandę „zgrabnych” choć „nie do końca prawdziwych” wersji II wojny światowej (a w jej ramach Wielkiej Wojny Ojczyźnianej) serdecznie polecam twórczość chociażby Marka Solonina i Wiktora Suworowa (Rezuna).

Mit o Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej, „mit założycielski”, pomimo wysiłku jego twórców i cenzorów jest mitem pełnym rys i usterek, pełnym sprzeczności – stąd wymaga bezustannych remontów, przeróbek i latań. Wizja jego runięcia i tego, że pociągnie on za sobą całą Rosję jest tak przerażająca, że w czasach gdy ten mit zaczyna się „sypać” szczególnie intensywnie lub w czasach gdy cała „rosyjska budowla” się chwieje, dokonywana jest ekspresowa „renowacja” tegoż mitu, wyniesienie go na sztandary powrotu do „twardego” kursu „historycznego”: Związek Radziecki zawsze miłował pokój, II wojna światowa to wina Europy, III Rzesza zdradziecko i nieoczekiwanie napadła na „biały i puszysty” Związek Radziecki, w którym nigdy nie było, nie ma i nie będzie (to już w Rosji) antysemityzmu, wszystkie przeszłe i przyszłe problemy tłumaczą się stratami bohaterskiego Związku Radzieckiego w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej, a wszelkie korekty radzieckiej wersji historii wynikające bądź to z analizy pojawiających się, skrytych dotąd dokumentów, bądź to z wywniesienia się z objęć kneblującej wszystko i wszystkich proradzieckiej propagandy to przejaw niewdzięczności, kłamstwa i rewizjonizmu historycznego. A w Rosji żyjemy biednie i musimy nieść wyrzeczenia, bo to jest spiszek podłego Zachodu i Ameryki. Kropka! Dlatego – ręce precz od naszej chwalebnej i dumnej historii! Zwycięstwo będzie nasze!

Tymczasem... Tylko w „polskich sprawach” – wyszły na jaw szczegóły dotyczące „sierpniowego” posiedzenia Biura Politycznego WKPb w 39. roku (de facto decyzja o wojnie), tajny protokół „Ribbentrop – Molotow” (w Norymberdze próbowano nie dopuścić do wzmianki o nim, a gdy to się nie udało, pomocnik gł. prokuratora Nikołaj Zoria popełnił samobójstwo), „dokumenty katyńskie” (w Norymberdze winę za Zbrodnię Katyńską ZSRR próbował przypisać III Rzeszy). Tajny protokół dawno stał się powszechnie znany, a „teczkę katyńską” Rosja sama przekazała Polsce (B. Jelcyń). Coraz więcej historyków, w ten czy inny sposób zaczęło się „dobierać” do radzieckiej/rosyjskiej mitologii. Także „poza” historią dzieje się niewesoło. Polska „pozbyła się” radzieckich wojsk, jest w Unii Europejskiej, jest w NATO,



ludziom żyje się w niej lepiej niż w Rosji. Mało! Prezydenta Federacji Rosyjskiej nie zaproszono do Polski na uroczystości związane z 80. rocznicą wybuchu II wojny światowej, Parlament Europejski przyjął Rezolucję o wspólwinie ZSRR w rozpętaniu tejże... Do tego sankcje, jeszcze – правда, że częściowe, ale jednak – izolacja, ceny ropy niskie, koszty zbrojeń wysokie... Po pierwsze, pora „tupnąć nogą” i zapobiec dalszemu demontażowi mitu! Do drugie, potrzebny jest wróg dokola którego można będzie wszystkich zjednoczyć, który stanie się winnym niepowodzeń, na którego będzie można skierować frustrację, agresję i nienawiść. Ten mechanizm zawsze działa! Byli kontrrewolucjoniści, byli dywersanci, był Trocki, byli kosmopolity, byli nacjonalisci, byli rewizjoniści, dlaczego by teraz nie „użyć” Polski?

Dodatkowo warto brać pod uwagę przyczyny „geopolityczne”. Państwa „Europy Środkowej”, te same, które w czasie II wojny światowej stały się ofiarą Związku Radzieckiego (Estonia, Litwa, Łotwa, Polska i Rumunia) zaczynają coraz więcej w Europie znaczyć. Wszystkie są członkami Unii Europejskiej i NATO i ich głos, także w kwestiach historycznych, jest coraz lepiej słyszalny. I jest to także głos podważający radziecką/rosyjską wersję wybuchu i przebiegu II wojny światowej, absolutnie nie pasujący do mitów rosyjskiej/radzieckiej propagandy. Jako, że radziecko-rosyjska strategia od lat uważa atak za najefektywniejszą formę obrony, to jesteśmy świadkami tego, czego świadkami jesteśmy – ataku. Ponownie pytanie –dlaczego akurat na Polskę? Bo Polska jest do tego ataku obiektem najłatwiejszym.

Czy nam to się podoba czy nie, Polska też ma swoją „szafę”. Leżą w niej i przedwojenny antysemityzm (nie zamierzam wdawać się w dyskusję o jego rozmiarach), i wypowiedź ambasadora Lipskiego (niezależnie od jej kontekstu, intencji i interpretacji), i zajęcie Zaolzia. Już poza „polską szafą” jest to, że III Rzesza utworzyła getta i obozy śmierci na terytorium okupowanej Polski. Jeśli, biorąc na „zaczyn” coś z powyższego, spróbować zbudować antypolską propagandę i poddać jej działaniu kogoś, kto tak o samej historii, jak i o sposobie jej „zażywania” w Rosji/Związku Radzieckim wie niewiele – jest szansa na sukces. W ten sposób można nie tylko odłagować własnych, „założycielskich” mitów uwagę odwrócić, ale i bezsensowną awanturę rozpętać, negatywne emocje wywołać i tym samym przeciwnika/konkurenta osłabić. Do tego jeszcze – Polska nie jest w Unii „pieszczochem”. Znowu – rozważania dlaczego tak jest, są wątkiem pobocznym Tak jest i tyle! Rząd polski znajduje się w licznych sporach z Komisją Europejską i ten fakt nie może być nie brany pod uwagę przez rosyjskich propagandystów. Podejrzewam, iż mają oni nadzieję, że antypolska propaganda historyczna może i nie zostanie w Europie przyjęta z entuzjazmem, ale też, że nie spotka się z decydującym potępieniem. Wszak Polska jest obecnie w europejskim świecie (politycznej poprawności) powszechnie postrzegana jako „enfant terrible”.

Jest jeszcze coś innego. Główna oś antypolskiego propagandowego ataku – antysemityzm. W dzisiejszym świecie oskarżenie o antysemityzm (mniejsza z tym czy słuszne, czy nie) jest równoznaczne z oskarżeniami

o wyjątkową podłość i nikczemność, zbrodniczość i współdziałanie w Holokauście (i to bez znaczenia jakich czasów, miejsc i zdarzeń dotyczy). Łatwość i beztraska oraz dowolność w szafowaniu tym oskarżeniem jest bardziej niż niesprawiedliwa, lecz powszechna. W Rosyjskim wydaniu i w odniesieniu do Polski – skrajnie bezsensowna. Wyjaśniał nie będę – kto zechce wesprzeć rosyjską propagandę w twierdzeniu, że to „polski antysemityzm” zdecydował o lokalizacji obozów śmierci?

Jednakże, niezależnie od absurdalności podobnych oskarżeń, rzucanie ich może mieć i inny cel. Możliwe, że jednym z powodów „rozpętania” przez Rosję antypolskiej awantury propagandowej jest chęć wpłynięcia na polsko-amerykańską współpracę. Polsko-amerykański sojusz niebyle „uwiera Rosję”. Nie, nie ma mowy o tym, by doprowadzić do jego zawieszenia, zerwania, czy czegoś podobnego. Jednak można spróbować „wetknąć kij w szprychy” i go skomplikować. Metoda prosta, tok rozumowania jeszcze prostszy – stosunki Stanów Zjednoczonych i Izraela są bliższe od bliskich. Konflikt z Izraelem w jego stosunkach z USA nie tylko nikomu nie pomoże, a może zaszkodzić. Uruchomienie propagandy, w różny sposób i na różnych poziomach, zarzucającej Polsce winę za wybuch II WŚ, kolaborację z III Rzeszą i udział w Holokauście, przy wzięciu pod uwagę nadwrażliwości Izraela w kwestiach związanych z Holokaustem, polsko-izraelskich problemów związanych z mieniem bezspadkowym, czy wreszcie mało kompatybilnych polityk historycznych Polski i Izraela – może przynieść efekty. Do tego warto pamiętać, że w Izraelu żyje około miliona emigrantów z ZSRR i Rosji. Że mają nawet swoją partię. Że się ciężko asymilują. Że tak naprawdę, to w duszy nadal są oni radzieckimi ludźmi. Na koniec – warto pamiętać o panu o nazwisku Władimir Mosze Kantor. Obywatelu Rosji i Izraela, człowieku bliskim do Kremla, multimiliarderze, faktycznym organizatorze Światowego Forum Holokaustu. To na owym Forum będzie przemawiał prezydent Putin. Cóż, niby w porządku. Jednakże organizatorzy (Mosze Kantor – chociaż teoretycznie to Jad Vashem) nie przewidzieli możliwości zabrania tam głosu przez prezydenta Polski. Obawiam się, że zaplanowano, iż powinien on w pokorze wysłuchać kolejnej porcji rosyjskiej propagandy – kto myśli inaczej?

Uważam tak, ponieważ moim zdaniem rosyjska, antypolska „historyczna” kampania propagandowa jest działaniem zaplanowanym, rozpisany „na rolę” i rozłożony w czasie. Tak jak w żartobliwej opowieści Shreka o cebuli – działania w niej są wielowarstwowe, oczekiwane korzyści także. Póki co – Polsce udaje się minimalizować straty i oby tak dalej. Póki co, polscy partnerzy z Unii Europejskiej nie dają się „złapać na rosyjski lep” i oby tak dalej. Póki co, także z USA docierają do nas nieoficjalne pomruki dezaprobaty. Także Izrael, może i nieoficjalnie, ale skrytykował narrację rosyjskiej propagandy. Polscy Żydzi „murem” stoją za Polską. Niby nie jest źle. Jednak obawiam się, że „najciekawsze” dopiero przed nami. Ja niczego nie sugeruję, ale czemuś tak jestem przekonany, że za kilka dni w Jerozolimie „będzie wesoło”. Poczekamy, zobaczymy...

## Rosyjski rząd podał się do dymisji

Dmitrij Miedwiediew podał do dymisji Radę Ministrów tworzony przez siebie rząd. Rosyjski premier poinformował, że w związku z poprawkami konstytucyjnymi, zaproponowanymi przez prezydenta Władimira Putina, Gabinet Ministrów powinien zapewnić głowie państwa „możliwość podjęcia wszelkich niezbędnych decyzji w tych warunkach”. Gabinet ma kontynuować swoją pracę do czasu wyłonienia nowego składu, zaś dotychczasowy premier zostanie zastępcą szefa prezydenckiej Rady Bezpieczeństwa.

Jak informuje rosyjska agencja TASS, powołując się na źródła zbliżone do Kremla, przed ogłoszeniem rezygnacji Miedwiediew spotkał się z prezydentem Rosji Władimirem Putinem, by omówić swoje przemówienie skierowane do parlamentu. Wcześniej kilkugodzinne orędzie wygłosił prezydent Rosji.

Putin zaproponował w środę poprawki do konstytucji kraju, m.in. zmniejszające pełnomocnictwa prezydenta i zwiększające kompetencje Zgromadzenia Federalnego. Jednocześnie zastrzegł, że kraj powinien być nadal silną republiką prezydencką.

– Wszyscy byliśmy świadkami orędzia Prezydenta Federacji Rosyjskiej. Władimir Władimirowicz przedstawił nie tylko bardzo ważne priorytety pracy w naszym kraju na nadchodzący rok, ale także szereg zasadniczych zmian w Konstytucji Federacji Rosyjskiej – przypomniał Miedwiediew zwracając się do parlamentarzystów.

Według niego „zmiany te, gdy zostaną przyjęte – i najprawdopodobniej nastąpi to po dyskusji – oznaczają nie tylko zmiany w szeregu artykułów Konstytucji, ale ogólnie w strukturach władzy wykonawczej, legislacyjnej i sędziowskiej – powiedział Miedwiediew.

– W tym kontekście oczywiste jest, że my, jako rząd Federacji Rosyjskiej, powinniśmy zapewnić prezydentowi naszego kraju możliwość podjęcia wszelkich niezbędnych decyzji. W tych warunkach uważam, że rząd Federacji Rosyjskiej powinien zrezygnować zgodnie z art. 117 Konstytucji Federacji Rosyjskiej – powiedział.



en24.news

Obecny rząd, któremu przewodniczył Miedwiediew, został powołany 18 maja 2018 r. W jego skład wchodzi 10 wicepremierów, w tym jeden pierwszy wicepremier oraz 22 ministrów. W pojawiających się pierwszych komentarzach po ogłoszeniu decyzji rosyjskich władz słychać opinie, że posunięcie Putina to część planu, celem którego jest wypracowanie swej nowej pozycji po zakończeniu w 2024 roku obecnej kadencji prezydenta.

Prezydent Rosji Władimir Putin oficjalnie zgłosił kandydaturę Michaiła Miszustina, szefa Federalnej Służby Podatkowej, na urząd nowego premiera. Zgodnie z rosyjskim ustrojem, akceptacja kandydatury przez parlament jest tylko formalnością. Jak podaje Kreml, Miszustin zgodził się na objęcie stanowiska.

Prezydent Rosji podpisał rozporządzenie o utworzeniu grupy roboczej, która zajmie się przygotowaniem propozycji zmian w konstytucji Federacji Rosyjskiej.

Grupie będą współprzewodniczyć senator Andriej Kliszac, przewodniczący komisji Dumy ds. ustroju

państwowego i prawa Paweł Kraszeninnikow i dyrektor Instytutu Praworządności i Prawa Porównawczego Talia Chabijewa.

Do grupy Putin powołał także pisarza, byłego aktywistę Partii Narodowo-Bolszewickiej, weterana wojen w Czeczenii i ochotnika w oddziałach „separatystów” w Donbasie Zachara Prilepina, dwukrotną złotą medalistkę olimpijską w skoku wzwyż Jelenę Isinbajewą, prezes fundacji „Wolontariusze i Pomoc Dzieciom-Sierotom” Jelenę Alszanską, senatora Aleksieja Puskowa, deputowaną do Dumy Irinę Rodiną, dyrektora galerii Ermitaż Michaiła Piotrowskiego, współzałożycielkę (razem ze swoim ówczesnym mężem Jewgienijem Kaspierkim) znanej firmy informatycznej Kaspersky Lab i jedną z najbogatszych kobiet w Rosji Natalię Kaspierką, prezesa Narodowej Izby Medycznej Leonida Roszala i innych.

Zmiany proponowane przez Putina mają iść w kierunku wzmocnienia funkcji premiera kosztem urzędu prezydenta.

źródło: kresy24.pl

## Dziecięco-kulturalna współpraca uzdrowisk

**WŁODZIMIERZ KLUCZAK**  
tekst i zdjęcie

**11–16 stycznia w Truskawcu gościła delegacja dzieci z polskiego Rymanowa.**

Rymanów Zdrój to miasto partnerskie Truskawca, łączy je fakt, że są uzdrowiskami, więc mogą dzielić

przyjęte, wspaniale odpoczęły i dobrze spędziły czas. W odpowiedzi Truskawiec zaprosił dzieci z Rymanowa, aby przyjechały do Truskawca i poznały tradycje bożonarodzeniowe na Ukrainie Zachodniej.

Grupą dziesięciorga rymanowskich dzieci (uzdolnionych młodych sportowców) opiekowały się dwie



się osiągnięciami w dziedzinach balneologii, kurortologii, turystyki oraz rozwoju infrastruktury uzdrowiskowej.

W ubiegłym roku na zaproszenie burmistrza gminy Rymanów Zdrój Wojciecha Farbańca uzdolnione dzieci z Truskawca odwiedziły polski kurort. Zostały tam bardzo dobrze

dorosłe osoby, m.in. prezes Zarządu Stowarzyszenia Aktiv Pro Katarzyna Rysz-Jęczkowska. Opowiedziała, że pięciodniowy program dla dzieci jest dość bogaty w różne wydarzenia: wycieczki, zwiedzanie muzeów, pjalni, delfinarium, koncert halowy festiwalu „Jaskrawa kraina”, warsztaty przygoto-

wania pizzy i czekolady, największe w regionie zoo Limpopo w Medenicach, oraz inne atrakcje i niespodzianki.

Dzieci z Polski dowiedziały się, że na Ukrainie Nowy Rok świętują dwa razy – tzw. „Stary Nowy Rok” witaly wspólnie z merem miasta Andrzejem Kulczyńskim i przewodniczącą Rady Miasta Natalią Ponomarenko w restauracji Bojkivśka Svityticia (Świetlica Bojkowska), smakując kutię z pampuchami. Przygrywały i śpiewały swoim polskim rówieśnikom ukraińskie dzieci z miejscowej Szkoły Sztuk Pięknych im. Romana Sawickiego i z Domu Ludowego. Z wielkim zdziwieniem dowiedzieli się truskawczanie, że w niektórych regionach Polski kutię przyrządza się z... makaronu i żurawin!

Na początku artykułu wspomnieliśmy, że Rymanów Zdrój i Truskawiec dzielią się osiągnięciami w balneologii, kurortologii, turystyki oraz rozwoju uzdrowiskowej infrastruktury. Lecz dziecięca współpraca kulturalna uzdrowisk jest nie mniej ważna i wcale nie jest drugorzędna. Poznając się nawzajem i nawiązując relacje przyjacielskie robimy krok naprzód ku lepszej przyszłości naszych krajów i narodów.



# Bal w krystynopolskim Pałacu Potockich

To było wydarzenie romantyczne. Taki charakter miał bal zorganizowany w osiemnastowiecznym Pałacu Potockich w dawnym Krystynopolu nad Bugiem, dzisiejszym Czerwonogradzie. Widowisko muzyczno-teatralne zatytułowane „Legends Galicyjskiego Wersalu” odbyło się tam 12 stycznia. Organizatorami wydarzenia były: czerwonogradzki oddział Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej i Sobotnio-Niedzielną Szkoła Polska w tym mieście.

**KONSTANTY CZAWAGA**  
tekst i zdjęcie

Czerwonograd to położone 70 km od Lwowa nowe miasto górników powstało po drugiej wojnie światowej i pochłonęło miasteczko, które w 1692 roku założył wielki hetman koronny i wojewoda krakowski Feliks Kazimierz Potocki. Miasto to nazwał Krystynopolem na część swojej żony Krystyny z Lubomirskich. W chwili obecnej w zniszczonych murach Pałacu Potockich znajduje się filia Lwowskiego Muzeum Historii Religii.

– Bardzo dobrze współpracujemy z polską wspólnotą miasta – powiedziała Halina Hrynyk, dyrektorka muzeum. – Dzisiejszy bal to już kolejne przedsięwzięcie w odrestaurowanej Wielkiej Sali Pałacu Potockich.

Z ekspozycji muzealnej można się dowiedzieć, że pałac, który przetrwał obydwie wojny światowe, został wzniesiony w latach 1756–1762 we-

roku nabył go Wydział Powiatowy w Sokalu. Po wielkich rujnacjach i zniszczeniu wyposażenia gmach pałacowy ma żalony wygląd. Wokół są szare osiedla mieszkaniowe z lat 50–70. Czerwonograd nie można nazwać miastem atrakcyjnym. Został wybudowany jako miasto socjalistyczne. Z byłego Krystynopola pozostał jedynie odnowiony i czynny klasztor oo. bazylianów, przebudowany na cerkiew kościół, stary cmentarz i Pałac Potockich.

– Chcemy pokazać swoim dzieciom, swoim uczniom, mieszkańcom Czerwonogradu historię naszego miasta, które było Krystynopolem – mówi dyrektor miejscowej Sobotnio-Niedzielną Szkoły Polskiej Irena Zajac. – Również pokazać polskie tradycje XVIII wieku. Zostały też przedstawione stroje i tańce – mazurek i krakowiak.

Irena Zajac dodała, że Sobotnio-Niedzielną Szkoła Polska działa w Czerwonogradzie od 2008 roku i ma

zwrócić uwagę społeczeństwa na stan naszych zabytków kultury. Prowadzimy renowację starego polskiego cmentarza i położonej tam kaplicy Wisniewskich. Dawny Krystynopol może być mekką dla turystów. Znana jest historia miłości Gerty Komarowskiej i Stanisława Potockiego, mogąca śmiało konkurować z historią Romea i Julii. Właśnie to stało się kanwą dzisiejszego balu.

Zespół „Mołodyczki” wprowadził uczestników w atmosferę salonu pałacowego, gdzie wszyscy cieszyli się z karnawału weneckiego, występu z udziałem Giacomo Casanovy. Aktorzy Teatru „Krystopolanie” przedstawili namienne i tragiczne wydarzenia, które pod koniec życia Franciszka Potockiego rozegrały się w tym pałacu. Syn Franciszka, Szczęsny nawiązał romans z młodocianą Gertrudą Komarowską, córką szlacheczką z dalszego sąsiedztwa i zawarł z nią potajemnie małżeństwo. Dowiedziawszy się o tym, Potocki wyprawił



dług projektu Pierre'a Ricauda de Tirregaille. Na podobieństwo Wersalu, z ogrodem i fontannami. Tego piękna już dawno nie ma. Są wykonane przez studentów ze Lwowa kopie portretów byłych właścicieli dworu krystynopolskiego. Potoccy mieli tam własny teatr i orkiestrę, wystawiano balety i opery, goszczono przejeżdżających artystów. Franciszek Salezy Potocki, wojewoda ziem ruskich i jeden z najpotężniejszych magnatów polskich, zwany „małym królem na Rusi”, podobnie jak poprzednicy, był dobrodziejem klasztoru bernardynów. Był także fundatorem klasztoru bazylianów i cerkwi św. Jura (Jerzego). Później ten pałac posiadali: Adam Poniński herbu Łódzia, Katarzyna z Potockich Kossakowska, Adam Stareński herbu Lis oraz inni. A w 1935

dzisiaj ok. 200 uczniów. – Zrodził się pomysł, by zorganizować teatralny zespół amatorski. Najpierw należały do niego dzieci ze szkoły, a potem dołączyli ich rodzice i mieszkańcy miasta – wyjaśniła.

W realizacji projektu czerwonogradzkiego oddziału Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej uczestniczyli Polacy i sporo Ukraińców.

– Narodziłam się tutaj i przez całe życie tutaj mieszkam – powiedziała Irena Suchińska, kierownik Teatru „Krystopolanie” przy Towarzystwie. – Bardzo mi szkoda, że kilka pozostałych tam zabytków naszego wspólnego dziedzictwa na tych ziemiach jest w stanie okropnej ruiny. Mamy też problemy małego miasteczka. Naszym projektem chcemy

syna za granicę, a Gertrudę polecił porwać i utopić.

Bal „Legends Galicyjskiego Wersalu” zgromadził mieszkańców Czerwonogradu i okolicy oraz gości ze Lwowa i Drohobycza. Przybyły też władze miasta i przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP we Lwowie. Nie byli oni tylko widzami widowiska muzyczno-teatralnego w wielkiej sali krystynopolskiego pałacu Potockich. Wszystkich zaproszono do walca i żywiołowego krakowiaka.

– To jeszcze nie koniec – powiedziała prezes czerwonogradzkiego oddziału TKPZL Natalia Żuk. – Ciąg dalszy nastąpi. Mamy sporo ciekawych pomysłów i będziemy realizować te projekty wspólnie z mieszkańcami naszego miasta.

## II Międzynarodowy Festiwal „Kolęda w Karpatach”

Boże Narodzenie w Karpatach z roku na rok gromadzi coraz więcej sympatyków, uczestników i gości. Przyjeżdżają tu amatorskie zespoły z różnych zakątków Europy, a nawet świata, by dzielić się kolędami i prezentować tradycje bożonarodzeniowe swojego kraju, wspólnoty czy domu. Przywożą coś własnego, oryginalnego, autentycznego, ubogacając się nawzajem w świątecznej, niezwyklej atmosferze.

**WŁODZIMIERZ HARMATIUK**  
tekst  
**LEON TYSZCZENKO**  
zdjęcia

14 grudnia w Iwano-Frankiwsku (d. Stanisławowie) odbył się II Międzynarodowy Festiwal „Kolęda w Karpatach”. Organizatorzy czyli członkowie Towarzystwa Kultury Polskiej im. Andrzeja Potockiego i Organizacji Społecznej „Jedność

festiwal, który jest okazją, by zaprezentować nowe kolędy. Ważne też, że przyjechali przedstawiciele różnych państw. Cieszymy się, że Frankiwsk ich wszystkich gości – przywitał zebranych mer miasta Iwano-Frankiwsk Ruslan Marcinkiw.

Zespołów przyjechało naprawdę dużo. Na terenie Pałacu Potockich długo przed oficjalnym otwarciem zaczęli gromadzić się uczestnicy. Jedni dopracowywali obrazy sce-



Narodu” mówią, że w tym roku na festiwal przyjechało ok. 300 uczestników. Są to zespoły z Polski, Węgier, Słowacji, Grecji, a nawet Argentyny. Byli również uczestnicy z Ukrainy – z obwodów odeskiego, lwowskiego, tarnopolskiego, iwanofrankiwskiego. Jak mówi Serhij Remyk, zastępca OS „Jedność Narodu”, głównym celem festiwalu jest wymiana tradycji bożonarodzeniowych, wprowadzenie w atmosferę bożonarodzeniową i umocnienie relacji międzypaństwowych.

W ubiegłym roku festiwal „Kolęda w Karpatach” odbywał się we wsi Huta rejonu bohorodczańskiego w obwodzie iwanofrankiwskim. Do udziału w festiwalu zgłosiło się wtedy ok. 200 uczestników.

– Cieszymy się bardzo, że liczba gości i uczestników wzrasta, że ludzie chcą uczestniczyć w przedsięwzięciach, poświęconych świętom Bożego Narodzenia. Dzielimy się w ten sposób kulturą i tradycjami – powiedział Swiatosław Jurczenko, wiceprezes Towarzystwa Kultury Polskiej im. Andrzeja Potockiego.

W tym roku festiwal „Kolęda w Karpatach” postanowiono przeprowadzić w Iwano-Frankiwsku na terenie dawnego Pałacu Potockich. Według mera miasta Ruslana Marcinkiw, jest to bardzo symboliczne. Festiwal jak gdyby otwiera bożonarodzeniowo-norowoczny okres świąt w mieście. W przededniu festiwalu na centralnym placu została zapalona główna choinka miasta, a nieco wcześniej przy ratuszu otwarto lodowisko i ustawiono kiermasz, gdzie można było nabyć prezenty świąteczne oraz coś zjeść i czegoś się napić.

A teraz czas na „Kolędę w Karpatach”, która rozpoczyna czas kolęd w dawnym Stanisławowie.

– Dziękujemy zespołom, które do nas przybyły. Jest to piękne przygotowanie do kolędy. To bardzo ważne, że w Iwano-Frankiwsku odbywa się

niczne, inni rozśpiewywali głosy. Dziewczyny z Huty przywiozły nowe kolędy, niektóre mniej znane.

– Będziemy śpiewać dawne kolędy, czasami te mniej znane – powiedziała Marija Ciomko, uczestniczka zespołu wokalnno-etnograficznego przy Kombinacie Naukowo-Produkcyjnym w Hucie. – Zbieramy wśród mieszkańców niezwykle kolędy i niedługo opublikujemy książkę z rzadko spotykanymi kolędami i pastoralkami. Pragniemy przez to przyczynić się do odrodzenia ukraińskiej kultury, obyczajów i tradycji.

Ale nie tylko ukraińskiej. Nieopodal, słuchając występów uczestników, tańczą chłopcy i dziewczęta chóru św. Teresy, który wkrótce ma kolędować na scenie festiwalu. To studenci różnych uczelni wyższych Iwano-Frankiwsk, przyjechali z kontynentu afrykańskiego. Tam również, choć na swój sposób, obchodzi się Boże Narodzenie.

– Publiczność też śpiewa i tańczy – powiedział kierownik i dyrygent chóru Tsange Dżantu Franki Junior. – Zaproszono nas tu kolędować. Będziemy śpiewać wspólnie z wami. Mamy też swoje potrawy na Boże Narodzenie. Jedną z nich gotuje się z owoców taro z czerwonym olejem palmowym.

Chór świętej Teresy zaproponował gościom festiwalu kilka klasycznych kolęd w języku angielskim. Następnie wykonując „Silent Night” chór niespodziewanie zaśpiewał kilka wersów w języku ukraińskim, za co nagrodzony został brawami publiczności.

Zaprezentować swoje kolędy i jasełka przyjechały również zespoły z Polski: zespół z małej miejscowości Sadek oraz zespół dziecięcy z Międzynarodowej Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Łodzi. Dziewczęta opowiadały, jak świętują Boże Narodzenie w swoich rodzinach.



Wicedyrektor Tomasz Jęka poinformował, że szkoła jest dość specyficzna. Uczy się w niej ponad 200 dzieci z Ukrainy, w tym sporo z Iwano-Frankiwska, Lwowa i Winnicy. Grupa z Łodzi w ubiegłym roku też uczestniczyła w festiwalu. W tym roku przyjechała w innym składzie i z nieco odmiennym programem artystycznym.

– W zeszłym roku mieliśmy przedstawienie teatralne, a dzisiaj są to kolędy i pastoralki. Mamy również małe przedstawienie, które jest tem

Stanisławowie), na terenie Pałacu Potockich, założycieli tego miasta.

– Chcę powiedzieć szczególnie tutaj, że jedną z najważniejszych polskich kolęd „Bóg się rodzi” napisał Franciszek Karpiński, który w XVIII wieku tutaj się urodził i z tym miastem był związany. Ma to symboliczny wymiar dla polskiego kolędowania, gdyż kolędujemy w mieście, w którym ta kolęda być może powstała. Tym międzynarodowym festiwalem wchodzimy we wspólny dla naszych naro-



do kolęd: o świętach, o rodzinie przy stole, o prezentach, o milej atmosferze bez słów – raczej gra w tle piosenek – opowiedział o szczegółach programu Tomasz Jęka, wicedyrektor MSMS i opiekun grupy.

Oprócz gości z Polski w „Kolędzie w Karpatach”, uczestniczyły również zespoły z polskich środowisk działających na Ukrainie. W oryginalnych strojach krakowskich wystąpili członkowie chóru „Polskie Kwiaty” z Odesskiego Oddziału Związku Polaków na Ukrainie im. Adama Mickiewicza. Według kierowniczki chóru Switłany Samojlenko, nietłatno było przybyć z Odessy do Iwano-Frankiwska, ale w ostatniej chwili udało się zdobyć bilety. O „Kolędzie w Karpatach” dowiedzieli się w ubiegłym roku w Łodzi, wtedy też zaproszono ich do Iwano-Frankiwska. Stroje sceniczne, jak mówi uczestnik chóru Włodzimierz Popierniak, otrzymali w darze, ponieważ nie mieli możliwości, by je kupić.

– Boże Narodzenie w Odessie nie jest obchodzone tak uroczysto. Ludzie tam niezbyt interesują się polskimi tradycjami, więc naszym zadaniem jest pielęgnować te święta, co właśnie robimy w swoim małym gronie. Po natchnieniu i doświadczeniu przyjechaliśmy do Stanisławowa – powiedział Włodzimierz Popierniak.

Zdaniem Rafała Kocota, kierownika Wydziału Współpracy z Polakami na Ukrainie Konsulatu Generalnego RP we Lwowie, jest symboliczne, że festiwal w tym roku odbył się właśnie w Iwano-Frankiwsku (dawnym

dów okres świąt Bożego Narodzenia – powiedział konsul Rafał Kocot.

Po raz pierwszy podczas „Kolędy w Karpatach” na scenie Pałacu Potockich wystąpił również zespół Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku. Według słów kierowniczki zespołu Salomei Pletenickiej, za kulisami przeprowadzono wiele prób:

– Ale kiedy zespół wychodzi na scenę, jesteśmy przekonani, że wszystko uda się jak najlepiej. Często jesteśmy zapraszani do udziału w różnych wydarzeniach i to bardzo cieszy. Dzisiejszy festiwal to ważna inicjatywa, ponieważ nas jednoczy. Możemy się spotkać, porozmawiać, wspólnie kolędować, głosząc światu, że Bóg się rodzi – powiedziała Salomea Pletenicka.

Możliwość wspólnego kolędowania i spotkań najlepiej mogą ocenić ci, którzy pamiętają czasy, kiedy święta Bożego Narodzenia i kolędy były zakazane. Ludzie, którzy śpiewali o narodzeniu Syna Bożego, byli prześladowani i aresztowani. Kościół musiał istnieć w bardzo trudnych warunkach. Przypomniał o tym uczestnikom festiwalu podczas uroczystego otwarcia metropolita Ukraińskiej Cerkwi Greckokatolickiej w Iwano-Frankiwsku arcybiskup Wołodymyr Wytjyszyn. – Ci, którzy pamiętają tamte czasy, szczególnie cenią to święto i powinni przekazywać jego atmosferę młodemu pokoleniu. A Iwano-Frankiwsku i „Kolęda w Karpatach” mają stać się przykładem duchowego ubogacenia i rozwoju.

## Wielkie Kolędowanie u arcybiskupa Mieczysława Mokrzyckiego

**Półtora tysiąca kolędników z wielu parafii archidiecezji lwowskiej w ciągu dwóch dni, 3 i 4 stycznia, odwiedziło Lwowską Kurię Metropolitalną. Brzmiały kolędy po polsku i po ukraińsku, a studenci z Afryki śpiewali po angielsku i w swoich językach ojczystych. Nie zabrakło też gości z Polski.**

**KONSTANTY CZAWAGA**  
tekst i zdjęcia

– Także w tym roku 2020, już po raz piąty, przychodzą tutaj kolędnicy, aby podzielić się ze mną i z mieszkańcami naszego Domu Biskupiego radością z Narodzenia Pana Jezusa – powiedział dla Kuriera arcybiskup Mieczysław Mokrzycki. – Przychodzą, by złożyć życzenia, by razem kolędować i medytować to Boże Dziecię. Przychodzą kolędnicy z całej naszej archidiecezji. Nie tylko z okolic Lwowa, ale też z dalekiego Iwano-Frankiwska, z Tamopola, z Czerniowic i z



wielu innych miejscowości. Nie tylko śpiewają tradycyjne kolędy, ale przychodzą, aby przedstawić także krótkie misterium Narodzenia Pańskiego, przychodzą w pięknych strojach, wygłaszają piękne życzenia, przekazują głębokie treści w tych misteriach. Jest to dla mnie wielka radość, bo oni nie tylko ze mną się tym dzielą, ale sami to wszystko przeżywają. Tą radością dzielą się później w swoich parafiach, w innych miejscowościach. Bardzo serdecznie dziękuję tym wszystkim, którzy zaangażowali się w przygotowanie dzieci, przygotowanie jasełek, misterium i za wszelkie życzenia i dobroć, którą tutaj otrzymuję od całej mojej archidiecezji. Jest to dla mnie wielka radość, a jednocześnie wyraz tworzenia tej wielkiej rodziny archidiecezji lwowskiej – podkreślił lwowski metropolita.



W polskich strojach ludowych przybyli kolędnicy ze Strzelczysk, Sambora, Sądowej Wiśni oraz innych miejscowości. Oryginalne przedstawienie muzyczno-choreograficzne zaprezentowała parafia z Mościsk. Część dzieci z parafii katedralnej i św. Antoniego we Lwowie przebrała się za batariów. Z wielką orkiestrą bożonarodzeniową wołyńsko-karpacką przybyli bracia bliźniacy ze Śląska – ks. Łukasz Grochla, proboszcz parafii w Krzemieńcu i ks. Mateusz Grochla, proboszcz parafii w Skolem.

– Dzieci z naszych parafii znają się, gdyż spotykają się podczas wakacji, jeżdżymy razem na rowerach,



a teraz przyjechaliśmy tu, by razem kolędować – powiedział ks. Łukasz Grochla. – Tradycje polskie są w naszych parafiach obecne, pomimo iż są w nich Polacy i Ukraińcy oraz rodziny mieszane. Kolędowaliśmy w dwóch językach.

W wielkim świątecznym kolędowaniu u arcybiskupa Mieczysława Mokrzyckiego tradycyjnie już uczestniczyła Orkiestra Dęta z Husowa koło Łańcuta.

– Bardzo się cieszymy, że po raz czwarty mamy kolejną okazję

być tu na zaproszenie, w tak znakomitym miejscu, bo naprawdę wszyscy przeżywamy to niesamowicie – powiedział Zdzisław Magoń, kapelmistrz. – Uszczęśliwia nas to, że tu przyjeżdżamy i kolędujemy, a później cały rok nam się pięknie układa.

Poznałem ks. arcybiskupa Mieczysława Mokrzyckiego w Kraczkowej w 2007 roku. Później zaprosił nasz zespół, Chór i Kameralną „Nicolaus” z Kraczkowej na swój ingres i od tego ingresu wszystko się zaczęło. Przyjeżdżam na wszystkie najpiękniejsze wydarzenia Kościoła katolickiego na Ukrainie z jednym

ze swoich zespołów, albo z „Nicolaus”, albo z Orkiestrą Dętą, z którą gramy na każde Boże Ciało we Lwowie już od siedmiu lat. Ks. arcybiskup Mokrzycki jest naszym wielkim przyjacielem, uczestniczy w naszych wydarzeniach i uroczystościach, które oprawiamy muzycznie. Jest między nami ogromna więź – zaznaczył Zdzisław Magoń.

Orkiestra dęta z Husowa zagrała melodie bożonarodzeniowe również w katedrze lwowskiej, a w niedzielę, 5 stycznia, w kościele w Mościskach.



### Okienko liryczne

*Nad Betlejem płonie gwiazda,  
Złotym blaskiem świeci,  
Dziś Zbawiciel, Nieba Gazda,  
Zjawił się jak Dziecię.*

*A we Lwowie skromnie wszędy  
Kolęduje lud,  
Rzewnie płyną tu kolędy,  
Lwów czeka na cud.*

*Długo czeka od lat wojny,  
Modląc się w pokorze,  
Poprzez czas ten niespokojny,  
Wielbiąc Dziecię Boże.*




Wycinanka naszej stałej czytelniczki p. Wandy Skowron

Stanisława Nowosad



# Prasa polska o Ukrainie

opracował  
**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**

 Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zelenski odwołał Romana Trubę z funkcji dyrektora Państwowego Biura Śledczego. Dekret Zelenskiego w tej sprawie został w piątek opublikowany na stronie internetowej prezydenta.

W kolejnym dekreście prezydent Ukrainy zdecydował o mianowaniu na miejsce Truby Iriny Wenediktowej. Wcześniej kierowała ona komisją ds. legislacyjnych w ukraińskim parlamencie.


3 grudnia Rada Najwyższa przyjęła projekt ustawy mającej na celu usprawnienie pracy Państwowego Biura Śledczego. Zgodnie z projektem Truba i jego zastępcy mieli zostać odwołani, a nowe władze Biura miały być wybrane w konkursie przez komisję złożoną z trzech przedstawicieli parlamentu, prezydenta i rządu.

W listopadzie doszło do wycieku nagrań z gabinetu Truby, które wskazywały na kryzys polityczny i ustrojowy, w którym Ukraina znalazła się pod rządami Zelenskiego. Odwołany właśnie szef Biura mówił wtedy, że nagrania to „fake news”, choć słychać było na nich jego głos.

Już na początku listopada przedstawiciele partii Zelenskiego Sługa Narodu wskazywali na konieczność dymisji Truby z powodu wycieków nagrań. – Musi zostać przeprowadzone dochodzenie w zakresie bezpieczeństwa wewnętrznego – mówiła posłanka Irina Wereszczuk.

Od czasu objęcia władzy przez Zelenskiego, Państwowe Biuro Śledcze wszczęło kilkanaście dochodzeń dotyczących byłego prezydenta Petra Poroszenki.

**Zelenski odwołał szefa Państwowego Biura Śledczego. qm, 27.12.2019**

 Ukraińscy urzędnicy wszczęli śledztwo w sprawie pociągu pasażerskiego, który przyjechał na Krym z południowej Rosji. Ich zdaniem pociąg nielegalnie przewiózł ludzi przez ukraińską granicę.

Przed świętami prezydent Władimir Putin pojawił się w kabinie maszynisty podczas oficjalnego otwarcia mostu kolejowego, który połączył Krym z południową Rosją. Cała inwestycja kosztowała około 3,6 mld dolarów.


Putin zapowiedział, że w przyszłym roku drogę tę pokona 14 milionów pasażerów i około 13 milionów ton ładunku.

Rosja w 2014 roku zaanektowała Krym od Ukrainy. Władze w Moskwie twierdzą, że za przyłączeniem byli sami mieszkańcy półwyspu. Aneksja doprowadziła do nałożenia na Rosję sankcji przez USA i Unię Europejską.

Zdaniem rządu w Kijowie budowa mostu naruszyła prawo międzynarodowe. W październiku 2018 roku prokuratorzy wszczęli postępowanie karne przeciwko firmom zaangażowanym w jego budowę.

Teraz śledczy prowadzą dochodzenie w sprawie nielegalnego przewozu osób przez ukraińską granicę.


**Ukraina wszczyna dochodzenie w sprawie mostu na Krym. p.mal, 27.12.2019**

 Ukraina i „separatyści” z „Donieckiej i Ługańskiej Republik Ludowych” zamierzają w ramach „wielkiej wymiany”, której przeprowadzenie zaplanowano na 29 grudnia, przekazać wzajemnie około 200 jeńców i więźniów. Poinformowała o tym rosyjska agencja prasowa „Interfax”, powołując się na źródła w Trójstronnej Grupie Kontaktowej ds. uregulowania sytuacji w Donbasie.

– Zgodnie z wynikami wideokonferencji Trójstronnej Grupy Kontaktowej, strony zgodziły się na elastyczną formułę wymiany. To wynik kompromisu, ponieważ niemożliwe było dalsze odraczanie procedury z takich przyczyn technicznych. Strony powinny mieć czas do nowego roku, aby wdrożyć decyzję ze „szczytu normandzkiego”. Niemożliwe było jednak uzgodnienie jasnej formuły ze względu na stanowisko części więźniów po obu stronach, którzy odmawiają udziału w wymianie – relacjonuje źródło agencji.

Według niego, przed przystąpieniem do procedury wymiany, 27–28 grudnia konieczne jest wypełnienie ankiety przez wszystkich potencjalnych uczestników wymiany i uzyskanie od nich zgody lub odmowy. „Wtedy zostanie sformułowana ostateczna formuła [wymiany więźniów – red.]. Jednak dopóki nie zostanie przeprowadzona weryfikacja większości uczestników wymiany, możemy założyć, że można wymienić nieco ponad 200 osób” – twierdzi jeden z owych anonimowych informatorów.

**Ukraina i „separatyści” wymieniają się około 200 jeńcami i więźniami. 27.12.2019**

 Zakończyła się wymiana jeńców między władzami Ukrainy a prorosyjskimi separatystami, którą przeprowadzono w niedzielę pod Górówką na wschodzie kraju – poinformowała agencja Reuters, powołując się na biuro prezydenta Ukrainy. Wymianę przeprowadzono w rejonie przejścia granicznego na linii frontu.

Jak poinformowało biuro prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zelenskiego, Doniecka Republika Ludowa (DRL) i Ługańska Republika Ludowa (ŁRL), dwa samozwańcze regiony separatystyczne, przekazały Ukrainie 76 jeńców. Reuters nie podaje, ile osób przekazano w przeciwną stronę. Przedstawiciele DRL i ŁRL powiedzieli rosyjskiej agencji TASS, że Ukraina przekazała im w sumie 124 jeńców.

Według wcześniejszych informacji Ukraina miała przekazać 87 jeńców z DRL i ŁRL, natomiast w przeciwną stronę przekazanych miało zostać 55 osób. Tożsamości objętych wymianą jeńców nie ujawniono.

Wcześniej w niedzielę Daria Morozowa, mediatorka ze strony samozwańczej Donieckiej Republiki Ludowej, informowała, że po zakończeniu procedury wymiany jeńców DRL poszukiwać będzie na Ukrainie jeszcze 160 osób. Wymianę uzgodniono podczas szczytu czwórki normandzkiej (Ukraina, Rosja, Niemcy, Francja) w Paryżu 9 grudnia na temat uregulowania konfliktu w Donbasie. Warunki operacji uzgodniła w poniedziałek podczas wideokonferencji grupa kontaktowa ds. uregulowania sytuacji w tym regionie.


**Zakończyła się wymiana jeńców między władzami Ukrainy a prorosyjskimi separatystami. 29.12.2019**

 Ukraina i Rosja podpisały pięcioletni kontrakt na tranzyt gazu do Europy, który przyniesie Ukrainie co najmniej 7 mld dolarów. Poinformował o tym na swojej stronie na Facebooku prezydent Ukrainy Wołodymyr Zelenski.

– Koniec roku, ale nie osiągnięć. Ukraina podpisała umowę na tranzyt gazu na pięć lat, podczas której otrzymamy minimum 7 miliardów dolarów, a strony mogą przedłużyć umowę o kolejne dziesięć lat. Ukraiński gazowy system przesyłowy zostanie wypełniony, a to oznacza bezpieczeństwo energetyczne i dobrobyt Ukraińców – napisał.

Zelenski poinformował też, że zgodnie z warunkami kontraktu minimalna gwarantowana ilość to 65 mld metrów sześciennych gazu w pierwszym roku i 40 mld w kolejnych czterech latach. W praktyce jednak ta ilość ulegnie zwiększeniu. „Europa wie, że nie zawiedzimy w zakresie bezpieczeństwa energetycznego” – dodał prezydent.

**Rosja i Ukraina zawarły pięcioletni kontrakt na tranzyt gazu do Europy. 31.12.2019**

 Po raz pierwszy od sześciu lat prezydent Ukrainy zadzwonił w sylwestra na Kreml i złożył życzenia rosyjskiemu przywódcy. Ostatni raz prezydent Rosji Władimir Putin składał życzenia noworoczne przywódcy Ukrainy jeszcze za czasów Wiktora Janukowycza.

Biuro prezydenta poinformowało, że oprócz „życzeń z okazji nadchodzących świąt” (chodzi o Nowy Rok i obchodzone przez prawosławnych 7 stycznia Boże Narodzenie – red.) ukraiński i rosyjski przywódcy „pogratulowali” sobie wielkiej wymiany jeńców, do której doszło w niedzielę. Wtedy do domu powróciło 76 osób, więzionych na terenie samozwańczych republik donieckiej i ługańskiej. Tymczasem Kijów na prośbę sterowanych przez Rosję separatystów uwolnił 124 osoby. Ta asymetria nie jest jedynym ustępstwem Zelenskiego.

Dzięki tym ustępstwom Zelenski po części spełnił jedną ze swoich najważniejszych obietnic wyborczych. Do domu powróciło ponad 100 Ukraińców, których rodziny od lat nie mogły niczego zdziałać w administracji

byłego ukraińskiego prezydenta Petra Poroszenki.

Tymczasem Kreml informuje, że wtorkowa rozmowa telefoniczna, podobnie jak cztery poprzednie, odbyła się „z inicjatywy Kijowa”. Z sylwestrowego telefonu Zelenskiego do Putina wynika, że do domu niebawem mogą powrócić kolejni ukraińscy jeńcy, rozmawiano m.in. o Ukraińcach, którzy siedzą w krymskich więzieniach. Nowym wyzwaniem dla Kijowa będzie więc uwolnienie ukraińskich więźniów na Krymie i jednocześnie uniknięcie pułapki Moskwy, która zapewne spróbuje skłonić Kijów do współpracy z władzami okupowanego półwyspu.

Ukraiński i rosyjski przywódca rozmawiali też o tym, że już „w najbliższym czasie” znacznie obowiązywać „całkowite zawieszenie broni”. Poprzednie próby zawsze kończyły się fiaskiem, ale gdyby tym razem to się udało, Kijów i Moskwa mogłyby przejść do kolejnego etapu „porozumień mińskich”. To nie będzie łatwe, na razie Putin i Zelenski wygłaszają zupełnie odmienne i sprzeczne ze sobą wizje zakończenia wojny.

**Zelenski w Nowy Rok wyciąga rękę do Putina. Ruslan Szoszyn, 01.01.2020**


 Ambasador Rzeczypospolitej na Ukrainie Bartosz Cichocki i ambasador Izraela na Ukrainie Joel Lion wydali oświadczenie, w którym krytykują władze różnych szczebli Ukrainy, w tym Radę Obwodową Lwowską oraz Państwową Administrację Miasta Kijowa, które bez względu na argumenty i dowody zamierzają uczcić w tym roku ukraińskich zbrodniarzy i kolaborantów z okresu drugiej wojny światowej.

„24 grudnia Rada Obwodowa Lwowska przyjęła uchwałę, która zmierza do przeznaczenia środków publicznych w 2020 roku na uczczenie pamięci nazistowskiego kolaboranta Andrija Melnyka, a także ksenofobicznego, antysemitowskiego i antypolskiego pisarza Iwana Lypy oraz jego syna Jurija Lypy, który jest twórcą rasistowskiej teorii ukraińskiej rasy. Ponadto 1 stycznia Państwowa Administracja Miasta Kijowa wyeksponowała na swoim gmachu baner z wizerunkiem Stepana Bandery” – czytamy w oświadczeniu.

Ostrzegli też, że „wynoszenie do chwały osób, które aktywnie promowały czystki etniczne, jest obrazą, która przynosi efekt przeciwny do zamierzonego w walce z antysemityzmem i w procesie pojednania naszych Narodów”.

„Dlatego oczekujemy, że także Rada Obwodowa Lwowska i Państwowa Administracja Miasta Kijowa przyłączą się do dialogu w celu poszukiwania prawdy. Z naszej strony jesteśmy gotowi ułatwiać współpracę z odpowiednimi instytucjami w Izraelu i Polsce, w tym z Yad Vashem i Instytutem Pamięci Narodowej” – podkreślili.

**Ambasadorowie Polski i Izraela skrytykowali Ukrainę za czczenie zbrodniarzy i wątpliwych moralnie postaci historycznych. 02.01.2020**

 Kreml oficjalnie poinformował, że kanclerz Niemiec Angela Merkel przyjęła zaproszenie od rosyjskiego prezydenta Władimira Putina do odwiedzenia Rosji 11 stycznia. Tematem jej rozmów w Moskwie z prezydentem Rosji Władimirem Putinem mają być obecny kryzys na Bliskim Wschodzie wokół Iranu i Iraku. Poruszone mają być też tematy Syrii, Libii i Ukrainy.

Strona niemiecka potwierdziła, że Merkel spotka się 11 stycznia w Moskwie z Putinem. Podała też, że towarzyszyć jej będzie minister spraw zagranicznych Niemiec Heiko Maas.

Rzecznik kanclerza Merkel Steffen Seibert powiedział, że przedyskutuje ona z Putinem „bieżące sprawy międzynarodowe”, jak wspomniane kwestie Iraku, Iranu, Syrii, Libii i Ukrainy, a także kwestie dwustronne. Dodał, że Rosja jest „ważnym graczem na światowej scenie, jako stały członek Rady Bezpieczeństwa ONZ”, i że jest niezbędna do rozwiązywania konfliktów światowych.

**Merkel jedzie do Moskwy, by rozmawiać m.in. o Iranie i Ukrainie. 06.01.2020**

 Prawosławni i grekokatolicy obchodzili we wtorek Boże Narodzenie. Dla ukraińskich wiernych tegoroczne święta miały też inne znaczenie niż wcześniejsze – rok temu, w prawosławną Wigilię patriarcha konstantynopoliński Bartłomiej I (duchowo przewodniczący prawosławny na świecie) uznał Prawosławną Cerkiew Ukrainy (PCU) za jeden z kanonicznych Kościołów prawosławnych. Ukraina znacząco osłabiła pozycję moskiewskiego patriarchy w prawosławiu.

W pierwszą rocznicę uznania PCU jej zwierzchnik patriarcha Epifaniusz oświadczył, że od początku ubiegłego roku do niezależnej ukraińskiej Cerkwi przeszło 600 parafii, które wcześniej należały do ukraińskiej Prawosławnej Cerkwi Patriarchatu Moskiewskiego (UPC MP). Zaznaczył, że odbywało się to zgodnie z prawem, „pokojowo i dobrowolnie”. – Nie chcemy tworzyć w kraju frontu religijnego, nie potrzebujemy rywalizacji – mówił w wywiadzie dla ukraińskiej redakcji Radia Swoboda.

Z podawanych w grudniu przez PCU danych wynikało, że ma w kraju niemal 7100 parafii.

Kontrolowana przez patriarchę moskiewskiego Cerkiew zachowuje się na Ukrainie bardzo ostrożnie. Uważnie dobiera słowa, jeżeli chodzi o wojnę na wschodzie kraju czy sytuację na Krymie. Coraz częściej duchowni patriarchatu moskiewskiego sięgają też po język ukraiński. UPC MP ma wciąż najwięcej (ponad 12 tys.) parafii na Ukrainie i walczy o utrzymanie wiernych. Kilka dni temu przedstawiciel tej wspólnoty oskarżył Epifaniusza o „manipulację” i stwierdził, że „zgodnie z prawem” do PCU przeszły „jedynie 84 parafie”.

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zelenski na początku grudnia zebrał zwierzchników wspólnot religijnych tuż przed spotkaniem czwórki normandzkiej w Paryżu. – Jesteśmy



różni, mamy różne konfesje, cerkwie, meczety, synagogi. To normalne, dlatego że mamy wielki i piękny kraj. Wierzę w was – przekonywał. Wszyscy obecni zadeklarowali, że „modlą się o pokój na Ukrainie”.

**Pierwsze Boże Narodzenie w wolnej Cerkwi. Ruslan Szoszyn, 07.01.2020**

**pap** – W środę rano w międzynarodowym porcie lotniczym Teheran-Imam Khomeini rozbił się samolot ukraińskich linii lotniczych Ukrainian International Airlines ze 170 osobami na pokładzie – podały irańskie media. Łączność z Boeingiem 737-800 została utracona po starcie.

– Po starcie z lotniska Imama Chomeiniego samolot spadł na ziemię pomiędzy miejscowościami Parand i Szahriar – poinformował w środę rzecznik agencji lotnictwa cywilnego Reza Dżafarzadeh. Rzecznik dodał, że na miejscu katastrofy pracują już eksperci i śledczy w związku ze wszczęciem dochodzenia

– Maszyna stoi w ogniu, ale wyśialiśmy już kilka ekip. Być może będziemy w stanie ocalić jakichś pasażerów – powiedział dla państwowej telewizji Pirhossein Koulivand, szef irańskiej agencji ds. sytuacji nadzwyczajnych i klęsk żywiołowych.

Samolot leciał do Kijowa – twierdzą irańskie media. Początkowo informowano, że na pokładzie znajdowało się 180 osób. Później władze lotniska podały bardziej precyzyjne dane. Agencja Reutersa podała, że powodem katastrofy były problemy techniczne zaraz po starcie; ich natura nie jest jeszcze znana.

Tożsamość oraz narodowość pasażerów oraz załogi feralnego lotu na razie nie jest znana.

**W Teheranie rozbił się ukraiński samolot pasażerski. 08.01.2020**

**KRESY.PL** Ministerstwo Spraw Zagranicznych Ukrainy wezwało polskiego ambasadora Bartosza Cichockiego. Chodzi o jego oświadczenie, które kilka dni temu złożył wraz z ambasadorem Izraela Joelem Lionem, w którym skrytykowali m.in. władze Kijowa i Lwowa za czczenie ukraińskich zbrodniarzy, kolaborantów i ideologów ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego.

Z oświadczenia znajdującego się na stronie internetowej MSZ Ukrainy wynika, że zwrócono Cichockiemu uwagę na kontraprodukcyjność takich oświadczeń w publicznej dyskusji na wewnętrzne tematy ukraińskiej polityki. Wskazano również, że podczas kontaktów na wysokim szczeblu przywódcy Ukrainy i Polski zgodzili się na rozwój dialogu na tematy historyczne na poziomie eksperckim, co wymagałoby dodatkowych wysiłków, w tym dyplomatycznych, w celu zapewnienia konstruktywnej współpracy specjalistów w dziedzinie pamięci historycznej. Osiągnięto porozumienie w sprawie konkretnych kroków w tym kierunku.

**Polski ambasador w Kijowie został wezwany do ukraińskiego MSZ. 08.01.2020**

**pap** – Wielka Brytania zgadza się z oceną Kanady. Tak samo uważa, że samolot ukraińskich linii lotniczych

UIA został zestrzelony przez irański pocisk ziemia-powietrze, być może nieumyślnie – powiedział w czwartek szef brytyjskiej dyplomacji Dominic Raab podczas wizyty w Ottawie. – Nasza ocena katastrofy wskazuje jednoznacznie, dlaczego pilnie potrzebujemy niezależnego, pełnego i przejrzystego dochodzenia, by ustalić, co było jej przyczyną – powiedział Raab podczas konferencji prasowej z szefem dyplomacji Kanady Francois-Philippe Champagne'm.

Brytyjski premier Boris Johnson powiedział w czwartek, że istnieje szereg dowodów na to, iż ukraiński samolot, który w środę rano rozbił się w Iranie, został strącony przez irański pocisk ziemia-powietrze, choć mogło to być nieumyślnie. – Jest teraz mnóstwo informacji, że samolot został zestrzelony przez irański pocisk ziemia-powietrze. To mogło być nieumyślnie – oświadczył Johnson. Wcześniej w czwartek podobną informację przekazał premier Kanady Justin Trudeau. – Reżim irański musi otworzyć się na społeczność międzynarodową, w tym – udzielić dostępu do miejsca katastrofy, żebyśmy mogli odkryć prawdę najszybciej, jak to tylko możliwe – stwierdził.

Iran jednak wyklucza, by przyczyną katastrofy Boeinga 737-800 należącego do linii lotniczych Ukrainian International Airlines, było trafienie go pociskiem wystrzelonym przez obronę przeciwlotniczą tego kraju. Katastrofa nastąpiła zaledwie kilka godzin po zaatakowaniu przez Iran dwóch baz w Iraku, w których stacjonują siły USA. Ataki te były odwetem za zabicie przez USA irańskiego generała Kasema Sulejmaniego.

Iran zaprosił amerykańską agencję rządową NTSB (Narodowa Rada Bezpieczeństwa Transportu) do wzięcia udziału w śledztwie mającym wyjaśnić przyczyny katastrofy boeinga ukraińskich linii lotniczych, do jakiej doszło pod Teheranem. NTSB zgodziła się przydzielić śledczego do tej sprawy – podał Farhad Parvaresh, przedstawiciel Iranu w Międzynarodowej Organizacji Lotnictwa Cywilnego.

**Wielka Brytania i Kanada zgodne w ocenie przyczyn katastrofy ukraińskiego Boeinga. 10.01.2020**

**RZECZPOSPOLITA** Prezydent Iranu Hassan Rouhani poinformował, że jego kraj bierze odpowiedzialność za zestrzelenie samolotu linii Ukrainian Airlines. W katastrofie zginęło 176 osób.

– Wewnętrzne śledztwo przeprowadzone przez Iran wykazało, że to jego kraj jest odpowiedzialny za katastrofę – mówił Rouhani.

Szef irańskiego MSZ Mohammad Javad na Twitterze napisał, że wystrzelenie pocisków było wynikiem ludzkiego błędu. Rouhani zapowiedział, że śledztwo będzie kontynuowane, a Islamska Republika Iranu „głęboko żałuje tej strasznej, niewybaczalnej pomyłki”.

**Iran przyznaje się do zestrzelenia ukraińskiego samolotu. Przemysław Malinowski, 11.01.2020**

**pap** – Rząd Ukrainy wypłaci odszkodowania bliskim ofiar katastrofy zestrzelonego w Iranie samolotu linii

Ukrainian International Airlines (UIA) i udzieli pomocy prawnej w uzyskaniu odszkodowań od ubezpieczycieli i władz irańskich – oświadczył szef ukraińskiego rządu Oleksij Honczaruk. – Państwo ukraińskie udzieli rodzinom ofiar wszechstronnego wsparcia prawnego i finansowego. Wiemy, że linie UIA podjęły decyzję o odszkodowaniach dla rodzin załogi, która zginęła w tej tragedii. Skontrolujemy także wypłacanie odszkodowań od ubezpieczycieli – powiedział w opublikowanym w sobotę nagraniu wideo.

Honczaruk zapowiedział, że rodziny osób, które zginęły w katastrofie, otrzymają odszkodowanie w wys. 200 tys. hrywien, co jest równowartością prawie 32 tys. złotych.

**Rząd wypłaci odszkodowania bliskim ofiar katastrofy w Iranie. Jarosław Junko, 11.01.2020**

**pap** Prezydent Iranu Hasan Rowhani w rozmowie telefonicznej z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim poprosił o przebaczenie za zestrzelenie samolotu pasażerskiego ukraińskich linii lotniczych UIA i zadeklarował, że winni tej tragedii zostaną ukarani. Jak poinformowało biuro prezydenckie w Kijowie, do rozmowy doszło w sobotę z inicjatywy strony irańskiej.

– Hasan Rowhani złożył kondolencje narodowi ukraińskiemu i rodzinom ofiar zestrzelenia samolotu rejsu PS752 Ukrainian International Airlines. Poprosił o przebaczenie w związku z tragedią, która zabrała życie 176 osób. Przywódca Islamskiej Republiki Iranu w pełni uznaje, że do tragedii doszło przez pomyłkowe działania wojskowych tego kraju – ogłosiły służby prasowe Zełenskigo w komunikacie opublikowanym w godzinach wieczornych.

Według biura ukraińskiego prezydenta, władze w Teheranie zapewniły, że ludzie, którzy są winni katastrofy, zostaną pociągnięci do odpowiedzialności. Ukraińska grupa śledcza, która znajduje się w Iranie ma natomiast otrzymać wszelkie wsparcie w prowadzonych tam czynnościach.

– Uznanie wersji mówiącej o rakiecie jako przyczynie katastrofy otworzyło drogę do kontynuacji śledztwa w jej sprawie bez żadnych opóźnień i przeszkód. Oczekuję dalszej konstruktywnej współpracy z Iranem zgodnie z normami prawa międzynarodowego – powiedział Zełenski.

W rozmowie z Rowhanim oświadczył też, że oczekuje, iż szczytki obywateli Ukrainy, którzy zginęli w katastrofie, powrócą do ojczyzny w przyszłym tygodniu.

– Dla nas niezwykle ważne jest, by w przyszłym tygodniu, do 19 stycznia, ciała ofiar wróciły na Ukrainę, by ich rodziny mogły się z nimi pożegnać – powiedział Zełenski.

Rowhani zapewnił, że wyda polecenia w tej sprawie już w najbliższym czasie. MSZ Ukrainy ze swojej strony ma przesłać do Teheranu notę, w której poruszy m.in. kwestię odszkodowania za katastrofę. – Strona irańska zgadza się z Ukrainą w tej sprawie – oświadczyło biuro prezydenta Zełenskigo.

**Prezydent Iranu złożył kondolencje narodowi ukraińskiemu. Jarosław Junko, 12.01.2020**

## „Mikołaj bez granic” po raz czwarty

28 grudnia przez nieistniejące na mapach świata przejście kolejowe na granicy polsko-ukraińskiej w Malchowicach – Niżankowicach z Polski na Ukrainę po torze europejskim wjechał na dreźnie „święty Mikołaj”. Była to już czwarta z kolei świąteczna akcja międzynarodowa pomocy dzieciom „Mikołaj bez granic”, zorganizowana przez przemyskie Stowarzyszenie „Linia 102.pl” oraz lwowskie Stowarzyszenie Linia 102.ua i Kredobanku. Inicjatywa społeczna cieszy się też wsparciem władz lokalnych Polski i Ukrainy.

**KONSTANTY CZAWAGA tekst i zdjęcie**

Uroczyste powitanie gości z Przemysła odbyło się na peronie stacji w Niżankowicach. Stąd dary z Przemysła przewieziono do pobliskiej wsi Nowe Miasto. Tam, w ogólnokształcącej szkole średniej odbyło się spotkanie z „Mikołajem bez granic”. Powitano go chlebem i solą. Goście złożyli życzenia świąteczne. Dzieci i nauczycielki zaprezentowały wielki koncert bożonarodzeniowy, który trwał ponad godzinę. Brzmiały koledy polskie i ukraińskie. Wszystkie obecne na sali dzieci otrzymały prezenty mikołajkowe. Były to słodycze, owoce, zabawki, maskotki, które zostały ofiarowane przez mieszkańców Przemysła.



Ola Majka, prezes Stowarzyszenia Linia.102.pl w rozmowie z Kurierem zaznaczyła, że w tym roku Mikołaj nie tylko przekroczył granicę polsko-ukraińską, ale też ukraińsko-polską. Ukraińskie Stowarzyszenie Linia 102.ua odwzajemniło się i po raz pierwszy przywiozło 102 paczki mikołajowe ze Lwowa dla polskich dzieci w szkole w Krównikach pod Przemysłem. – I tam, i tutaj było mnóstwo uśmiechów i radości dzieci – powiedziała. – My również cieszymy się, że możemy zrobić coś wspólnego dla tych dzieci, tutaj być i cieszyć się razem z nimi.

Rolę Mikołaja tym razem pełnił wiceprezes Stowarzyszenia Linia 102.p Waclaw Majka.

– Wrażenia niesamowite – powiedział. – Długo jechałem i uśmiechów się doczekałem od wszystkich dzieci z Nowego Miasta. Dziękuję wam serdecznie, kochani, za przyjęcie. Było wspaniale. Chciałbym tu przyjechać jeszcze za rok właśnie linią kolejową 102, z Przemysła przez Niżankowice do Nowego Miasta, do Chyrowa. Pojechać dalej w Bieszczady. I na nas nie ma już rady. Dziękujemy serdecznie za przyjęcie. Dziękujemy serdecznie mediom, „Kurierowi Galicyjskiemu”, który zawsze nas wita. Piękne są z wami chwile. Dziękujemy.

Wśród kilku założycieli Stowarzyszenia Linia 102.pl była Maria Tokarska-Żywczyk. Wspomina, że wszystko zaczęło się od Siekierzady w 2016 roku, czyli oczyszczenia całkowitej zarośniętej linii 102 od Przemysła aż do granicy z Ukrainą. Kilku wariatów, jak sami siebie żartobliwie nazywają, znalazło dla swej inicjatywy poparcie w swoim mieście. Udało się im usunąć drzewa i krzaki na nieużytkowanej ponad 20 lat linii. Zaryzykowali przejazd drewną tymi torami. Aż w roku 2017, po 23 latach, otwo-

rzyła się przed nimi żelazna brama na nieistniejącym przejściu kolejowym, semafor zmienił czerwone światło na zielone i na teren Ukrainy wjechała drewna z darami dla dzieci w ramach pierwszej akcji „Mikołaj bez granic”, która odbyła się w Chyrowie. Kolejne edycje – w Niżankowicach i Dobromi- lu. Przez te miejscowości przebiegają tory kolejowe z Przemysła do Ustrzyk Dolnych. Na razie tylko raz dziennie do Niżankowic przyjeżdża pociąg z Sambora. Dwa wagony.

– Dzieci w Nowym Mieście otrzymały dzisiaj radość spotkania z polskim Mikołajem, który przywiózł dla nich słodycze i pluszaki. Dla dorosłych to jest też bardzo wielka radość dlatego, że wszyscy oczekują na otwarcie linii kolejowej, połączenia

kolejowego pomiędzy Polską a Ukrainą, z Przemysła przez Niżankowice i dalej przez Nowe Miasto, Dobromil, Chyrow do Ustrzyk Dolnych i Zagórza – powiedziała Iryna Wojtowicz, nauczycielka z Niżankowic, która też uczestniczy w działalności Stowarzyszenia Linia 102.ua. – Na to oczekują nie tylko Polacy, ale i Ukraińcy.

Od samego początku akcji „Mikołaj bez granic” czynnie zaangażowany jest przedstawiciel Kredobanku Wiktor Galczyński.

– Linia 102 jest tak blisko i tak daleko z Przemysła do Niżankowic, 20 minut jazdy – wyjaśniał. – Niestety, granica. Linia 102.pl i Linia 102.ua walczą o to, żeby uruchomić połączenie z Przemysła przez Niżankowice do Chyrowa i dalej do Zagórza. Teraz po ukraińskiej stronie wygląda to tak, że najpierw będzie odbudowany tor od Chyrowa do Zagórza i dalej w Bieszczady. Była rozmowa o tym między ministrami Infrastruktury Ukrainy i Polski. Bardzo liczymy na to, że koszty będą znalezione i pociąg zostanie uruchomiony w przyszłym lub w 2021 roku. Niestety, ze strony Niżankowic jest 800 metrów torów od granicy państwa do stacji Niżankowice, które gotowe są przyjąć pociągi z Polski. Rozumiemy, że polska strona musi zrobić więcej i ma na to 40 mln złotych, o których mówiło się, żeby zrobić tor z Przemysła do Niżankowic. Spodziewam się, że gdy pokażemy konkrety ze strony ukraińskiej, to polska strona też uruchomi swoją inwestycję i spodziewam się otwarcia zarówno przejścia samochodowego Niżankowice – Malchowice, jak i przejścia kolejowego. Straże graniczne gotowe są otwierać, robić kontrole nawet w trybie pilotażowym jak było z Hyundaiami. Oczywiście, możemy o tym marzyć i możemy się tego spodziewać.



## Przed wspólnym koncertem „Weriowki” i „Śląska” w Kijowie

Na prestiżowej scenie Pałacu „Żowtnewyj” w stolicy Ukrainy 2 lutego br. wystąpi 240 polskich i ukraińskich artystów – zapowiada Mieczysław Durkalec, producent koncertu, organizator i menażer projektów i programów z udziałem Państwowego Zasłużonego Akademickiego Narodowego Chóru Ukrainy im. Grygorija Weriocki.



Mieczysław Durkalec (od lewej) i Marian Mazur

### KONSTANTY CZAWAGA tekst i zdjęcia

– Jestem wrocławianinem – mówi dalej Durkalec. – Pochodzę z czysto polskich rodzin, które od wieków mieszkały w wioskach koło Sambora, więc te ziemie są dla nas bliskie, bo zawsze ciągnie człowieka do korzeni. Stąd moja wielka sympatia do Ukrainy, a do tej ziemi w szczególności. Jestem z wykształcenia ekonomistą i prawnikiem. Zajmowałem się wiele lat biznesem, ale właśnie na Ukrainie pozostawiłem biznesy na boku i zajmuję się projektami kulturalnymi, i tu mam satysfakcję wielką. Na Ukrainie mieszkałem i pracuję ponad 15 lat. Byłem współproducentem filmu „Modlitwa za hetmana Mazepę”, pracowałem z reżyserem Jurijem Ilienką z aktorem Bogdanem Stupką, wiele lat przyjaźnię się i współpracuję z Narodowym Chórem Ukrainy im. Grygorija Weriocki. „Weriowka” to dusza Ukrainy. Tak uważam i mówię, bo to jest piękno Ukrainy i niepokonana energia Kozaków. W Polsce zorganizowałem ponad 20 koncertów, w tym w najświętszych miejscach Polski, na Jasnej Górze. Na koncercie w Międzynarodowym Centrum Kongresowym Mazurkas tysiąc gości zaproszonych elity kulturalnej Warszawy oklaskiwało chór trzy godziny. A koncert planowaliśmy na dwie godziny. Mam szczególną radość z pracy z chórem „Weriowka”, który uważam za najlepszy na świecie zespół folklorystyczny. Bardzo wiele widziałem i słuchałem w świecie podobnych zespołów i stwierdzam, że Chór Weriocki to olimpiadę światowej muzyki folkowej.

Mieczysław Durkalec już kolejny raz przygotowuje wspólny koncert Narodowego Chóru Ukrainy im. Grygorija Weriocki oraz Narodowego Zespołu Pieśni i Tańca Śląsk.

– Zorganizowałem partnerską, przyjacielską współpracę tych dwóch zespołów – zaznaczył. – Byliśmy go-

ści specjalnymi Festiwalu „Silezia”. W wyniku tak bardzo pozytywnej współpracy „Weriowki” i „Śląska” organizują 2 lutego wspólny koncert tych dwóch zespołów w Pałacu Żowtnewym w Kijowie. Na scenie wystąpi w sumie 240 artystów. „Śląsk” na ten koncert przyjeżdża w składzie 110 artystów. „Śląsk” będzie koncertował we Lwowie, w Żytomierzu zaś finał tego tournée – w Kijowie. 26 stycznia



Zespół ze Strzelczysk

planujemy specjalny ponowny koncert sakralny chóru „Weriowka” dla wierzących w konkatedrze św. Aleksandra w Kijowie. W wyniku współpracy i przyjaźni z chórem „Weriowka” udało się wprowadzić do repertuaru chóru 10 przepięknych polskich pieśni, w tym wszystkie ulubione przez św. Jana Pawła II. I Chór wykonuje te pieśni w języku polskim, czystą polszczyzną i mam przyjemność pracować z chórem nad doszlifowaniem dialektyki, brzmienia zespołu. A „Śląsk” przygotowuje pieśni po ukraińsku. Program koncertu jest tak ustawiony, że w pierwszej części występuje „Śląsk” ze swoim typowym programem. Potem ze swoim programem występuje „Weriowka”, a potem na koniec dwa chóry wspólnie wykonują dwie pieśni, jedną polską w języku polskim, a drugą będzie ukraińska pieśń, którą dwa zespoły razem będą wykonywały po ukraińsku. Każdy z zespołów przedstawi swój repertuar standardowy,

ale ponieważ ten rok jest Rokiem św. Jana Pawła II, to zaśpiewamy dwie – trzy ulubione pieśni Jana Pawła II, w tym oczywiście „Barkę”.

Dodam, że do realizacji najbliższych koncertów, sakralnego Chóru „Weriowka” 26 stycznia w łacińskiej konkatedrze św. Aleksandra w Kijowie oraz wspólnego koncertu „Weriowki” i „Śląska” 2 lutego w Pałacu „Żowtnewyj”, dołożył się przede wszystkim znany mecenas Włodzimierz Szczepaniak, prezes Związku Przedsiębiorców Polaków Ukrainy i prezes Międzynarodowej Fundacji Rozwoju Gospodarczego Polonii. Jest jednym z nielicznych, który dochody inwestuje w realizację projektów służących rozwojowi Polonii na Ukrainie i na świecie. Dzięki niemu realne stały się też plany kilkunastu nowych koncertów „Weriowki” – duszy Ukrainy w Polsce w bieżącym roku.

Nasza rozmowa przebiegała podczas Wielkiego Kolędowania u arcybiskupa Mieczysława Mokrzyckiego. Mieczysław Durkalec specjalnie przyszedł do Lwowskiej Kurii Metropolitalnej, aby zobaczyć jak kolęduje młodzież z polskiej wsi Strzelczyska koło Mościsk.

– Zaprośmy ten wspaniały dziecięcy chór ze Strzelczysk do uczestnictwa w sakralnym koncercie w kijowskiej konkatedrze św. Aleksandra – wyjaśnił Durkalec. – Ta młodzież pod koniec stycznia będzie mogła zaśpiewać swoje pieśni w otoczeniu artystów najlepszego w świecie chóru – „Weriowka”. Będzie to wielka satysfakcja dla tej młodzieży.

Mieczysław Durkalec powiedział też o swoich dalszych projektach:

– W tym roku planuję i przygotowuję cztery tournée chóru „Weriowki” w Polsce. Pierwsze będzie w maju, będzie ono i patriotyczne, i poświęcone św. Janowi Pawłowi II. Potem będzie tournée w sierpniu w związku z 40. rocznicą „Solidarności”. W październiku będzie tournée w związku z Dniami Nauki. I bardzo możliwe, że jeszcze jedno w grudniu, ale na razie jeszcze nie chcę o tym mówić, bo projekt jest w trakcie przygotowania.

## Wieczornica artystyczna

Okres świąteczny jest najlepszym czasem na spotkania rodzinne i przyjacielskie. W galerii „Nasza strzecha” 12 stycznia br. spotkali się członkowie Lwowskiego Towarzystwa Miłośników Sztuk Pięknych (LTMSPP) i przedstawili swoje „Lwowskie impresje noworoczne” – tak bowiem nazywała się wystawa ich dorobku artystycznego z ostatniego okresu.



Otwarcie wystawy. Mieczysław Maławski, Emilia Chmielowa i Małgorzata Siekierzyńska

### KRZYSZTOF SZYMAŃSKI tekst i zdjęcia

Na ścianach rozwieszono były obrazy, wykonane w różnych technikach, przedstawiające lwowskie świątynie, ulice i architekturę miasta. Niektóre obrazy w realistyczny sposób przedstawiają dobrze znane wszystkim obiekty, inne – powstały pod natchnieniem lwowskiej architektury i przedstawiają wizję artysty nimi natchnioną. Są też widoki okolic miasta, również martwa natura, która poruszyła artystów.

Wieczornica była okazją do spotkania się członków Towarzystwa, członków Szkoły Plastycznej „Wrzos”, grupy młodych artystów „Skrzydła”. Prezes LTMSPP Mieczysław Maławski zaprosił również swoich przyjaciół z Lwowskiego oddziału Stowarzyszenia Plastyków Ukrainy. Obecny był prezes Lwowskiego oddziału Olek Mykyta. Po doznaniu duchowe i artystyczne przybyli również prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie Emilia Chmielowa i dyrektor Uniwersytetu III wieku Ewelina Małanecz. Konsulat Generalny RP we Lwowie reprezentowała konsul Małgorzata Siekierzyńska. Oprócz

przedstawić publiczności dorobek ostatniego roku naszej działalności – kontynuował Mieczysław Maławski. – Na tej wystawie możecie państwo zobaczyć obrazy dobrze znanych naszych artystów, członków Stowarzyszenia Plastyków Ukrainy, ale też prace członków Szkoły Wrzos czy debiut artystki z grupy „Skrzydła”. Każda z prac przedstawia wizję świata artysty i mówi o jego bogactwie. Życzę zebranym miłych wrażeń z przeglądu wystawionych prac – zaznaczył na zakończenie prezes LTMSPP.

Konsul Małgorzata Siekierzyńska, dziękując za zaproszenie podkreśliła, że zawsze z wielką przyjemnością odwiedza wystawy w galerii.

– Wspinając się tu na poddasze, za każdym razem oczekuję nowych doznań i wrażeń, i muszę podkreślić, że nigdy się nie zawiodłam. Oglądam z zadowoleniem nowe wspaniałe prace, dające wielkie zadowolenie. Zawsze panuje tu tak wspaniała atmosfera, że chce się tu bywać. Również tym razem mam nadzieję, że będzie okazją do podziwiania wspaniałych prac lwowskich artystów – powiedziała Małgorzata Siekierzyńska.

Dla zebranych niewątpliwą niespodzianką, oprócz przedstawionych



wymienionych, spotkanie zgromadziło również mieszkańców Lwowa, którym sztuka piękna nie jest obojętna i którzy za każdym razem odwiedzają imprezy organizowane w galerii, by doświadczyć nowych doznań i obcowania z pięknem.

Otwierając wystawę Mieczysław Maławski powitał zebranych i podkreślił, że okres świąteczny jest najlepszy do podsumowania pewnego cyklu działalności artystycznej. – Dlatego oprócz wystaw poplenerowych czy indywidualnych naszych artystów, staramy się w tym czasie

prac, był występ kobiecego trio jazzowego, złożonego z muzyków Opery Lwowskiej. Zespół przedstawił recital standardów jazzowych oraz kolędę „Cicha noc”, odśpiewaną w jazzowym stylu w kilku językach, w tym po polsku. Występ lwowskich jazz-women został nagrodzony gromkimi brawami zgromadzonej publiczności.

Po doznaniach artystycznych nadszedł moment, by przy słodyczkach i lampce wina kontemlować przedstawione prace, wymieniać uwagi i wrażenia, miło spędzając czas na przyjacielskich pogawędkach.



## Wspólne kolędowanie z lwowskim klubem „Strefa Młodzieży”

W domu parafialnym przy kościele św. Antoniego we Lwowie, studenci polskiego pochodzenia i wolontariusze zrzeszeni w klubie „Strefa Młodzieży” spotkali się na spotkaniu oplatkowym „Z kolędą ku przyjaźni”. Wspólnie kolędowano, dzielono się oplatkiem i składano sobie życzenia.

**EUGENIUSZ SAŁO**  
tekst  
**MARTA NUCKOWSKA**  
zdjęcie

– Wszyscy fajnie się bawimy. Podzieliłiśmy się oplatkiem. Życzyliśmy sobie nawzajem pomyślności w Nowym Roku. Mamy skromny poczęstunek. Wspólnie kolędujemy. Śpiewa-

Bożego Narodzenia młodzież chciała godnie uczcić nowonarodzonego Jezusa, wspólnie kolędując.

– Kolędujemy, cieszymy się, składamy sobie życzenia. W przyjemnej atmosferze, przy smacznym jedzeniu, rozmawiamy ze sobą w gronie przyjaciół. Dobrze jest przypominać sobie teksty kolęd. Są to teksty, które wbrew pozorom wydają się dziecięce,

strony, chcieliśmy się spotkać i porozmawiać o planach na ten rok, co też planuje lwowska „Strefa Młodzieży” jako nowe środowisko, które powstało dwa lata temu. Więc plany szykują się bardzo atrakcyjne. Mam nadzieję, że młodzież będzie z nich korzystała, a także pomoże nam przy realizacji takich projektów jak „Znasz-li ten kraj”, „Noc w bibliotece” i Przegląd



my nie tylko stare popularne kolędy, ale również współczesne i starsze we współczesnej aranżacji – powiedział Eugeniusz Wołoszyn, prezes Lwowskiego Klubu „Strefa Młodzieży”.

Spotkanie rozpoczęło się od wspólnej modlitwy, którą poprowadził gospodarz tego miejsca o. Paweł Odój. Proboszcz parafii św. Antoniego we Lwowie podkreślił, że na zakończenie liturgicznego okresu

ale naprawdę mają głębokie przesłanie – powiedział franciszkanin.

Obecny na spotkaniu konsul Rafał Kocot podkreślił, że oprócz kolędowania, jest to także możliwość do omówienia tegorocznych projektów.

– Jest to tradycyjne świąteczno-noworoczne spotkanie. Z jednej strony rzeczywiście, aby wspólnie pokolędować – już mam trochę zdarła gardło od śpiewania. Ale z drugiej

Najnowszych Filmów Polskich „Pod Wysokim Zamkiem” – podsumował kierownik Wydziału Współpracy z Polakami na Ukrainie w Konsulacie Generalnym RP we Lwowie. Po smacznym poczęstunku nie zabrakło zabaw integracyjnych i kolęd.

Spotkanie kolędnicze „Z kolędą ku przyjaźni” odbyło się przy wsparciu Konsulatu Generalnego RP we Lwowie.

## Kresowiak na Zachodzie

10 stycznia br. na Zamku Książąt Głogowskich, a właściwie w Muzeum Archeologiczno-Historycznym odbyła się piękna uroczystość związana z 50-leciem pracy w muzealnictwie wieloletniego dyrektora tej placówki Leszka Lenarczyka – inicjatora Przeglądu Kultury Polskiej „Kresy” oraz Letnich Akademii Kultury i Języka Polskiego.



**ZBIGNIEW CHRZANOWSKI**  
tekst  
ilustracje ze zbiorów  
autora

Zespół Polskiego Teatru Ludowego ze Lwowa od ponad 20 lat uczestniczył w tych imprezach, występując nie tylko na dziedzińcu zamkowym, ale też w różnych placówkach kultury w okolicy Głogowa – w Stawie, Szlichtyngowie czy Lewin Brzeskim. W naszych występach wielokrotnie towarzyszyła nam dzielnie kapela „Wesoły Lwów”, a również zespoły z Litwy i Białorusi.

Oczywiście, najważniejsze występy były zazwyczaj na dziedzińcu zamkowym. Szczególnie pięknie wpisała się w architekturę zamkową fredrowska „Zemsta”. Leszek Lenar-

czyk niestrudzenie promował odradzającą się na dawnych Kresach Rzeczypospolitej kulturę polską. Z radością przyjąłem zaproszenie Muzeum Głogowskiego, a wspomnienia związane z pobytami w tym mieście na zawsze pozostaną w naszej pamięci. Muszę podkreślić, że Leszek Lenarczyk był wielokrotnym gościem we Lwowie i za każdym razem wraz z pracownikami swej placówki odwiedzał nasz teatr.

W ramach tej imprezy odbyła się również promocja książki Leszka Lenarczyka „50 lat w muzealnictwie”, w której autor przedstawił nie tylko osobiste wspomnienia, ale i wieloletni dorobek i osiągnięcia naukowe w tym zakresie.

Ad Multos Annos, Drogi Przyjacielu!

## Karnawał 2020



### ŚLEDZIK MARZYCIEL

*Bywał w „Baczewskich” śledzik solony,  
ekscytryk pośród zakąsek słynny,  
bo przekonywał, zwykle wstawiony,  
że od przeciętnych śledzi jest inny.*

*Siadał przy barze z posępną miną  
i za kieliszkiem pijąc kieliszek,  
mówił, że w wielki świat by popłynął.  
Niech no mu tylko szczęście dopisze!*

*Nad ranem czepiał się gości i czekał,  
że dusi w sobie tęsknotę cichą,  
i skroić się w kostkę za to by dał  
żeby już nie być zwykłą zagrychą.*

*Słyszac to kucharz wziął go  
na stronę,  
zgodnie z życzeniem skroił  
w kosteczkę,  
Burak, marchewka, ziemniak,  
majonez,  
dodał cebulkę, zwiędził jajeczkiem.*

*I śledź rozpoczął światowe życie  
bo został znanym „Śledziem  
pod szubą”.  
Tak dopiął swego śledzik marzyciel –  
Goście „Baczewskich” bardzo go lubią.*

Sławomir Gowin





# Przegląd prasy polskiej na Ukrainie

opracował  
**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**

## W Zamłynie odbyły się warsztaty liderско- dziennikarskie dla młodzieży

Uczniowie z Dubna, Łucka, Kowla, Równego, Krzemieńca, Tamopola i Zdobunowa doskonaliли swoje umiejętności dziennikarskie w Zamłynie.

Warunkiem zakwalifikowania na warsztaty było napisanie artykułów dotyczących śladów polskości w swoich miejscowościach i rodzinach lub dotyczących wydarzeń kulturalno-społecznych w organizacjach zrzeszających Polaków działających w Łuckim Okręgu Konsularnym. Warsztaty liderско- dziennikarskie „Młodzi dziennikarze Wołynia” były przeznaczone dla młodzieży uczącej się języka polskiego w szkołach przy polskich towarzystwach z Dubna, Łucka, Kowla, Równego, Krzemieńca, Tamopola i Zdobunowa.

Warsztaty otworzyła inicjatorka projektu – konsul Teresa Chruszcz. Powitała wszystkich uczestników warsztatów i podkreśliła, że celem spotkania jest uczynienie pierwszego kroku na drodze do stworzenia grupy młodych dziennikarzy piszących artykuły do polskiej prasy, zarówno tej drukowanej, jak i istniejącej w formie portali internetowych, działającej na Ukrainie. Przedstawiła prowadzących i zachęciła do aktywnego i kreatywnego zaangażowania się w trzydniowe zajęcia w zawsze przyjaznym Centrum Integracji Zamłynie prowadzonym przez ks. Jana Burasa.

W czasie warsztatów nauczyciele ORPEG: Marianna Seroka, Teresa Szeffler, Maria Musiał, Bożena Pająk i Mieczysław Łazuk przeprowadzili zarówno zajęcia integracyjne, by młodzi ludzie mogli się poznać, jak też warsztaty pogłębiające znajomość języka polskiego. Szkolenie z podstaw gatunków dziennikarskich poprowadził Wiesław Pisarski, który omówił też dokładnie wszystkie prace napisane przez uczestników przed warsztatami wskazując ich mocne i słabe strony.

Młodzież, wcielając się w dziennikarzy, mogła też przygotować i wziąć udział w symulowanej konferencji prasowej z tegoroczną polską noblistką Olgą Tokarczuk i jej asystentką Iryną Wikyrczak zaaranżowaną przez Piotra Kowalika.

W gościnnych progach Zamłynie u księdza Jana Burasa każdy czuł się wyróżniony, zarówno nauczyciele, jak i biorąca w nich aktywny udział młodzież. Nie zabrakło także wieczornych dyskusji. Zaczęły się rodzic więzy przyjaźni oraz plany dalszych działań na kolejny rok kalendarzowy i szkolny.

Ponieważ uczestnicy warsztatów wykazali się aktywnością, kreatywnością, ambicją i wysokim zaangażowaniem, konsul Teresa Chruszcz zapowiedziała kontynuację projektu na kwiecień. Każdy uczestnik otrzymał dyplom i drobne upominki ufundowane przez Konsulat Generalny RP w Łucku. Wszyscy uczestnicy warsztatów jako zadanie do wykonania mają przygotować fo-

toportaż z warsztatów w Zamłynie i przekazać go swoim nauczycielom.

**Wiesław Pisarski**  
monitor-press.com

## Będziemy trwać w polskości!

Spotkania oplatkowo-norowoczone od dawien dawna bardzo mocno wpisały się w polską tradycję świąt Bożego Narodzenia i stają się okazją do wspólnego przeżywania wyjątkowego nastroju. Podobno każdy, kto łamie się oplatkiem, nie tylko nie zagna przez cały rok głodu, ale też będzie w stanie podzielić się chlebem z innymi, a przecież od dawna Polacy dzielą się nim na znak braterstwa, jedności i przynależności do wspólnoty chrześcijańskiej.

W tym roku na spotkanie oplatkowe, zorganizowane przez Związek Polaków na Ukrainie i polską szkołę sobotnią w Kijowie, przybyli przedstawiciele szeregu organizacji Kijowskiego Okręgu Konsularnego.

Po odczytaniu słów Ewangelii o Narodzeniu Pańskim, duszpasterz Polaków przy parafii konkatedralnej pw. św. Aleksandra w Kijowie ks. diakon dr Jacek Jan Pawłowicz pobłogosławił oplatki i zebranych. Mówił przede wszystkim o tym, żebyśmy byli dumni z polskich tradycji wigilijnych i czerpali radość z dzielenia się oplatkiem, zasiadając do wieczery wigilijnej.

Po życzeniach świątecznych, które złożył obecnym konsul RP w Kijowie radca Jacek Gocłowski i prezes ZPU Antoni Stefanowicz, wszyscy obecni dzieliли się oplatkiem i śpiewali polskie kolędy.

Brzmiały dobre, serdeczne słowa, którym towarzyszyły przyjacielskie uściski i uśmiechy. Wieczór stał się też okazją do podsumowania roku, omówienia tego, co udało się zdziałać.

Tegoroczny „oplatek” stał się kolejną sposobnością, by w polskim gronie przekonać się raz jeszcze, że tworzymy wspólnotę przyjaciół, koleżanek i kolegów, że mimo wszelkich trudności „będziemy trwać w polskości”, żeby napęlić nasze serca optymizmem i energią niezbędną do dalszej pracy na rzecz społeczności Polaków na Ukrainie.

**Andżelika Płaksina**  
dk.com.ua

## Towarzystwo kultury polskiej w Dubnie ma nową salę dla szkoły sobotnio-niedzielnej

Księża prawosławnej Cerkwi Ukrainy oraz Kościoła rzymskokatolickiego Ukrainy – o. Wołodmyr Paseska i ks. Grzegorz Oważany – poświęcili nową klasę przeznaczoną dla sobotnio-niedzielnej szkoły przy TKP w Dubnie.

22 grudnia w jednym z gmachów przy ulicy Księcia Ostrogskiego w Dubnie została uroczystie otwarta klasa, w której będą uczyły się języka polskiego dzieci z sobotnio-niedzielnej szkoły przy TKP.

Jak powiedział Leonid Dudko, szef dubieńskiego przedstawicielstwa Tamopolskiego Obwodowego Oddziału Międzynarodowego Centrum Wdrażania Programów UNESCO,

remont pomieszczenia był możliwy dzięki wsparciu przedsiębiorców z Dubna, Konsulatu Generalnego RP w Łucku i mieszkańców miasta. Będą tu mieścić się trzy instytucje: organizacja pozarządowa „Perspektywa Przedsiębiorczości” na czele z Jurijem Jermolajewem, dubieńskie przedstawicielstwo Tamopolskiego Obwodowego Oddziału Międzynarodowego Centrum Wdrażania Programów UNESCO oraz klasa sobotnio-niedzielnej szkoły języka polskiego. – Będziemy współpracować w zakresie kultury, oświaty, pomocy medycznej i humanitarnej – dodał Leonid Dudko.

**Jan Kłymczuk**  
monitor-press.com

## Konsul Generalny RP w Winnicy spotkał się z rektorem kamienieckiego uniwersytetu

Podczas wspólnej rozmowy rektor uniwersytetu Sergij Kopyłow podkreślił, że Uniwersytet im. Ogięni ściśle współpracuje z czołowymi polskimi instytucjami szkolnictwa wyższego, m.in.: Uniwersytetem Warszawskim, Lubelskim, Rzeszowskim, Uniwersytetem im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, Uniwersytetem Humanistyczno-Przyrodniczym im. Jana Kochanowskiego w Kielcach i innymi.

Również rektor uniwersytetu i konsul generalny RP w Winnicy omówili tematy rozwoju stosunków ukraińsko-polskich w dziedzinie szkolnictwa wyższego, perspektyw rozwoju wspólnych międzynarodowych projektów edukacyjno-kulturalnych i naukowych, poszerzenia mobilności akademickiej studentów i wykładowców. Na zakończenie rozmowy Sergij Kopyłow przedstawił konsulowi naukowe publikacje na temat uniwersytetu i Kamieńca Podolskiego.

Po rozmowie z rektorem uniwersytetu odbyło się spotkanie konsula ze studentami i wykładowcami Wydziału Historycznego i Wydziału Filologii Obcej. Impreza miała miejsce na sali konferencyjnej głównego korpusu uczelni. Konsul generalny Damian Ciarciński mówił o problemach współczesnej sytuacji geopolitycznej w Europie Wschodniej, skupił się na specyfice funkcjonowania Sojuszu Północnoatlantyckiego (NATO) i perspektywach przystąpienia Ukrainy do Unii Europejskiej.

Pod koniec spotkania każdy chętny mógł usłyszeć treściwą odpowiedź na postawione pytania. Na zakończenie konsul wręczył nauczycielom i studentom uniwersytetu pamiątki.

Na konsula czekała również wycieczka do Muzeum Historii Uniwersytetu i wizyta do gabinetu Polonistyki Wydziału Filologii Obcej, gdzie zapoznał się z literaturą dydaktyczną i metodyczną oraz innymi środkami nauczania języka polskiego.

**Franciszek Miciński**  
słowopolskie.org

## „Leć, Kolędo, leć!”

Kolęda jest zawsze częścią Wigilii. Świętując Wigilię, zaproponowano wspólne kolędowanie, żeby każdy chętny mógł w nim uczestniczyć.

Pierwszy Przegląd Kolędy Polskiej w Winnicy zebrał 14 grudnia ponad 320 uczestników

Z ogromną przyjemnością witaliśmy w Winnicy wszystkich kolędników z Winnickiego Okręgu Konsularnego. Zawitali na koncert wykonawcy i zespoły z Baru i Dunajowiec, Gródka Podolskiego i Żytomierza, Chmielnickiego i Korostyszewa, Polonnego i Maćkowiec, Krasilowa i Baranówki, Kamierca Podolskiego i Winnicy. Były to zespoły polskie i ukraińskie.

Organizatorami Pierwszego Przeglądu Kolędy Polskiej jest Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Winnicy oraz Centrum Rozwoju i Partnerstwa „Polonia”.

Według założenia – każdy zespół wykonał dwie kolędy: jedna była śpiewana po polsku, druga natomiast w innym języku, więc brzmiały kolędy w języku ukraińskim, angielskim, włoskim i łacińskim.

Pamiątkową statuetkę, dyplomy za uczestnictwo w I Przeglądzie Kolędy Polskiej „Leć Kolędo leć” i podziękowania otrzymali wszyscy uczestnicy, a przypominamy, że było ich w Pierwszym Przeglądzie – 321 osób!

Realizacja Festiwalu kolęd była możliwa dzięki pracy całego zespołu Centrum Rozwoju i Partnerstwa „Polonia”. Mamy nadzieję, że wspólnie zapoczątkowaliśmy dobrą tradycję – i możemy powiedzieć jeszcze raz – LEĆ, KOLEDO, LEĆ! Życzymy Wesołych Świąt i do zobaczenia na Drugim Przeglądzie Kolędy Polskiej w Winnicy za rok!

dk.com.ua

## Wspólnota Równego w ramach „Polskiej Pomocy” otrzymała bus

Konsul generalny RP w Łucku Wiesław Mazur uroczystie wręczył przewodniczącemu Rady Wspólnoty Równego Wołodmyrowi Kryżukowi kluczyki od pasażerskiego busa.

Pojazd został zakupiony w ramach programu „Polskiej Pomocy”. Pomysł celowego wsparcia dla społeczności Równego pojawił się latem tego roku, kiedy jedna z mieszkańek gminy, Oleksandra Wasejko, za opiekę nad mogiłami Polaków, którzy zginęli w 1943 roku w Ostrówkach otrzymała z rąk prezydenta RP Andrzeja Dudy medal „Virtus et Fratemitas”.

Ponieważ wspólnota zawsze wspierała wolontariuszy porządkujących cmentarz w Ostrówkach i jest liderem transgranicznej współpracy z polskimi gminami stwierdzono, że przydałby się jakiś gest także w tę stronę.

**Słowo Polskie**

## Świąteczne dary z Polski

W białocerkiewskim kościele pw. św. Jana Chrzyciela w ramach akcji „Pomoc Polakom na Wschodzie” organizowanej przez prezydenta RP Andrzeja Dudę i jego żonę Agatę Kornhauser-Dudę sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Adam Kwiatkowski spotkał się z członkami Stowarzyszenia Polaków Białocerkiewszczyzny, Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. Z. Krasińskiego, parafianami kościoła i Polakami

Białocerkiewszczyzny przekazując im pozdrowienia i prezenty od prezydenta Polski.

W spotkaniu uczestniczyli – ambasador RP na Ukrainie Bartosz Cichocki, kierownik Wydziału Konsularnego Dorota Dmuchańska, mer miasta Hennadij Dykyj, parafianie i kapłani z Myroniwiki, Fastowa, Stawiszczyna i innych okolicznych wsi.

W kościele zabrzmiały utwory Szopena w wykonaniu absolwenta tutejszej Szkoły Sztuk Pięknych nr 1 Igora Łukjanowa. Uczestnikom spotkania radosne wieści o narodzeniu Zbawiciela przywiozły dzieci z polskiej szkoły przy Ambasadzie RP w Kijowie. Ich występ uzupełniły zespoły artystyczne polskich stowarzyszeń kulturalnych miast.

Świętowanie, które zgromadziło wspólnotę Polaków, zakończyło się wręczeniem podarunków dzieciom. Dorosli zaś podzieliwszy się oplatkiem, zostali również poczęstowani przez parafian.

**Anna Kołbasko**  
dk.com.ua

## Finał Roku Rodziny ze studium teatralnym „Notes de Vita” w Berdyczowie

W sanktuarium Matki Bożej Berdyczowskiej 29 grudnia br. odbyły się uroczystości zakończenia Roku Świętej Rodziny. Uroczystościom przewodniczył biskup pomocniczy diecezji kijowsko-żytomierskiej Aleksander Jazłowiecki. Po nabożeństwie Studio Teatralne „Notes de Vita” zaprezentowało świąteczny spektakl „I w smutku, i w radości”.

Głównym tematem sztuki był problem relacji we współczesnej rodzinie. Wraz z aktorami publiczność przebyła drogę, jaką podąża wiele rodzin – od obietnic małżeńskich poprzez pierwsze trudności, do problemów domowych, nieporozumień i kłótni.

Wszystko okazało się znajome odbiorcom. Przedstawiono codzienne życie obfitujące w radość i smutek, szczęście i rozczarowanie. Każdy miał okazję do refleksji i postawienia sobie istotnych pytań: jaka jest sytuacja mojej rodziny? Jak zachować miłość i jak nie stracić uczuć w szarej codzienności pełnej zmartwień? Jak utrzymać rodzinę i zapewnić swoim dzieciom szczęśliwe dzieciństwo? Odpowiedź jest jedna – należy zaprosić Pana Boga do swojej rodziny, a wtedy wszystko ułoży się należycie.

Biskup Aleksander Jazłowiecki podziękował za piękny występ i niezapomniane emocje, wyraził podziw dla wspaniałej gry młodzieży i dzieci oraz prezentowanej przez nich fabuły.

Serdeczne podziękowania za kreatywną pracę składamy zespołowi studia teatralnego Notes de Vita pod kierownictwem s. Niny Tartaczniak, a także reżyserowi Witalijowi Wojciechowskiemu i choreografowi Marynie Puchalskiej.

Studio Teatralne Notes de Vita działa przy wsparciu Konsulatu Generalnego RP w Winnicy i Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie w ramach opieki Senatu Rzeczypospo-



litej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą.

### Słowo Polskie

#### Jasełka w Dubnie

Uczniowie szkoły sobotnio-niedzielnej działającej przy Towarzystwie Kultury Polskiej w Dubnie wystawili jasełka. Przedstawienie odbyło się 22 grudnia w parafialnym kościele świętego Jana Nepomucena w Dubnie. Jasełka i kolędy zabrzmiały po polsku.

Razem z uczniami przedstawienie przygotowali: Mieczysław Łazuk, nauczyciel języka polskiego skierowany przez ORPEG do Dubna oraz kierownik muzyczny Wiktor Sajuk.

Na święto przybyło duchowieństwo i wierni różnych wyznań. Obecni byli również: mer miasta Wasyl Antoniuk, dyrektor Państwowego Rezerwatu Historycznego w Dubnie Leonid Kiczatj, prezes organizacji pozarządowej „Perspektywa Przedsiębiorczości” Jurij Jermolajew, dyrektor Tarnopolskiego Obwodowego Oddziału Międzynarodowego Centrum Wdrażania Programów UNESCO Witalij Semeniuk oraz biznesmeni z Dubna.

Po jasełkach młodzi artyści otrzymali świąteczne paczki od Konsulatu Generalnego RP w Łucku.

**Jana Klymczuk**  
monitor-press.com

#### Orszak Trzech Króli w Kamieńcu Podolskim

W procesji Trzech Króli, która odbyła się 5 stycznia w Kamieńcu Podolskim, uczestniczyli biskupi Jan Niemiec i Radosław Zmitrowicz.

Orszak przeszedł od kościoła katedralnego do sanktuarium Najświętszego Serca Pana Jezusa, w którym znajduje się malownicza żywa szopka. Przebrani za Królów Afryki, Azji i Europy parafianie w imieniu wszystkich narodów złożyli hołd Dzieciątku Jezus – Synowi Bożemu.

Biskup Jan Niemiec wygłosił kazanie na temat znaczenia darów, które przynieśli Mędrcy ze Wschodu do Betlejem. Kadzidło symbolizuje modlitwę, mirra pokutę, nawrócenie serca, złoto zaś miłosierdzie, miłość bliźniego. Mszy Świętej w sanktuarium przewodniczył biskup Radosław Zmitrowicz.

**Lidia Baranowska**  
slowopolskie.org

## REPERTUAR OPERY LWOWSKIEJ

### styczeń 2020

16 stycznia, czwartek, **balet „JEZIORO ŁABĘDZIE”**, P. Czajkowski, początek o godz. 18:00

17 stycznia, piątek, **opera „STRASZNY DWÓR”**, S. Moniuszko, początek o godz. 18:00

18 stycznia, sobota, **program koncertowy „BÓG Z NAMI! ZROZUMIE, NARODY!”**, początek o godz. 18:00

22 stycznia, środa, **opera „MOJŻESZ”**, M. Skoryk, początek o godz. 18:00

23 stycznia, czwartek, **balet „DZIADEK DO ORZECHÓW”**, P. Czajkowski, początek o godz. 18:00

24 stycznia, piątek, **opera „SKRADZONE SZCZĘŚCIE”**, J. Mejtus, początek o godz. 18:00

25 stycznia, sobota, **balet „DON KICHOT”**, L. Minkus, początek o godz. 18:00

30 stycznia, czwartek, **opera „DON GIOVANNI” (DON JUAN)**, W. A. Mozart, początek o godz. 18:00

31 stycznia, piątek, **opera „DON GIOVANNI” (DON JUAN)**, W. A. Mozart, początek o godz. 18:00

W programie możliwe są zmiany

Informacje:

tel.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60  
e-mail: lvivopera@gmail.com, www.opera.lviv.ua

## „To dla kobiety niewolnictwo”. Arcybiskup z Ukrainy o surogacji

– To handel macierzyństwem, który w rzeczywistości oznacza dla kobiety niewolnictwo. Niestety, kto chce dziś w Europie kupić dziecko, przyjeżdża na Ukrainę – powiedział zwierzchnik Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego abp Światosław Szewczuk.

Polskie prawo nie przewiduje możliwości skorzystania z macierzyństwa zastępczego. Powoduje to, że małżeństwa w Polsce nie mogą korzystać z pomocy surogatki, co jest symptomatyczne również dla innych krajów Unii Europejskiej. Doprowadza to do tego, że wiele par podpisuje umowy o surogację z obywatelkami Ukrainy, Rosji lub Gruzji, za którymi często stoją mafie.

– To handel macierzyństwem, który w rzeczywistości oznacza dla kobiety niewolnictwo. Niestety, kto chce dziś w Europie kupić dziecko, przyjeżdża na Ukrainę – powiedział abp Szewczuk. Zwierzchnik Ukraiń-

skiego Kościoła Greckokatolickiego podkreślił, że rodzina powinna być oazą ochrony ludzkiej godności i życia. – Trudno wyobrazić sobie dramat kobiety, która musi oddać swoje dziecko. Niewyobrażalny jest też ból dziecka, które zostaje odebrane matce i sprzedane innej rodzinie zgodnie z tym nieludzkim kontraktem – powiedział duchowny. – Tragedie ukraińskich matek, które zmuszane są do handlu swoim macierzyństwem, nie zostały jeszcze w pełni zauważone przez nasze społeczeństwo – zwrócił uwagę abp Światosław Szewczuk.

źródło: polskieradio.pl

# Wspaniałe spotkanie świąteczno-noworoczne

W sobotę 28 grudnia 2019 r. członkowie Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej skupieni we wszystkich podmiotach przy TKPZL spotkali się we własnym gronie przy oplatku. Na spotkanie przybyli członkowie Towarzystwa i Uniwersytetu III Wieku, Chór „Echo” i zespoły „Wesoły Lwów” i „Lwowska Fala”. Zaproszeni zostali również przedstawiciele innych organizacji i prezesi oddziałów TKPZL z Sambora, Mościsk, Łanowic, Jaworowa, Czerwonograda i innych miejscowości.

**KRZYSZTORF SZYMAŃSKI**  
tekst i zdjęcia

Już po raz trzeci z rzędu prezes Emil Legowicz organizuje spotkanie oplatkowe TKPZL w przytulnym lokalu stołówki studenckiej Lwowskiego Uniwersytetu Medycznego. Przestronna sala mieści wszystkich chętnych, a jeszcze pozostaje miejsce na występy zespołów i na tańce. Tradycyjnie spotkanie rozpoczęło się kolędą w wykonaniu połączonych kapel „Wesoły Lwów” i „Lwowska Fala”, którą wspólnie zaśpiewała cała sala.

Duchowego wsparcia zebranych, jak i w roku poprzednim, udzielił zebranych biskup Edward Kawa. Jak przystało na gospodarza, Emil Legowicz powitał zebranych słowami: „Witam serdecznie wszystkich zebranych na tym spotkaniu oplatkowym. Sercem wyczuwam, że takie wspólne spotkania są nam wszystkim bardzo potrzebne. Każdy z nas ma swoją rodzinę, ale wspólne spotkanie w świątecznym okresie jest bardzo ważne w naszym życiu. Życzę wszystkim wspaniałej, prawdziwie rodzinnej atmosfery, wzajemnej życzliwości i serdeczności”.

Biskup Edward Kawa przekazał wszystkim życzenia od księdza arcybiskupa Mieczysława Mokrzyckiego i powiedział:

– Takie wspólne spotkanie zawiązuje pomiędzy nami relację rodzinną. I tego dzisiaj najbardziej potrzebujemy. Najważniejsze, abyśmy się dziś



Wszyscy zebrani również składali sobie nawzajem serdeczne życzenia. Czego życzone sobie nawzajem? Przede wszystkim zdrowia, pomyślności, spokoju i pokoju na Ukrainie, czyli tego, co każdy potrzebuje najbardziej i czego oczekuje.

Następnie, po krótkiej przerwie na skosztowanie przygotowanych dań, z koncertami kolęd wystąpiły chóry „Lutnia” i „Echo”. Znane i śpiewane od najmłodszych lat piękne kolędy polskie śpiewała wspólnie cała sala. W przerwach między kolejnymi kolędami życzenia składali prezesi oddziałów TKPZL, prezesi innych organizacji, obecni na spotkaniu oraz członkowie Towarzystwa.

Do wspólnej zabawy w rytmach lwowskich piosenek przedwojennych zaprosiły uczestników spotkania zespoły „Wesoły Lwów” i „Lwowska Fala”. Koncertowali wspólnie, a czasem każdy zespół osobno wykonywał przedwojenne szlagiery. Dobrze się stało, że swą działalność wznowił zespół „Wesoły Lwów”, założony przed około 30 laty przez Zbigniewa Jarmilkę. Ostatni koncert kapeli odbył się przed blisko przed rokiem podczas obchodów 30-lecia TKPZL. Był to ostatni występ Zbigniewa Jarmilki. Potem kapela zawiesiła swą działalność. By nie zaginął bogaty dorobek artystyczny kapeli wokalistka zespołu Helena Fuczyło postanowiła wznowić działalność zespołu.



czuli jedną rodziną, abyśmy wspierali się nawzajem. Ważne jest, abyśmy to spotkanie wykorzystali do wzajemnego pojednania i wzajemnego wybaczenia sobie jakichś nieporozumień. Jest dziś ku temu najlepsza okazja, aby znów połączyć się wspólnymi więzami i żyć w jedności i miłości. Ważne jest, abyśmy wzrastali w wierze, przekazywali tradycje i nie wstydzili się swojej tożsamości – zakończył biskup Edward Kawa. W modlitwie wspomnieli również zmarłych członków Towarzystwa i tych co odeszli w tym roku z naszych rodzin. Po przeczytaniu stosownego fragmentu z Ewangelii, pobłogosławił oplatki, pokarmy i tych, którzy je przygotowali życząc wszystkim dobrej zabawy. Jako pierwszy dał przykład dzielenia się oplatkiem, składając życzenia prezesom oddziałów regionalnych.

– Kapela nie umarła i nie zginęła, po prostu szkoda byłoby zaprzepaścić nasz dorobek 30 lat naszej działalności pod kierownictwem Zbigniewa Jarmilki. Są to piosenki naszej lwowskiej duszy. Chociaż

skład zespołu jest obecnie mniejszy, ale „trzymamy fason” – jak się mówi we Lwowie. Nie konkurujemy z zespołem „Lwowska Fala”, a czasami nawet koncertujemy razem. Mamy podobny repertuar i jak tu nas rozdzielić? – to tak jakby podzielić nasze lwowskie serce. Chcemy się rozwijać, włączyć młodzież do naszego grona i mam nadzieję, że dopóki biją nasze serca, będziemy śpiewać lwowskie piosenki – powiedziała pani Helena.

O działalność TKPZL w minionym roku zapytałem prezesa Emila Legowicza;

– Działalność towarzystwa w tym roku przebiegała zgodnie z założeniami. Organizowaliśmy majówkę, nasi członkowie odwiedzili jak co roku Częstochowę, miały miejsce spotkania w siedzibie Towarzystwa – to są tradycyjne elementy naszego programu. Oprócz tego były spotkania zarządu, spotkania z prezesami towarzystw regionalnych, podczas których omawialiśmy ich problemy i działalność. W naszej działalności mamy jednak problemy i głównym jest brak młodzieży wśród naszych członków. Młodzież po skończeniu szkoły wyjeżdża na studia, ci starsi – wyjeżdżają do pracy. Starsi nasi członkowie, ci, którzy przed 25 czy 30 laty organizowali oddziały Towarzystwa, niestety odchodzą na wieczną wartę. Towarzystwo staje się coraz mniej liczne. Niestety, taka jest smutna kolej rzeczy.

Bardzo bolesną dla nas jest sprawa Domu Polskiego. Rok 2020 miał być rokiem rozpoczęcia jego działalności, a tymczasem w 2019 roku nie działo się tam nic. Nie zależy to od nas, są to sprawy, które nas przerastają. Pisaliśmy i mówiliśmy o naszych obawach, ale niestety sprawy mają się źle. Nie przypuszczam, aby wcześniej niż dopiero za lat 3-5 będziemy mogli spotkać się na podobnym spotkaniu już w sali Domu Polskiego we Lwowie. Smutne to, ale prawdziwe – podsumował Emil Legowicz.

W tym dniu nikt jednak nie myślał o rzeczach smutnych. Na sali królowały kolędy, lwowskie piosenki i dobra zabawa.



# „Ty mnie do pieśni pokornej nie wołaj (...) bo ja z przeklętych jestem tego świata”

## Wywiad z Grzegorzem Grunwaldem

**O byciu sobą w świecie. O przekleństwie bycia poza wszystkim, aby dotknąć wszystkiego. O niezwyklej samotności – wędrownych pieśniarzy i ludzi w ogóle. Rozmowa z GRZEGORZEM GRUNWALDEM o jego najnowszej płycie „Pielgrzym” to pretekst, by zatrzymać się i spojrzeć na nowo – na siebie, życie i poezję Cypriana Norwida. Rozmawiała ELA LEWAK.**

**„Ty mnie do pieśni pokornej nie wołaj” – dlaczego od tego utworu zacząłeś pracę nad Norwidem?**

Cała moja praca nad poezją Norwida jest dla mnie w dużej mierze zagadką, a już zupełnie nie wiem, dlaczego to ten utwór umuzycznilem jako pierwszy.

**Dla mnie ten wiersz brzmi niemalże jak manifest. Zwłaszcza że pada w nim też zdanie: „bo ja z przeklętych jestem tego świata”. Zastanawiam się, jaki to ma związek z codziennością bardów, tekściarzy, pieśniarzy?**

Bard – jeśli odwołać się do czegoś w rodzaju wzorca, archetypu – to człowiek będący na uboczu, a jednocześnie mający kontakt ze wszystkim, bo wszystko komentuje, wszystko obserwuje. Jest zanurzony w życiu, ale nie tkwi w żadnym układzie, w żadnym schemacie. Jest obserwatorem rzeczywistości, obcuje z przeróżnymi ludźmi, gra w różnych miejscach. Aż zacytuję słowa piosenki Gintrowskiego do słów Czecha „Katoryniarz”: „gram w pałacach i na rynkach”, czyli *wszędzie*. Pieśniarz gra dla wszystkich, występuje wszędzie, nie dzieli ludzi, wszyscy są dla niego publicznością: nie ważne, czy to jest drwal, pracownik poczty, inny bard, profesor, kierowca. Taki los jest rodzajem służby dla ludzkości.

**Dlaczego miałby być w takim razie nazywany „przekleństwem”?**

Widzę sens tego wersu jako przekleństwo takie, że jesteś skazany na, po pierwsze, pewne niezrozumienie, po drugie – niedopasowanie, bo *nie możesz się nigdzie dopasować*, nie możesz wsiąknąć w żadną strukturę. Jeśli w nią wsiąkniesz, przestaniesz być obserwatorem. Musisz być na uboczu, a jednocześnie musisz mieć ze wszystkim styczność poprzez komentowanie.

Zobacz, co się dzieje dalej w tym tekście: „Bo ja z przeklętych jestem tego świata, / Ja bywam dumny i hardy, / A miłość moja, Bracie, dwuskrzydła: / od uwielbienia do wzdgarde”... Czyli być może zapalam się, zachwygam, mam drogę do zachwytu łatwo przetartą, jak mnie coś zachwyca, to idę w to, zagłębiam się – mówię podmiot liryczny. Ale być może po jakimś

czasie okazuje się, że ten zachwyty był trochę na kredyt, że przypisałem temu, czym się zachwycałem, jakieś nierzeczywiste przymioty czy wartości. I wtedy to coś nagle blednie, pojawia się wzdgarde, bo okazuje się, że to coś nie jest tym, czym myślałem, że jest.

Natomiast „bywam dumny i hardy” to w przypadku Norwida bardzo

nie, że to jest bilet, który uprawnia mnie, by te wiersze umuzyczniać, by zilustrować muzyką to, co chciał autor powiedzieć, i sposób, w jaki to powiedział, a jednocześnie pozostać na drugim planie. Chciałem pozostać pokazującym, a – broń Boże – nie wychodzić przed Norwida. Taki mi przyświecał cel podczas pracy nad tą poezją.

to, że większość z tych karteczek z niego wypadła. Dziś sędzę, że nie przypadkiem, bo okazało się, że to nie był właściwy wybór. Karteczki zostawiłem w innych miejscach, a jak wróciłem do tomiku po kolejnym miesiącu – większość z nich została już tam, gdzie była. Taki „sposób” znalazłem na wybór – choć nie wiem, czy można to nazwać „spo-

so” stworzona do jego wierszy. I to jest ta magia, która się działa przy jej tworzeniu. Przez ten cały czas nie pisałem swoich piosenek, bo nie chciałem się „odklejać” od poetyki i klimatu Norwida. Wiedziałem, że jeśli coś w tym czasie napiszę, to albo to będzie przesiąknięte Norwidem, albo będę się musiał zupełnie oderwać od jego klimatu i potem do niego wracać. Nie chciałem tego robić. Dlatego długi czas tkwiłem w rozdarcie, bo nie sposób stać się Norwidem, ale starałem się, aby ta poezja przeze mnie przepłynęła. Mało tego – żeby zagościła we mnie.

**A Ty – rozgościłeś się w świecie Norwida?**

Miałem poczucie przez cały czas pracy nad tą poezją, że jestem w jakimś sensie... gościem. Gościem w pałacu, świecie czy parku, po którym oprowadza mnie Norwid. I – co najważniejsze – że jestem tam mile widziany. To było niesamowite uczucie, któremu się bardzo podejrzliwie przyglądałem. A ono trwało i nie gasło.

**Szczerze powiem, że niejednokrotnie mnie zaskoczyłaś muzyką, którą usłyszałam na płycie „Pielgrzym”. Nie takiego Norwida się spodziewałam.**

Mnie też zaskakiwały pomysły, które przychodziły do mnie jak gdyby same po przegryzieniu się, po odczuciu i zrozumieniu do cna tekstu. Pomysły, które pojawiały się błyskawicznie, z którymi czasem nie bardzo wiedziałem, co mam zrobić, bo takich akordów w życiu bym ze sobą nie połączył w mojej piosence.

Zresztą bardzo szybko się przekonałem, że jedynie podążanie tą drogą i taki sposób pracy ma sens. W chwili niemocy twórczej spróbowałem wykorzystać do jednego z tekstów pomysł muzyczny, który powstał jakiś czas temu, niezależnie od „Pielgrzyma”. Miałem opory, ale trochę na siłę do takiej „przymiarki” przystąpiłem. Struktura rytmiczna się zgadzała, ale cały czas miałem wrażenie, że jest w tym jakiś fałsz, jakieś oszustwo. Ponięchałem więc takich prób, bogatszy o rozumienie, że „nie tędy droga”. Potem nastąpił żmudny proces dopracowywania szczegółów, rozkładania akcentów, ale to już zupełnie inna, choć bardzo długa, bajka.

**Gdy spotkałeś się z Norwidem po raz pierwszy w liceum, stwierdziłeś, że jest to osoba „wiarygodna”. Co to właściwie znaczyło?**

Moje zapamiętanie Norwida z czasów licealnych dotyczy bardziej sfery uczucia niż jakiejś analizy czy myślenia o poezji. Co mogłem jako nastolatek wiedzieć o wiarygodności poety? Czulem natomiast, że Norwid jest pewną opoką, na której można się bezpiecznie oprzeć. Że jest kimś, kto mówi prawdę w swoich wierszach, nie cofa się tylko dlatego, że tak jest bezpieczniej czy wygodniej,



Grzegorz Grunwald

wyraźna jego cecha – widoczna w jego życiorysie i bezkompromisowości twórczej, niechętniej „socjalizacji”. Każdy, kto wybierze wierność zasadom i trzymanie się prawdy, jest narażony na ostracyzm, ponieważ większość społeczeństwa funkcjonuje, używając pewnych kompromisów, aby w ogóle trwać w relacjach z innymi ludźmi w dłuższym wymiarze czasu. „Bywam dumny i hardy” – może dumny, bo jestem bezkompromisowy, trzymam się zasad, z tego czerpię siłę? A „hardy”, bo kiedy widzę, że ktoś jest trochę mniej wierny zasadom, trochę mniej szczerzy, niż bym oczekiwał – mówię wciąż w imieniu podmiotu lirycznego – to może właśnie wtedy bywam hardy. Może tak.

**W ten sposób analizowałeś teksty, gdy dokonywałeś ich wyboru? Gdy nad nimi pracowałeś?**

Wybieranie było wieloetapowym procesem. Wchodziłem w tekst tak głęboko, jak było to możliwe, tak długo, aż poczułem, że jestem jak gdyby zestrojony z klimatem wiersza, że rozumiem każdy myślnik, każdy przecinek, każdy wykrzyknik, każdą sylabę zaakcentowaną, niezaakcentowaną. Jak już wiersz nie miał dla mnie żadnych tajemnic i jednocześnie czulem go (bo w przypadku Norwida nie wystarczy wiersz zrozumieć – trzeba go poczuć), dopiero wtedy zabierałem się do muzyki. Zależało mi, by ten specyficzny klimat Norwidowych wierszy poczuć jak swój, bo towarzyszyło mi przeko-

**Powiedziałeś podczas recitalu w warszawskiej La Boheme, że było dużo metafizyki w pracy nad płytą „Pielgrzym”. I w wybieraniu, i w umuzycznianiu tekstów. Rozwiniesz tę myśl?**

Gdy pojawił mi się w głowie – nie wiadomo skąd – pomysł na to, by zbliżyć się do poezji Norwida, i gdy już zakupiłem jego tomik, to długo, długo go wertowałem. Poza-

sobem”, bo ja tego nie wymyśliłem. Szedłem za tym, co mi podpowiadała intuicja.

**A potem?**

Potem zaczęła się praca polegająca na wgrzaniu się w każdy wiersz. I tu ta metafizyka polegała na tym, że po części musiałem jak gdyby się stać... Norwidem. Tak jak mówiłem: chciałem tworzyć muzykę do jego wierszy, więc musiałem te wiersze poczuć.



Płyta PIELGRZYM Grzegorza Grunwalda

znaczałem sobie karteczkami – po gruntownym, jak mi się wydawało, przejrzaniu tego tomiku – te wiersze, które wstępnie wybrałem. Następnie – szczęśliwie – odłożyłem go na około miesiąc. I jak go wziąłem drugi raz do ręki, to się okaza-

**A w kwestii muzyki metafizyka przejawiała się w taki sposób, że...**

Z pewnością nie skomponowałbym takiej muzyki do swoich tekstów. Jest ona wprost inspirowana poezją Norwida, a nie jest sobie ot



czy dlatego, że przysporzy mu to więcej odbiorców. Było i jest to, moim zdaniem, godne podziwu. Tak go sobie wtedy wyobraziłem. Później, czytając jego biografię i zagłębiając się w poezję, doszedłem do wniosku, że to odczucie było uprawnione, że on tak właśnie wiódł to swoje życie.

**Rozmawiamy o Norwidzie, a ja znowu mam poczucie, że mówimy o bardach – waszych wyborach, waszej bezkompromisowości, waszej samotności.**

Gdy zacząłem jeździć na festiwalach piosenki poetyckiej, jednym z olśnień, których doznałem, było to, że spotykam ludzi bardzo podobnych do mnie, ludzi, którzy zajmują się tym samym co ja. Przyjemnym zaskoczeniem było też to, jak łatwo znajdujemy wspólny język, w jak podobny sposób funkcjonują nasze umysły, mimo że dzieli nas sporo lat (bo jestem starszy od wielu ludzi, którzy zajmują się piosenką poetycką i jeżdżą na festiwalach). Poczulem, że jestem na swoim miejscu. Każdy z nas... powiedzmy, że nazwiemy się „pieśniarzami”, bo „bard” brzmi bardzo... sążnięcie, trochę się boję tego określenia. Śmieje się. Każdy z tych ludzi, którzy się parają piosenką autorską, gdzieś w swoim otoczeniu jest w gruncie rzeczy osamotniony. Na festiwalach mamy okazję dzielić się doświadczeniami tego naszego mikroświata, który każdy ma w swoich czterech ścianach i z którego „wypuszcza macki” na zewnątrz. Podczas takich spotkań my sobie pewnych rzeczy nie musimy mówić, nie musimy wyjaśniać.

#### Na przykład?

Na przykład tego, na czym polega nasza praca, jak to wygląda od kuchni. Ludzie widzą tylko koncert, występ, czasami jakieś urywki w telewizorze, a cała kuchenna strona tej pracy jest niewidoczna, dlatego powstaje niezrozumienie wobec artystów. My musimy coś napisać, „odpowiednie dać rzeczy słowo” – jak pisał Norwid, opatrzyć to ładnie muzyką, nauczyć się to ładnie grać, ładnie śpiewać; wykonywać na poziomie co najmniej przyzwoitym. To jest taka robota, której nie widać. Każda profesja ma taką stronę – niewidoczną dla innych. I kucharz, i węglarz, i profesor uniwersytecki. I każdy z nich się świetnie rozumie z kolegą po fachu, z podobnym sobie.

**Tak się czujesz, spotykając się z innymi autorami na festiwalach?**

Tak. Opowiadamy świat innym ludziom, pokazujemy rzeczy, które warto zobaczyć, a które są pomijane, przypominamy o pewnych sprawach jak nachalne dzwoneczki, które nie zawsze chce się słyszeć. Bo to też jest część tej pracy – przypominanie i mówienie o rzeczach niekoniecznie przyjemnych, które są jakąś pulsującą podskórną prawdą. Warto ją wydobyć na światło dzienne, bo przecież od tysięcy lat ludzkość nic innego nie robi, tylko zajada z drzewa wiadomości dobrego i złego na skutek, że tak powiem, pewnych uchybień w prapoczątkach.

**Mówiłeś o tym, że ludzie, których tam spotykasz, spotkałeś, są młodszy od ciebie. Jak ich odbierasz?**

Podziwiam ich. Porównuję ich do siebie z czasów, gdy byłem w ich wie-

ku. Oni są dużo bardziej do przodu niż ja wtedy byłem – stąd mój podziw. Są bardziej do przodu i rozumieniem tworzenia piosenek, i doświadczeniem. Ja się w owym czasie nie zajmowałem pisaniem piosenek autorskich, chociaż pisywałem wiersze i coś brzdękoliłem na gitarze. Ale to była działalność bardzo chaotyczna, przypadkowa, łatwo policzalna, że tak powiem. Natomiast tu widzę ludzi, którzy w jakiejś mierze wybrali taką drogę życia. Może to będzie jedna z wielu dróg, którymi będą kroczyć, ale jakoś przez te kilka lat, podczas których ich widzę, nie odchodzą, zajmują się tym cały czas. Rzeczywiście targają nimi wątpliwości przeróżne, ale ciągle za to pióro chwytają, piszą, komponują. Jest to coś w rodzaju przekleństwa właśnie.



Grzegorz Grunwald w warszawskiej La Boheme

**Przekleństwo bycia skazanym na tworzenie?**

To jest coś, co jest większe od tego, co ty chcesz robić ze swoim życiem albo co ci się wydaje, że mógłbyś. Ja tego uczucia też doświadczam, ale teraz, kiedy zacząłem się tym zajmować na poważnie. To jest jakaś siła, która cię bierze za fraki, sadza przy stole, wsadza ci pióro do ręki i każe to robić. Oczywiście są momenty słabsze i lepsze, są momenty, w których wena nie chce zapukać do twoich drzwi ani nawet z pobliskiego pola nieśmiało zakrzyknąć. Są chwile mroku. Pojawiają się też myśli czysto egzystencjalne: co dalej? Żeby to porządnie robić, trzeba robić tylko to. A jak tu z tego żyć? Wiemy, jak wygląda sytuacja wędrownego poety akompaniującego sobie na gitarze. Nie jest to perspektywa, która dawałaby jakieś podwaliny do budowania swojej finansowej przyszłości, swojego bezpieczeństwa finansowego. Ale tak jak mówię: chęć – a może bardziej potrzeba – tworzenia jest większa niż nasze plany na życie, nasze pomysły na przyszłość. To wir, który nas wciąga, i niewiele mamy o tym do gadania.

**Potrzeba pisania równa się potrzebie występowania?**

To się ze sobą splata, ale myślę, że to są różne rzeczy. Zupełnie czym innym jest praca przy stole w domu, z gitarą, a zupełnie czym innym jest koncert. W domu nie ma interakcji z publicznością, jesteśmy w kręgu swoich wyobrażeń, przeczuć na temat tego, czy to jest trafnie napisane, czy dobrze to ująłem, czy opowiadam to w zajmujący sposób. Żeby to sprawdzić, potrzebuję sceny, wyjścia do ludzi, zaprezentowania im tego, posłuchania ich opinii, poobserwowania, czy to do nich trafia. My nie mamy dystansu do swoich piosenek, bo sami je napisaliśmy. Paradoksalnie najmniejszy sens ma poklepy-

wanie po plecach i gratulacje, bo my najczęściej wiemy, gdy piszemy jakąś petardę, przeczuwamy to. Natomiast gdy mamy mieszane uczucia co do piosenki, to wtedy są nam potrzebne konkretne, rzetelne uwagi.

**Dlaczego chcesz w takim razie przestać jeździć na festiwalach?**

Dlatego, że festiwal – i mówię tu o konkursach – w moim rozumieniu są pewnym przejściowym etapem. Takim, w którym pod srogie oko i ucho jurorów wystawiamy te nasze perełki. Wtedy mamy świetną okazję zobaczyć i posłuchać, jak robią to inni, porównać się. Można też usłyszeć od jurorów co nieco na temat swojej twórczości, co też nie musi być jakoś miarodajne, ale może

ki. Zresztą całkiem fajne piosenki, ale w takim wykonaniu i takiej interpretacji nie nadawały się do koncertu galowego. Ale tego się często nie wie, że to akurat tak poszło z tego a nie innego powodu. Później już, jak przyrasta doświadczenie, jak już człowiek – nieładnie powiem – trochę tych festiwalów zaliczy, to już bardziej rozumie, że trzeba się wyciszyć przed występem, skupić na nim.

Ale tak jak mówię – konkursy festiwalowe są w moim odczuciu okresem przejściowym. Przychodzi taki czas, w którym pojawia się jakiś pokazniejszy dorobek i trzeba grywać regularne koncerty i recitale, które zresztą w ogóle są zupełnie innym wydarzeniem – mimo że też scenicznym – niż udział w konkursie. Myślę, że festiwal – żeby się dać poznać, żeby poznać innych, żeby pokazać się trochę środowisku, nauczyć się, co się da, a później trzeba sobie jakoś samemu radzić w tym świecie, który nie pieści. Śmiech.

**Zwłaszcza jeśli się jest bardem.**

Tak.

**W dodatku żonatym.**

Konsekwencje mojej decyzji o zajmowaniu się muzyką dotyczą nie tylko mojej żony, zwłaszcza jeśli chodzi o żonine niezadowolenie z mojej ponownej nieobecności w domu albo z tego, że nic nie przywożę z festiwalu. Dotykają one też mojego samopoczucia, że tak delikatnie powiem.

Gdy postanowiłem wszystko rzucić i zająć się tylko muzyką, to wielu ludzi pukalo się w czoło. Moja żona przez jakiś czas przeżywała niepokój. Widzisz, przez sporą część mojego małżeństwa robiłem coś zupełnie innego – zajmowałem się księgowością, miałem etat, zarabiałem dobre pieniądze, a muzyka była po godzinach. Oczywiście pisałem już wtedy teksty, grałem muzykę od prawie zawsze, ale poruszałem się w zupełnie innej stylistyce.

Ten pierwszy etap był trudny między innymi dlatego, że nie wiedziałem wielu rzeczy o pisaniu piosenek wrośniętych w gatunek, który się nazywa piosenką autorską czy piosenką poetycką. Wcześniej grałem z zespołem – a moment, w którym jestem solistą i muszę udźwignąć całą

uwagę publiczności na sobie i tę uwagę umiejętnie pielęgnować, to zupełnie inna sytuacja sceniczna.

Kiedy pojawiły się jakieś konkretne korzyści z tego mojego jeżdżenia na konkursy, jakiś napływ wyróżnień, nagród, a także solowe recitale to sytuacja się ustabilizowała. Śmieje się. Sama wiesz, że kobiety to pragmatyczne stworzenia: idea, którą niesie mężczyzna, musi mieć jakieś odzwierciedlenie w materii. Śmieje się. Tak więc, gdy zaczęły się pojawiać pierwsze symptomy tego odzwierciedlenia, sytuacja zaczęła się wygładzać. Teraz moja żona jest absolutnie pogodzona z tym, co ja robię, kibicuje mi.

**A Ty ciągle w drodze. To chyba kolejny aspekt samotności, o której rozmawialiśmy na początku.**

Ostatnio natknąłem się na taką wypowiedź: człowiek, który jest stale w trasie, nie powinien mieć rodziny.

**Zgadzasz się z tym?**

Nie wiem, czy się zgadzam. Nie mam dzieci, nie wiem, jak one znoszą taką nieobecność. Mogę sobie tylko wyobrazić różne rzeczy i na podstawie tych wyobrażeń konstruować jakieś wnioski. Wiem tylko tyle, że są ludzie, którzy mają rodziny, żyją z grania, jeżdżą po całym świecie – i te rodziny trwają. Wiem też, że jest wiele związków i rodzin, które się rozpadają w efekcie może nie tej działalności, ale częstej nieobecności w domu. To jest z pewnością kwestia indywidualnych predyspozycji, charakteru, chęci akceptacji tego trybu życia, wzajemnego zrozumienia i gotowości do bycia razem także w trudnych chwilach.

**Wróćmy na koniec jeszcze do Norwida. Tłucze mi się po głowie pewien wers – z mojego ulubionego utworu z „Pielgrzyma”. Chodzi o „Wielkie słowa”. Zastanawiam się, dlaczego z Norwidem jest tak – parafrazuję – że choćbyśmy mu nie radzi, to jego słowom dajemy wiarę?**

To jest przeniesienie, bo Norwid w wierszu „Wielkie słowa” odwołuje się w tym miejscu do starożytnych. Ale Ty tę wielkość przypisujesz jemu – i słusznie moim zdaniem. W tym momencie robimy pętelkę, bo wracamy tym pytaniem do początku naszej rozmowy, do trzymania się prawdy, do wiarygodności.

Norwid mówi w tym samym wierszu: „Gdzie? Tych słów wielkich jest wspólna kraina./ Jedna dla ludzi wszystkich i taż sama” [pisownia oryginalna – EL]. Tym samym dowiadujemy się, że istnieje kraina, w której mieszkają wielkie słowa. One są wielkie, bo mówią prawdę w taki sposób, że ta prawda trafia jak „strzały ordezowanej szczałki”. A na tym polega prawda: na tym, by „odpowiednie dać rzeczy słowo”. Nazywa rzeczy po imieniu. Choćby się nam nie podobała, choćby była przykra. My czujemy – ludzie czują – który tekst jest prawdziwy. I te teksty mieszkają właśnie w takiej krainie, do której kluczyk znalazł Sokrates, św. Paweł, Ciceron – i ich przywołuje Autor. W krainie, do której moim zdaniem kluczyk znalazł też Norwid. Masa ludzi już była w tej krainie, z której przynoszone nam są skarby. I dobrze by było, żebyśmy z tych skarbów korzystali.

## O ARTYŚCIE

**Grzegorz Grunwald** – poeta, kompozytor, śpiewający gitarzysta prezentujący głównie piosenkę autorską, w której liryzm tekstów łączy się w unikalny sposób z akompaniamentem gitary.

Laureat licznych nagród i wyróżnień festiwalu piosenki poetyckiej w całym kraju, m.in. I nagrody na „Wrzosowisku” w Kędzierzynie-Koźlu (2015), I nagrody na OPPP Olesno (2015), I nagrody za piosenkę, a także nagrody specjalnej im. Wojciecha Bellona na Ogólnopolskiej Gieldzie Piosenki Studenckiej i Turystycznej w Szklarskiej Porębie (2016), 2. nagrody na festiwalu „Przy kominku” w Kielcach (2016), nagrody głównej („Gęste Sito Krytyki”) na 31 BSzPŚ i PA w Biłgoraju w 2019 roku, nagrody za wykonanie w tymże Biłgoraju (w 2016), 2. nagrody na festiwalu „Kwiaty na kamieniach”, 3. nagrody podczas FPP „Nadzieja” im. Jacka Kaczmarskiego w Kołobrzegu (2017), 3. nagrody za wykonanie i 2. nagrody za piosenkę na Festiwalu „Danielka” (2017), a także 2. nagrody w konkursie Festiwalu im. Jacka Kaczmarskiego „Metamorfozy sentymentalne” (2018) oraz licznych wyróżnień. W dorobku posiada wydaną w lipcu 2017 roku autorską płytę „Mój przyjaciel cień” oraz płytę „Pielgrzym” do wierszy Cypriana Kamila Norwida z 2019 roku. Oprócz własnych piosenek, które stanowią główną część jego repertuaru, wykonuje także utwory innych autorów i kompozytorów, będące dziś klasyką gatunku.

Poza działalnością solową jest także liderem formacji blues-rockowej „ROOSTER”, która wydała dwie płyty: debiutancką „Prosty plan” w 2011 roku oraz „Heavy Blues” A.D. 2014. W skład zespołu wchodzi także basista Andrzej „Oftarz” Wolak oraz grający na perkusji Andrzej „Hindus” Eichhorn.



# Anton Drobowycz, nowy dyrektor ukraińskiego IPN: „Wszystko powinno być robione legalnie, zgodnie z ludzką godnością i prawdą historyczną”

Nowym dyrektorem ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej od 17 grudnia 2019 roku jest Anton Drobowycz. Podczas konferencji prasowej po swoim wyborze omówił cele i priorytety, jakie będzie realizował IPN pod jego kierownictwem. Poniżej zamieszczamy przedruk rozmowy jaką z ANTONEM DROBOWYCZEM przeprowadził IHOR TYMOTS z polsko-ukraińskiego portalu Polukr.net

**Jakie jest Pana stanowisko co do trudnych kwestii związanych z OUN, UPA i Zbrodnią Wołyńską w historii relacji polsko-ukraińskich?**

Wszystkie tego rodzaju problemy historyczne powinny bazować na dwóch fundamentalnych rzeczach. Po pierwsze, powinny opierać się na poszanowaniu ludzkiej godności i praw człowieka. Jeśli ludzie zginęli lub zostali zabici, to powinni zostać pochowani. Niedopuszczalną jest sytuacja, gdy na mogiłach rośnie trawa. Po drugie, prawda historyczna. Jeśli są znane fakty historyczne, z których wynika, że w danym miejscu leżą zabici na skutek takich czy innych działań, to powinny być na to dowody. Jeśli idzie o memoriały, które należy odbudować, to należy przy tym zapewnić także możliwość zapoznania się z informacją, kto jest tam pochowany. Takie działania upamiętniające powinny być realizowane wyłącznie w legalny sposób. Prawda powinna być powiedziana głośno. Inaczej będziemy mieli drogę donikąd i ryzyko powtórzenia historycznych dramatów.

**Od 2000 roku istniał legalnie ustawiony ukraiński pomnik na mogile żołnierzy UPA w polskiej wiosce Monastyr. W 2015 roku został zniszczony. Winnych dotąd nie znaleziono i nie osądzono. Na prośby przedstawicieli mniejszości ukraińskiej w Polsce o jego odbudowę pojawiają się jedynie odmowy. Historyk polskiego IPN z Rzeszowa Tomasz Berez, ogłosił, że pochowani w Monastyrze są winni zbrodniom na Polakach, dlatego mogiła nie może zostać wpisana do rejestru i odbudowana. W jaki sposób planuje Pan rozwiązanie tego rodzaju sporów?**

Wszystko powinno być robione legalnie, zgodnie z ludzką godnością i prawdą historyczną. Chciałbym na ten temat porozmawiać ze stroną polską i dopiero po realizacji takiego dialogu skomentować tą sprawę. Po Nowym Roku mam zaplanowane spotkanie z przedstawicielami polskiego IPN i ambasadorem Polski na Ukrainie. Nie sądzę, aby ktoś z Polski na oficjalnej stopie chciał występować przeciwko poszanowaniu praw

człowieka i godności. Po drugie, jeżeli według części przedstawicieli polskiego społeczeństwa w Polsce nie powinno być pochówków osób, które w przeszłości dokonywały zbrodni przeciwko Polakom, to takie stanowisko powinno mieć historyczne podstawy. Jeśli istnieją okoliczności potwierdzające, że dana grupa osób dokonywała zbrodni czy inne przestępstwa, to można to zamieścić



jako materiał informacyjny na miejscu pochówku. Takie samo podejście do tej kwestii powinno być na Ukrainie, jeśli zostaną wskazane miejsca pochówku osób, które dokonywały zbrodni przeciwko ludności ukraińskiej. Byłoby to idealne rozwiązanie. Tak czy inaczej, w każdym wypadku należy uszanować godność osób i pamięć: dostarczyć informacje o nazwiskach, narodowości i okolicznościach śmierci. Razem ze stroną polską powinniśmy pracować nad wypracowaniem odpowiedniej formuły, która odnosi się do wspólnej historii, tak, aby wszystkie działania były realizowane w sposób cywilizowany i z poszanowaniem prawdy historycznej.

**Ma Pan na uwadze odejście od totalitarnej praktyki odpowiedzialności zbiorowej. Na przykład nie cała OUN, UPA, Armia Krajowa czy Bataliony Chłopskie, ale wskazanie konkretnych sprawców popełnionych zbrodni?**

Jeśli można wskazać konkretne imiona i nazwiska winnych danych działań, to jest jedna sprawa. Jestem zdecydowanie przeciwko ogólnym wskazaniom, odpowiedzialności kolektywnej. Nie można stwierdzać, że Ukraińcy nie lubią Polaków czy odwrotnie. Lub że wszyscy Polacy lub Ukraińcy to zbrodniarze. To po prostu nieprawda.

**Polski Sejm w uchwale z 2016 roku uznaje wydarzenia na Wołyniu i w Galicji Wschodniej w połowie lat 40. XX wieku za zbrodnię ludobójstwa wobec ludności II RP dokonaną przez ukraińskich nacjonalistów. Pana poprzednik, Wołodymyr Wiatrowycz, nazwał te same wydarzenia wojną polsko-ukraińską. Jaka jest Pana ocena?**

Trzeba wziąć pod uwagę każdy przypadek napadu i przemocy przeciwko ludności cywilnej. Jeśli są dowody, że dana miejscowość została zniszczona przez daną formację wojskową, to należy takie działania potępić. Są też różne kategorie tego rodzaju zbrodni od wojennych poprzez czystki etniczne aż do ludobójstwa.

Mowa o ludobójstwie dokonanym przez Ukraińców na Polakach to

kierownictwem politycznym i przekonanie go, że coś nie odpowiada rzeczywistości lub popełniono jakiś błąd. Powinniśmy mieć nadzieję, że przyjmą oni do wiadomości nasz punkt widzenia i wprowadzą odpowiednie poprawki. Do takich zmian należy dochodzić drogą dialogu.

**Sądzi Pan, że strona polska popełniła błędy w ocenie tych wydarzeń?**



Jeśli mowa o takich sprawach jak ludobójstwo, to należy dokładnie wyjaśnić, co się wydarzyło, przeciwko komu i kto dokonał zbrodni, jakie były ich przyczyny. Nie mam przed oczami tej uchwały i sformułowanych tam pojęć, dlatego nie mogę dokładnie tego ocenić.

**Jakie jeszcze planuje Pan inicjatywy w sferze dialogu historycznego z Polską?**

Mamy ze stroną polską na porządku dziennym znacznie więcej wspólnego niż tego, co dzieli. To świętowanie ważnych dla obu krajów dat i rocznic, także z udziałem historyków, rekonstruktorów i innych osób. Propozycje takich działań będziemy omawiać z polskim ambasadorem na Ukrainie i przedstawicielami IPN. Po drugie, jest szerokie pole dla współpracy w ramach wspólnych badań zbrodni reżimu komunistycznego. Tworzymy Archiwum organów represji. Będzie tam zgromadzonych blisko cztery miliony spraw. Wiele z nich dotyczy Polaków, tak pojedynczych osób jak i grup. Również strona polska może być zainteresowana tym, aby te archiwa były szybciej otwarte, aby otrzymać dostęp do zawartych w nich informacji. Będziemy zapraszać stronę polską do współpracy. Po trzecie, jeśli mowa o ostatnich oświadczeniach rosyjskiego prezydenta, wskazujących, że to Polska jest odpowiedzialna za wybuch II wojny światowej, to jest to absolutne przeinaczenie faktów. Oczywiście to nie tylko poziom politycznych oświadczeń rosyjskich polityków, ale także celowe wrzutki informacyjne, z którymi też należy walczyć. Powinniśmy to robić wspólnie z Polską, jako że widzimy, że w wielu wypadkach agresja informacyjna wobec Polski i Ukrainy ma podobną metodologię. Dzięki temu efektywniej możemy przeciwdziałać temu wspólnie.

**Czy planuje Pan odtworzyć prace Polsko-Ukraińskiego Forum Historyków? Jeśli tak, to w jakim celu?**

Tak, o tym również mowa będzie podczas spotkania ze stroną polską. Cieszę się na wznowienie możliwości korzystania z tej platformy. Forum będzie miało konstruktywny wpływ i będzie stawiać konkretne zadania. Są nadal trudne kwestie dotyczące praktyk ludobójczych czy zbrodni wojennych, zatem Forum powinno mieć wspólne stanowisko w tej sprawie. Albo na przykład różne punkty widzenia co do pacyfikacji ukraińskiej ludności przez władze II RP. Forum powinno wypracować jasne stanowisko – co się wydarzyło, jakie miało skutki socjalno-ekonomiczne, polityczne i inne. Uważam, że Forum powinno zajmować się konkretnymi rzeczami. Nie ma sensu zbierać się tylko po to, by przedstawić swoje stanowiska, z których nikt nie zamierza ustępować. Spotkania te powinny być maksymalnie rzeczowe, wskazywać na konkretne materiały archiwalne, które należy badać.

**Co do ogólnego punktu widzenia na prace IPN: co ma Pan na uwadze mówiąc, że będzie prowadzić bardziej liberalną politykę pamięci historycznej?**

To polityka, która bazuje na praktykach dialogu społecznego i maksymalnego zaangażowania ludzi. Polityka, która stawia sobie za cel zwiększenie roli ludzkiej godności i podkreśla znaczenie pamięci historycznej. Kiedy badamy określone wydarzenia, to nie mówimy po prostu o liczbie ofiar i statystyce, ale o odbudowie ludzkiej godności właśnie. Zwłaszcza, jeśli chodzi o ofiary totalitaryzmów. To nie mogą być po prostu cyfry. Mamy postawić pytania kim byli ci ludzie, jak żyli, jakie były ich losy, na ile poważnych stratach znalazło społeczeństwo na skutek działań państw totalitarnych. W naszym społeczeństwie istnieje potrzeba posiadania bohaterów. Mam wrażenie, że liberalizacja polega między innymi na tym, by odejść od radzieckiej praktyki pokazywania wszystkiego w czarno-białych kolorach. Trzeba mówić też o postaciach zapomnianych. Instytut w ciągu ostatnich lat wiele zrobił w tym kierunku, mówiąc o tych, których metodycznie niszczył ZSRR. Trzeba kontynuować te działania, jak również rozszerzyć katalog zainteresowań o postaci nie tylko te z kręgu wojskowo-politycznego, ale także te, które były związane z kulturą, nauką, sportem, gospodarką. Chodzi o to, by pokazać różnorodność, akcentować przedstawicieli różnych narodowości, które zamieszkiwały na terytorium Ukrainy. Liberalizm mówi nam o Ukraińcach z pozycji narodu politycznego. Ukraińcami w tym sensie są Żydzi, Polacy, Rosjanie, Tatarzy i inni, którzy zamieszkiwali na Ukrainie, byli jej obywatelami, uznają dziś ukraińską suwerenność i podzielają wartości



ukraińskiego państwa. Powinniśmy kierować swoje działania także do tych osób.

### Czy jakieś okresy historyczne będą dla IPN priorytetowymi?

Osobiście nie mam szczególnych sympatii do żadnego z okresów historycznych. Rzecz jasna Instytut będzie więcej uwagi poświęcał XX wiekowi, jako że w tym obszarze jest wiele białych plam. Jak wiadomo, podobne instytuty pojawiły się w krajach, gdzie funkcjonowały reżimy totalitarne. Stworzono je, aby przywracały pamięć, która została zatarta. Nasz XX wiek też wiązał się z totalitarną przeszłością: to doświadczenia Wielkiego Głodu, Holocaustu, deportacji Tatarów Krymskich, Bułgarów, Greków i innych narodów, katastrofy w Czarnobylu. To tematy, które będziemy akcentować. Ważne jest też inne zadanie IPN – pokazanie procesów państwowotwórczych. Aby wykonać to zadanie powinniśmy spojrzeć szerzej na naszą historię, także na wcześniejsze stulecia, choćby na czasy kozaczyzny.

### W jaki sposób planuje Pan kontynuację polityki dekomunizacji? Jakie będą pierwsze kroki w tym kierunku?

Po pierwsze, będzie kontynuowana praca w przestrzeni publicznej, związana z usuwaniem nazw działaczy reżimu totalitarnego. Będziemy realizować ten proces na drodze dialogu z obywatelami. Po drugie, jak już wspominałem, tworzymy Archiwum organów represji, co także jest częścią procesu dekomunizacji. Po trzecie postaramy się być bardziej obecnymi w szkołach, na uniwersytetach, tak, aby mieć swój wkład w oświatę, tworzyć programy metodyczne związane ze zwalczaniem skutków totalitaryzmu, totalitarnego sposobu myślenia. Będą to także programy stymulujące rozwój krytycznego myślenia, korzystania z dobrych jakościowo źródeł historycznych, co będzie rzucało nowe światło na zbrodnie epoki radzieckiej.

### W jaki sposób będzie realizowana polityka dekolonizacji?

Jak na razie mowa jest o komponentach naukowym i oświatowym. Mamy zamiar pracować w ramach projektów, które będą mówić o tym, czym jest status kolonialny, jakie kraje były metropoliami a jakie koloniami,

jakie są składniki myślenia kolonialnego, jak działała radziecka okupacja kolonialna, w jaki sposób ZSRR był projektem neoimperialnym, czym była metropolia i peryferia. Spróbujemy wyjaśnić czym jest logika imperialna, syndrom postkolonialny, jak z nim walczyć, jak dawać sobie radę z kompleksami postkolonialnymi.

### Podsumowując, jaką jest wizja polityki pamięci historycznej na Ukrainie? Komu jest ona potrzebna?

Sensem pamięci historycznej jest maksymalnie publiczna odpowiedź na trzy podstawowe pytania: co pamiętać, jak pamiętać i po co? Jeśli odpowiadać na pierwsze pytanie, to trzeba pamiętać kim jesteśmy, skąd się wzięliśmy, jakie są najważniejsze wydarzenia w naszej historii, czym one były dla społeczeństwa i narodu politycznego. Co do drugiego pytania – jak pamiętać – mowa o tym jak przeżywać, omawiać te wydarzenia, przeprowadzać dyskusje, które zbliżają nas do zrozumienia tych wydarzeń. I po trzecie – jakie wnioski mamy wyciągać z historii? Sens polityki pamięci ma się opierać na tym, co mamy pamiętać, kim jesteśmy i jacy jesteśmy. Aby uczciwie odpowiedzieć na te pytania powinniśmy rozumieć, że nasi przodkowie mieli w swoim udziale nie tylko jasne, ale i ciemne strony historii. Powinniśmy umieć z nimi pracować. Po drugie, nie powinniśmy zapominać, że nasza niezależność i wolność kosztowały bardzo wiele. Po trzecie – powinniśmy wyciągać wnioski, odczuwać i rozumieć, że wśród rzeczy, które pamiętamy, są punkty, z których możemy czerpać siłę, które korzystnie kształtują naszą przyszłość. Trzeba szukać porozumienia, brać przykład i natchnienie z przeszłości, aby budować lepszą przyszłość, pamiętając o tym, co wcześniej dawało nam możliwość dokonywania wielkich rzeczy.

**Anton Drobowycz** – doktor nauk filozoficznych, ekspert w sferze oświaty i kultury, badacz mitologii i współczesnej komunikacji, krytyk sztuki, członek władz Stowarzyszenia Młodych Religioznawców. Pracuje jako docent Katedry Kulturologii Państwowego Uniwersytetu Pedagogicznego im. Dragomanowa, jest ekspertem Instytutu Badań Społeczno-Ekonomicznych.

## Poszukuję krewnych z rodziny Tarnawieckich

W numerze 6 Kuriera Galicyjskiego z 2019 r. ukazał się sympatyczny wywiad, który przeprowadził ze mną p. Jarosław Krasnodębski. Dostałem od niego ten egzemplarz pisma. Kurier przeczytałem z dużym zainteresowaniem, zwłaszcza wspomnienie, które napisała p. Helena Tarnawiecka o swojej siostrze Marii. Zainteresowałem się bardzo ponieważ moja prababką była Emilia Tarnawiecka (1848–1909), córka Jakuba Tarnawieckiego i Marii Schlamm. Wyszła ona za mąż za Władysława von Halbrittera (1867–1921). Małżeństwo to miało jedną córkę Klementynę Marię Wszemiłę von Halbrittera (1867–1921). Klementyna z kolei została żoną Romana Emila Tomaszecka (1841–1913).

Małżeństwo to miało troje dzieci: Jana Władysława (1889–1982), Stanisława (1890–1941) i Jadwigę (1893–1899). Stanisław Tomaszek dr med. zmarły w sowieckim więzieniu był moim ojcem.

Być może żyje jeszcze ktoś z rodziny Tarnawieckich, z kim mogę być spokrewniony. Byłbym wdzięczny, gdyby Redakcja zamieściła w Kurierze tę informację w formie ogłoszenia. Nie wiem czy p. Helena Tarnawiecka czytuje każdy numer Kuriera, więc może dałoby się przekazać Jej odpowiednią informację. Gdybym mógł otrzymać Jej adres lub nr telefonu skontaktowałbym się bezpośrednio. Z góry uprzejmie dziękuję.

**Jerzy Tomaszek**  
kjtomaszek@poczta.onet.pl

## Renowacja Czarnej Kamienicy – wspólny projekt ukraińsko-amerykański

Zakończenie renowacji Czarnej Kamienicy na Rynku 4 wzbudziło ogromne zainteresowanie lwowskiej publiczności i prasy.

**JURIJ SMIRNOW**  
tekst  
**KARINA WYSOCZAŃSKA**  
zdjęcia

To zainteresowanie realizacją projektu ma co najmniej dwa aspekty. Pierwszy polega na tym, że jest to unikatowy zabytek lwowskiej architektury i historii, który powstał w końcu XVI wieku (dokładnie w latach 1566–1596) i jest jednym z najbardziej znanych i popularnych symboli lwowskiej starówki, wpisanym na listę UNESCO, siedzibą Lwowskiego Muzeum Historycznego. Aspekt dru-



gi jest również bardzo znamieny, mianowicie jest to pierwszy przykład realizacji we Lwowie wspólnego ukraińsko-amerykańskiego projektu związanego z zachowaniem i zabezpieczeniem cennego zabytku nie tylko lwowskiej, ale też europejskiej architektury.

Prace związane z ratowaniem wspólnego polsko-ukraińskiego dziedzictwa kulturowego na terenie Lwowa są szeroko znane publiczności i skutecznie prowadzone od blisko dwudziestu lat. Ale ukraińsko-amerykański projekt – to rzeczywiście prawdziwe wydarzenie, i to dotyczące tak znaczącego obiektu, za tak solidne koszty finansowe.

Prace konserwatorskie były prowadzone w latach 2016–2019, dzięki grantowi ambasady USA w Kijowie z funduszu zachowania dziedzictwa kulturowego. Projekt renowacji zabytkowej Czarnej Kamienicy oceniony został przez amerykański fundusz bardzo wysoko i na ten cel przeznaczono 270 tys. dolarów USA. Lwowskie Muzeum Historyczne miało również, na mocy podpisanej umowy, włożyć w realizację projektu własną część kosztów, która stanowiła 29750 dolarów. W toku prac remontowych i konserwatorskich tych pieniędzy okazało się za mało i Muzeum znalazło możliwości włożyć w finansowanie prac znacznie większe sumy, które praktycznie dorównują amerykańskimi.

Projekt rekonstrukcji, remontu i konserwacji Czarnej Kamienicy został opracowany przez lwowskich naukowców z Katedry architektury Politechniki Lwowskiej i specjalistów Muzeum Historycznego. Przetarg na wykonanie prac konserwatorskich wygrała lwowska firma „Wołodar-Market”, która działała w ścisłym kontakcie ze specjalistami z Politechniki i najlepszymi lwowskimi konserwatorami zabytków, m.in. specjalizującymi się w konserwacji rzeźby kamiennej.

Remont i konserwacja obiektu miały charakter zespołowy. Wzmocniono fundamenty, wyremontowano dach i piwnice, odnowiono okna i drzwi. Nie do poznania zmienił się wewnętrzny dziedziniec, który został częściowo nakryty specjalnym daszkiem. Konserwacji poddano również drewniane zabytkowe schody. Najważniejsze prace dotyczyły fasady kamienicy, na której starannie odrestaurowano dekorację rzeźbiarską, boniowanie rustykalne pilastrów, parteru, fasady oraz attykę. Przeprowadzono też prace wewnątrz pomieszczeń muzealnych, gdzie częściowo

Dyrektor Martin Perschler powiedział, że odnowienie Czarnej Kamienicy we Lwowie jest pierwszą wielką pracą amerykańskiego funduszu ambasadorskiego dziedzictwa kulturowego w Ukrainie i najważniejszą na dzień dzisiejszy realizowaną z 15. grantów amerykańskich w tym kraju. Prace związane z ratowaniem dziedzictwa kulturowego za granicą są jednym z najlepszych sposobów przedstawiania amerykańskiego punktu widzenia na podtrzymywanie różnorodności kultur, krajów i narodów. W ten sposób USA demonstruje na cały świat swoje rozumienie dziedzictwa kulturowego i swoją ocenę kultury różnych narodów, dziś i tu – narodu Ukrainy.

Prezes Towarzystwa Ochrony Zabytków Andrij Saluk podkreślił, że w trudnych dla Ukrainy czasach wojny na wschodzie kraju ratowanie i ochrona dziedzictwa kulturowego to też część bezpieczeństwa narodowego Ukrainy.

Dyrektor Roman Czmelyk oznajmił obecnym, że ogrom prac przy odnowieniu zabytkowej Czarnej Kamienicy wymagał dwa razy więcej kosztów, niż oferował amerykański grant i że Muzeum Historyczne poradziło sobie z tym wyzwaniem, znalazło bowiem możliwość zarobić i włożyć w prace konserwatorskie około 7 milionów 300 tysięcy hrywien własnych kosztów. Podkreślono też szczególnie wysoki poziom prac konserwatorskich, w których uczestniczyli prawie wszyscy znani we Lwowie konserwatorzy zabytków, archeolodzy, naukowcy z Politechniki Lwowskiej, Akademii Sztuk Pięknych, Towarzystwa Ochrony Zabytków. Od pierwszego dnia z ramienia Muzeum Historycznego projektem opiekowali się Petro Słobodian i Ruslan Kosziw. Petro Słobodian również poddał myśl



amerykańskiej, a wśród nich dr Martin Perschler, dyrektor wykonawczy „U.S. Ambassadors Fund for Cultural Preservation”, i Sean O'Hara, pierwszy sekretarz Ambasady USA w Kijowie, attaché do spraw kultury i oświaty (ostatni m.in. przez pięć lat pracował w Ambasadzie USA w Warszawie i dobrze mówi po polsku).

Dyrektor Roman Czmelyk nie zapomniał o artystycznej oprawie uroczystości. Gości serdecznie witała piękna muzyka orkiestra kameralna uczniów Szkoły Muzycznej im. Salomei Kruszelnickiej.

zorganizowania w części parterowej kamienicy i na wewnętrznym dziedzińcu lapidarium kamiennych rzeźb i ich fragmentów ze zbiorów muzealnych. Ta część projektu została wykonana. Wystawiono ponad 50 rzeźb pochodzących z XIII–XIX w. Wszystkie rzeźby zostały odnowione i opatrzone krótkim opisem. Goście uroczystości mieli możliwość obejrzeć lapidarium i wysłuchać dokładnych komentarzy Petra Słobodiana.

Dla Czytelników Kuriera Galicyjskiego opis nowej unikatowej wystawy podamy w osobnym artykule.



# Zamów książki i płyty Biblioteki Kuriera Galicyjskiego



Szczerbiec, Miecze grunwaldzkie, Święty murzyn, Święty Brunon z Kwerfurtu, Pan Twardowski, Wampirzyca, Boskie i cesarskie, Kto pali czarownicę?, Kraj bez stosów, Cmentarz prostytutek, Piekarski, Polskie terytoria zamorskie, Piętnastu chłopów na umrzyka



General Stanisław Sosabowski, Baba, Duchy pilotów, Afrit, Nie ma, nie ma wody na pustyni..., Artykuł nieświęteczny. Boże Narodzenie, Do stratosfery, Kamienie przechowują pamięć, Misiek, katecheta i mądre zwierzęta, Koniec świata, Pszczeli kryzys. CCD – koszar w pasiekach, Uruchromiony w roku 1895 taran wodny, Zapomniana technika starożytności, Zapomniany geniusz, Zbigniew Cybulski, Zderzenie cywilizacji?, Oleksa Dowbusz. Bo-

skrzyni, Waza przeciw Wazie, Czy ktoś chciałby zostać Krzyżakiem?, Krzyżacy i Priwislency, Czarna wołga, Jak Zabłocki na mydle, Kanał Augustowski, Kaplica czaszek, Rzeź Pragi, Złodzieje i kolaboranci, Podlasie – kraina magiczna. Tatarzy. Podlasie – kraina magiczna. Święty Ilija. Królestwo przyrody, Święta Lipka, 45 000 niewolników, Człowiek-ćma, Morskie opowieści, W morzach coś jest!, Złoto ukryte, Meteoryt tunguski, Monstrualne fale, Olbrzymy, Pochowani żywcem, Przepowiednia z Tęgoborz, Tajemnica latarni Eileanmor, Trup w szafie, Ubi leones, Wir oregoński, Wybrzeże Szkieletów, Czy duchy straszą?, Grób rodziny Chase, General Stanisław Sosabowski.

O tym wszystkim w I tomie „Opowieści niezwykłych” Szymona Kazimierskiego

Pierwszy tom „Opowieści” to 400 stron, płynących wartkim strumieniem opowieści, które nikogo nie pozostawią obojętnym. To twór niezwykły, podobnie jak i niezwykłą była osoba jej autora.

Szymon Kazimierski, bo o nim właśnie te słowa, był z nami od początku wydawania pisma. Bez niego Kurier Galicyjski nie byłby tym czym jest dzisiaj. Był jednym z tych publicystów, na którego teksty czekano, o które spierano się. A zresztą przeczytajcie sami....

hater czy bandyta?, Kozacy, Jarema, Kudak, Wasyl Wyszywany, Symon Petlura, General Marko Bezruczko, Jurko Tiutiunnyk, Pawło Szandruk. Niestereotypowy kawaler Virtuti Militari, Cud nad Wisłą, Pułapka na Rasputina, Wstrętna broń, Zaginiony batalion, Osiem lat pod ziemią, Stary – opowieść sprzed lat, Jedzie pociąg z daleka, Morze, nasze morze..., Kanał Elbląski, Kasztanka, Mówi Warszawa. Leokadio, nastaw radio, Pociąg symbol – Luxtorpeda, Oni zmienili losy wojny, Piękna Helena, Kosztowny gniot. Pechowiec, Wódka Baczewskiego.

Pasjonująca lektura....

„Opowieści niezwykłe” Szymona Kazimierskiego, tom I i II, można zamówić w naszej redakcji. Cena tomu I to 220,00 UAH + koszt wysyłki (na terenie Ukrainy). Cena tomu II – 45,00 PLN (razem z kosztami wysyłki na terenie Polski).

**Kontakt:**  
nataliakostyk@wp.pl  
tel.: +380995281836.

Kupując wydane przez nas książki, wspomogasz słowo polskie na Wschodzie i umożliwisz wydanie kolejnych pozycji.



Niepowtarzalny w swym klimacie album: „LWÓW miasto Herberta” autorstwa Marii Baszy w formacie 20x20 cm o objętości 120 stron wypełnionych niezwykłą treścią. To wę-

drówka po współczesnym Lwowie, po którym oprowadza nas nieuchwytny duch poety. To niepowtarzalna feeria lwowskich kolorów, nastroju, krótko mówiąc lwowski „genius loci”.

W mieście kresowym do którego nie wrócić/ jest taki skrzydlaty kamień lekki i ogromny/ pioruny biją w ten kamień skrzydlaty/ zamykam oczy aby go odpomnieć: Zbigniew Herbert.

Kartkując strona po stronie obecny album, który ukazuje fotografie obecnego Lwowa, zobaczymy miejsca, z którymi bezpośrednio związany był Zbigniew Herbert. Zobaczymy także wiele innych zdjęć ukazujących ślady polskiej historii miasta.

**Cena 200,00 UAH + koszt wysyłki (na terenie Ukrainy); 38,00 PLN (razem z kosztami wysyłki do Polski). Kontakt: nataliakostyk@wp.pl tel.: +380995281836.**



Film-spacer, film-nostalgia, film-wspomnienie... Opowieści dawnych mieszkańców Stanisławowa (dziś Iwano-Frankiwska) skonfrontowane z pejzażami dzisiejszego miasta. Stare kamienice zachowały atmosferę przed-

wojennego Stanisławowa, która ożywa we wspomnieniach ich mieszkańców. Historie zabawne, sentymentalne i tragiczne pokazujące życie codzienne jego mieszkańców, którzy po wojnie zmuszenie byli do opuszczenia dziedzictwa wielu pokoleń. Historie o latach dziecięcych, szkolnych i młodzieńczych pełne są ciepła i wzruszeń. Ale te z okresu wojny mają odcień bardziej tragiczny. W kontraście widzimy dzisiejszy Gród Rewery, jego mieszkańców, uśmiechniętych, radosnych, świętujących i śpieszących do spraw codziennych – gromadzących swe własne wspomnienia...

Film wyróżniony na Festiwalu Filmów Emigracyjnych EMIGRA 2018, laureat III miejsca na Festiwalu Losy Polaków w kategorii film historyczny (2018).



Film ballada. Piękne rozległe pejzaże Pokucia, a w tej scenerii wieś, która powoli odchodzi w niebyt – wieś o niespotykanej nazwie Święty Józef. Miejsce, która pod koniec XIX wieku powstała w miejscu wykarczowanych podgórnich borów, zamieszkała była przez Polaków przybyłych z Zachodniej

Galicii. Tuż obok rodzinna miejscowość Franciszka Karpińskiego. Z trzynastu ulic wsi, a w zasadzie prawie miasteczka, Święty Józef, bo była tam szkoła, kościół, posterunek policji, karczma i prawie 600 domów, po wojnie pozostały jedynie ich fundamenty i bryła kościoła wysadzona w powietrze na początku lat 60. W to miejsce przesiedlono nowych mieszkańców, którzy w bardzo ciepły sposób opowiadają o swoich poprzednikach – Polakach.

Obecnie żyje się tu co prawda spokojnie w zagubionej wiosce, wśród sadów, zasadzonych częściowo jeszcze przez pierwotnych mieszkańców, ale wieś powoli wymiera, jak i wiele jej podobnych. Wypowiedzi dzisiejszych mieszkańców swoimi wrażeniami przepłata redaktor naczelny Kuriera Galicyjskiego Mirosław Rowicki. Niespodziewane zakończenie..., ale to zostawiamy już wyłącznie naszemu widzowi.





Wiele jest wspaniałych nekropoli na świecie, ale chyba żadna nie dorównuje Cmentarzowi Łyczakowskiemu. Tu na wzniesieniu wśród drzew spoczywa historia Polski.

Tradycyjnie 1 listopada cmentarz ożywa i rozświetla tysiącami światełek – jest to akcja Światelko Pamięci dla Cmentarza Łyczakowskiego, wspierana przez Konsulat Generalny RP we Lwowie i rodaków w Polsce. Jest to też rocznica tragicznych wydarzeń w historii Lwiewo grodu – „miasto okazało się za małe na aspiracje niepodległościowe obu narodów” – Polaków i Ukraińców. Wydarzeniem tragicznym niestety towarzyszą groby. Tu kres swojej ziemskiej drogi znaleźli powstańcy listopadowi i styczniowi oraz uczestnicy innych zrywów. Tu spoczęły Orleńscy Lwowski. Dziś wiele nagrobków odzyskuje swój pierwotny bogaty wygląd, a cmentarz Obrońców Lwowa odzyskał prawie swój pierwotny stan po zniszczeniach z okresu sowieckiego...



Tu, w Czarnohorze, chmury płyną poniżej nas..., a nad nimi na górze Pop Iwan dumnie stoją mury dawnego obserwatorium astronomicznego Uniwersytetu Warszawskiego im.

Józefa Piłsudskiego – potocznie zwane Białym Słoniem. 29 lipca 1938 roku obiekt został otwarty. Choć obserwatorium działało jedynie rok, stało się legendą. Po wojnie, rozszabrowane, popadało w ruinę. Dzięki dwóm pasjonatom i zapaleńcom – dyrektorowi Studium Europy Wschodniej Janowi Malickiemu i rektorowi Uniwersytetu Przykarpaccy im. Wasyła Stefanyka w Iwano-Frankiwsku Ihorowi Cependzie Biały Słoń zaczyna odżywać. W 2007 roku uczelnie podpisały umowę o wspólnych działaniach w tej dziedzinie i od tej pory trwają prace. Niestety surowy górski klimat pozostawia niewiele czasu, ale już obiekt zabezpieczono przed dalszą ruiną, a w 2012 roku dach znów pokryła miedziana blacha... Biały Słoń się odradza. I o tym, a także o pięknej Czarnohorze jest ten film.

**Płyty z filmami można zamówić w naszej redakcji. Cena jednej płyty 78,00 UAH + koszt wysyłki (na terenie Ukrainy); 25 PLN razem z kosztami wysyłki do Polski. Kontakt: nataliakostyk@wp.pl; tel.: +380995281836.**

## Radio Kurier Galicyjski nadaje w Radiu Wnet!



Radio Kurier Galicyjski nadaje w środy w Radiu Wnet audycję „Studio Lwów” o godzinie 9:15 (10:15 czasu ukraińskiego). W audycji prezentujemy aktualne wydarzenia we Lwowie i na Ukrainie. Zapraszamy ciekawych gości.

Radio Wnet jest dostępne w Warszawie na częstotliwości 87,8 FM i w Krakowie na częstotliwości 95,2 FM. Ponadto Radio wnet można słuchać na stronie: Wnet.fm (link do playera: <https://wnet.fm/wp-content/themes/wnet/player.php>). Przy okazji informujemy, że w czwartki o tej samej godzinie jest nadawane Studio Wilno.

Wnet.fm

## PONAD MILION PRZEGLĄDÓW kanału telewizyjnego Kurier Galicyjski TV

Materiały filmowe telewizji Kuriera Galicyjskiego obejrzano już ponad milion razy na kanale YouTube ([www.youtube.com/user/KurierGalicyjski](http://www.youtube.com/user/KurierGalicyjski)).

Kanał na YouTube należy do Grupy Medialnej Kuriera Galicyjskiego. Na dzień dzisiejszy w wolnym dostępie



NOWE SPOJRZENIE NA ZWYCZAJNE WYDARZENIA

jest ponad 1150 materiałów filmowych, które zostały obejrzone ponad milion razy. Ponad 60% przeglądów przypada na Polskę.

Subskrybuj nasz kanał KurierGalicyjski na YouTube ([www.youtube.com/user/KurierGalicyjski](http://www.youtube.com/user/KurierGalicyjski))

i dowiaduj się pierwszy o nowych filmach.

**Bądź nadal z nami i nie przegap kolejnych materiałów Kurier Galicyjski TV!**

## Roczniki Kuriera Galicyjskiego i Polaka Małego są do nabycia w naszej redakcji



Zawiadujemy, że w redakcji są do nabycia kompletne oprawione roczniki Kuriera Galicyjskiego z lat 2007–2018, a również

roczniki Polaka Małego z lat 2012–2018. Cena roczników na Ukrainie po 350 UAH za jeden oraz koszty wysyłki, a z wysyłką do Polski – 130 PLN.

Osoby zainteresowane prosimy o kontakt:

**Natalia Kostyk,**  
tel.: +380 995281836;  
+380 949933520;  
0380 322531520;  
e-mail: [nataliakostyk@wp.pl](mailto:nataliakostyk@wp.pl)

## Miesięcznik Polak Mały

można zaprenumerować na pocztę na Ukrainie!!!

**KOD PRENUMERATY**  
**УКРПОШТА 68416**

**Cena prenumeraty pocztowej:**

1 miesiąc	9,00 UAH
3 miesiące	27,00 UAH
6 miesięcy	54,00 UAH
12 miesięcy	108,00 UAH





# Legendy starego Stanisławowa (cz. 29)

IWAN BONDAREW

## Chopin

Pomiędzy pierwszym i drugim piętrem hotelu „Dniestr” umieszczono medaliony. W architekturze nazywa się tak płaskorzeźby ujęte w owalne obramowanie. „Dniestrowskie” medaliony przedstawiają mężczyznę z



ilustracja z archiwum autora

## Tak wyglądał Fryderyk Chopin...

rozwiąną fryzurą, podobnego do Indianina Joe z filmu „Przygody Tomka Sawyer”. Nie wiadomo dlaczego architekt Janusz, budując hotel w 1913

– Jak pójdzie nafta, to zaraz dam pieniądze – odpowiedział dyrektor pastora. Cękler wrócił do Stanisławowa i gorąco modlił się w intencji pomyslności sprawy Kaufmana. I modlitwy jego zostały wysłuchane. W zagłębiu solotwiskim odkryto bogate złoża ropy, co rozwiązało wszystkie problemy. Już niebawem biznesmen przekazał okrągłą sumę pieniędzy na zbożny cel i w 1913 roku wystawiono gmach przytułku. Nazwano go „Sarepta” – na cześć biblijnego miasta w Libanie, gdzie mieszkał prorok Elias. Umieszczono tam dom sióstr miłosierdzia. Dom miał centralne ogrzewanie, wodociąg i nawet, egzotyczne dla ówczesnego Stanisławowa, łazienki.

– Jak pójdzie nafta, to zaraz dam pieniądze – odpowiedział dyrektor pastora. Cękler wrócił do Stanisławowa i gorąco modlił się w intencji pomyslności sprawy Kaufmana. I modlitwy jego zostały wysłuchane. W zagłębiu solotwiskim odkryto bogate złoża ropy, co rozwiązało wszystkie problemy. Już niebawem biznesmen przekazał okrągłą sumę pieniędzy na zbożny cel i w 1913 roku wystawiono gmach przytułku. Nazwano go „Sarepta” – na cześć biblijnego miasta w Libanie, gdzie mieszkał prorok Elias. Umieszczono tam dom sióstr miłosierdzia. Dom miał centralne ogrzewanie, wodociąg i nawet, egzotyczne dla ówczesnego Stanisławowa, łazienki.

## Karol Gauswald

Krajoznawca Mychajło Holowaty pracował swego czasu w zakładzie „Promprylad”. Poznał tam niejaki Gausknecht – syna byłego członka Komunistycznej Partii

metalowych. W 1913 roku, przed I wojną światową, wybudował sobie wspianą kamienicę w centrum miasta, obecnie ul. Niezależności 11. Ozdobą kamienicy była strzelista wieżyczka z kopułą, kryta miedzianą blachą. Samo pokrycie kosztowało mnóstwo pieniędzy i było chyba jedynym tego rodzaju w Galicji. Gdy Gauswald chwalił się swoją kamienicą, za każdym razem zwracał uwagę na miedziany dach.



ilustracja z archiwum autora

## Ten chłopczyk ma smutny wyraz twarzy – nic w tym dziwnego

Ale wkrótce wybuchła I wojna światowa i Stanisławów zajęły wojska rosyjskie. Władze carskie potrzebowały materiałów strategicznych na potrzeby obronności i cały dach przeznaczony na przetopienie. Dla starego był to cios nie do zniesienia. Życie straciło wszelki sens i popełnił on samobójstwo.

Później Holowaty sprawdził tę historię i okazało się, że Gausknecht kłamał. Karol Gauswald zmarł śmiercią naturalną i zostawił swoim synom testament. A ponadto – istnieje fotografia z 1920 roku z widokiem ul. Sapieżyńskiej, na którym kamienica Gauswalda ma nietkniętą kopułę. Okazuje się, że miedziany dach zdemontowano już później.

## Chłopczyk, który nie susia

Początek naszej „stumetrówki” tworzą dwie potężne kamienice. Ta



ilustracja z archiwum autora

## Gmach „Sarepta” przy ulicy pastora Cęklera

roku, udekorował go właśnie takimi podobiznami.

Istnieje legenda, że jest to profil Chopina. Podobno polski kompozytor bywał w Stanisławowie i tu koncertował. Później w miejscu budynku, gdzie grywał, wystawiono hotel „Austria” – obecny „Dniestr”, uwieczniając artystę na medalionach. Porównując podobiznę na medalionach z portretem Chopina rzeczywiście można dopatrzeć się pewnego podobieństwa. Ale fakty są uparte: Ferenc Liszt tu był, Mozart młodszy też, ale o Chopinie kroniki jakoś milczą.

## Nafta pana Kaufmana

Na ulicy Teodora Cęklera pod nr 9 mieści się dziś Iwanofrankiwka Izba Przemysłowo-Handlowa. Ten gmach niedawno obchodził swój 100-letni jubileusz. Swoje powstanie zawdzięcza on nafcie.

Pan Kaufman był dyrektorem wielkiej kompanii naftowej, która przed stu laty działała w Solotwinie. Nafciarze dawniej, jak zresztą i dziś, byli ludźmi daleko nie ubogimi i pieniądze mieli zawsze. Dlatego właśnie do Kaufmana zwrócił się pastor Cękler, przewodniczący niemieckiej społeczności Stanisławowa. Poprosił oligarchę o pomoc w budowie przytułku dla chorych dzieci. Jednak odpowiedź pastor otrzymał dość nieoczekiwaną.

Okazuje się, że sprawy pana Kaufmana szły kiepsko. Na poszukiwanie ropy wyłożył spore pieniądze, a rezultatu nie było.

Zachodniej Ukrainy, który był dość rozmowny i często opowiadał historie ze swej młodości.

Opowiadał na przykład, że najbogatszym mieszkańcem miasta w okresie międzywojennym był Niemiec Karol Gauswald. Miał pracownię kowalską i sklep wyrobów



## Kamienica Gauswalda



ilustracja z archiwum autora

## Emil Dubonnet

po prawej, została wystawiona w 1912 roku przez miejscowych bogaczy Chowańców. Była to pierwsza w Stanisławowie czteropiętrowa kamienica z windą, oświetleniem elektrycznym i innymi nowoczesnymi udogodnieniami. Aby nadać kamienicy estetyczny wygląd Chowańcy zamówili kilka rzeźb u mistrza Antoniaka, tworzącego nagrobki na cmentarzu.

Na Ukrainie istnieje tradycja, że gdy ktoś buduje kamienicę, to sąsiad, jako porządny gospodarz, powinien wybudować nie gorszą. Dlatego już w roku następnym Niemiec Gauswald wystawił naprzeciwko swoją kamienicę. Też czteropiętrową, z win-

Na miejsce zdarzenia przybył sam komisarz stanisławowskiej policji Kazimierz Janicki. Wybadał przybyszów i zrozumiał, że nie są to żadni szpiezy, ale sportowcy. Dwaj Francuzi, Emil Dubonnet i We-lby Jourdon, wylecieli z Paryża aby dostać się do Odessy i dokonać rekordowego przelotu na odległość 2400 km. Jednak, gdy przelatowali nad terenami austriackimi, wiatr zepchnął ich na fortyfikację Krakowa. Garnizon otworzył ogień i balon w 20 miejscach przestrelono. Aż dziw, że kula powietrzna nie opadła od razu, lecz zdolna była jeszcze polecieć dalej.



ilustracja z archiwum autora

## Aeronauci wylądowali w podmiejskiej wsi Wowczyniec

dą, elektryką i rzeźbami z pracowni Antoniaka. O jednej z figur ułożono lokalną anegdotę.

W Brukseli znajduje się znana fontanna „susiającego chłopczyka”. A w Stanisławowie też mamy coś do pokazania – figurę „chłopczyka, który nie susia” i tym symbolizuje cierpienie narodu ukraińskiego.

## Aeronauci

W listopadzie 1913 roku mieszkańcy Stanisławowa zobaczyli olbrzymi balon. Szybko się zniżył i w krótkim czasie wylądował na polu podmiejskiej wioski Wowczyniec. Z kosza wyszli dwaj mężczyźni, których od razu otoczyli wieśniacy. Przybysze zwrócili się do nich w niezrozumiałym języku, wywołując jeszcze większe podejrzenia. Czasy były niepewne, w powietrzu czuło się wojnę, więc aeronauców uznano za zagranicznych szpiegów i wezwano policję.

W pewnym momencie aeronauci poprzez gęstą mgłę zobaczyli elektryczne światła i wzięli je za latarnie morskie w Odessie, wobec czego wylądowali. Morza nie było tu nawet blisko, a latarniami morskimi wydały im się światła na dworcu.

Stanisławowska policja przez dwa dni badała tożsamość aeronauców. Gdy wyjaśniono, że nie mieli żadnych złych zamiarów, wsadzono ich wraz z balonem do pociągu i odesłano do domu. Powietrznym wędrowcom wystawiono jednak słony rachunek na 294 korony, obejmujący wartość przejazdu i karę za nielegalnie przekroczenie granicy.

Interesujące, że z tej sumy komisarz Janicki wziął dla siebie 40 koron, jako rekompensatę za stracony czas. Widać stąd, że bardzo cenil swój wolny czas, bowiem jego miesięczna gaża wynosiła 100 koron.



# Ksawerówka

Z początkiem budowy kolei Chryplin – Husiatyn, czyli w roku 1882, życie gospodarcze we wsiach i miasteczkach wzdłuż trasy ożywiło się znacznie. Wartość jednego morga ziemi wzrosła od razu. Ziemianie parcelowali swe grunta i sprzedawali. Działki te początkowo skupywali budujący kolej, a potem i mieszkańcy z zachodnich terenów Galicji i miejscowa ludność. Tam na polach pomiędzy Chryplinem, Hornikami a Tyśmienicą powstaje najpierw osada, a później wieś sołecka KSAWERÓWKA.

LEON ORZEŁ

tekst

ilustracje z archiwum autora

Pierwszą stacją kolejową na tych terenach została Tyśmienica. Dworzec zaczęto budować tam około roku 1888, od razu za mostem przez Strymbę i traktem na Kołomyję. Tradycyjnie budowę stacji rozpoczynano od pompy wodnej, tak potrzebnej do ruchu parowozów. Obok tego dworca



Dworzec kolejowy w Tyśmienicy. Grafika z roku 1938

w okresie I wojny światowej wojsko rosyjskie prowadziło kuchnie dla ubogich, gdzie zupełne do misek nalewała siostra Lenina, Maria.

Ale wróćmy do naszej Ksawerówki. Kim był ten Ksawery, który nadał jej swoje imię – dziś nie wiadomo. Czy należał do rodu Potockich, czy też może był pierwszym osiedleńcem na tym terenie? A może był kupcem, który skorzystał na gwałtownym

światowej – 27 marca 1944 roku. Najpierw wojska niemieckie celowo zniszczyły kolej przed samym natarciem sowieć, utrudniając im działania. W tym celu wykorzystano specjalną „diabelską maszynę”, wyrwijącą podkłady kolejowe. Maszynę tę następnie odtransportowano dalej od linii frontu – na stację Bukaczowce koło Chodorowa. Ale tu dosięgły ją bomby sowieckie. Lotnik, który celnie je zrzucił i zniszczył to

granatami. Zabudowania podpalano. Ludzie w piwnicach lub jakiś schowkach dusili się od dymu.

W ten okrutny sposób zginęło 18 mieszkańców Ksawerówki, zaczynając od półtorarocznej dziewczynki po 74-letniego staruszka. Podczas ucieczki zastrzelono też dwóch niemieckich żołnierzy, którzy przypadkowo nocowali w chatach na skraju wsi. Zginął również listonosz z Tłumacza, który w Ksawerówce pozostał z powodu godziny policyjnej. Jak się później okazało zginęli też dwaj Żydzi ze Stanisławowa, którzy ukrywali się przez półtora roku u jednego z mieszkańców. Spłonął jednocześnie kościół we wsi.

Przed świtem zaczął się ruch na drodze – niemieckie wojsko jechało w kierunku Stanisławowa. Z tego powodu bandyci zmuszeni byli szybko zakończyć swoje „bohaterskie czyny” i wycofać się w kierunku Podpieczar wraz z furmankami, wyladowanymi nagrabionym dobytkiem.

Ofiary z Ksawerówki pogrzebano w Stanisławowie na cmentarzu przy ul. Sapieżyńskiej (ob. Niezależności). Tak było bezpieczniej. Na pochówek wybrano miejsce w południowej części cmentarza obok polskich żołnierzy poległych podczas I wojny światowej oraz świeżych mogił żołnierzy węgierskich. W latach 80. z cmentarza zrobiono „memorialny skwer”.

Po wojnie organizator likwidacji Ksawerówki pod zmienionym nazwi-

piekielne urządzenie dostał za swój wyczyn gwiazdę Bohatera Związku Radzieckiego. W kwietniu tegoż roku Niemcy kontratakując zdobyli ponownie Tłumacz. Ale okres „bezkrolewia” na tych ziemiach wykorzystali sformowane przed pół rokiem oddziały UPA.

Po pierwszych próbach bojówką z sąsiedniej wsi ukraińskiej pod przywództwem niejakiego Sałygi



Nieliczne pozostałości Ksawerówki: betonowa piwnica, tzw. „mazurska”. Takie piwnice i murowane fundamenty domów służyły po wojnie jako materiał budowlany. W piwnicach po wojnie mieszkali „basarabowie” – nastolatki z południowych terenów Ukrainy. Fotografia z roku 2019

wzroście cen tych działek? Tak jak dziś mamy w powiecie Rohatyńskim dwie wsie Bachmanki. Nazwę swoją wzięły obie od sprytnego kupca Żyda Bachmana, który dorobił się na popycie na tereny pod osiedlenie się.

Ze starej księgi statystyki państwowej z roku 1931 możemy wyczytać, że „wieś Ksawerówka jest wsią sołecką w gminie Tyśmienica. Jest tu parafia, 40 zagród, 160 mieszkańców, wyłącznie Polaków”.

Spokojne życie Ksawerówki skończyło się pod koniec II wojny

(rozpoznanego przez mieszkańców) zdecydowała się na pełną zagładę polskiej wsi. Nocą Ksawerówka została okrażona i po sygnale rakiety, przepuszczono na wieś atak. Nieliczna polska samoobrona nie mogła przeciwstawić się napastnikom. Pomocy z zewnątrz wioska też nie otrzymała. Mieszkańcom Ksawerówki do ratunku pozostała ucieczka lub chowanie się po piwnicach i rowach, co było nie mniej ryzykowne. Polskie domy grabiono, a mieszkańców zabijano strzałem z karabinu lub ręcznymi

skiem został repatriowany na Ziemię Odzyskane i prowadził w Prudniku zakład fotograficzny. Przypadkowo został tam rozpoznany przez „ludzi ze Wschodu”. Dalszy jego los jest mi nieznanym.

W latach 70. XX wieku teren Ksawerówki został poddany melioracji, a zaczynając od lat 1990 roku na miejscu byłej wioski rozpoczęła się intensywna zabudowa. Jedyńką pamiątką po dawnej wsi jest niewielki metalowy krzyż, który jakaś „dobra ręka” ustawiła w pobliżu potoku Studzieńca.

List do redakcji

## Oplatek słuchaczy Katolickiego UTW 2020



Działamy przy lwowskiej rzymskokatolickiej katedrze pod patronatem metropolity lwowskiego abpa Mieczysława Mokrzyckiego.

2 stycznia br. odbyło się uroczyste spotkanie członków Katolickiego UTW, które zaszczylił swoją obecnością metropolita lwowski abp Mieczysław Mokrzycki z sekretarzem ks. Andrzejem Legowiczem, proboszczem katedry ks. Jan Nikiel z księżmi katedry oraz konsul generalny RP we

– powiedział ks. abp Mieczysław Mokrzycki, życząc zebranyemu zdrowia, pokoju, radości, rozwoju, powodzenia i błogosławieństwa Bożej Dzieciny i Jego Matki Łaskawej oraz pomyślnego, spokojnego, szczęśliwego Nowego 2020 Roku.

Konsul generalna Eliza Dzwonkiewicz też złożyła świąteczne życzenia członkom Uniwersytetu życząc m.in. zdrowia, dalszego rozwoju KUTW, pomyślności i wszystkiego



Lwowie Eliza Dzwonkiewicz wraz z konsulem Rafałem Kocotem.

Prezes KUTW Władysław Ściński przywitał wspaniałych gości i podziękował za przybycie.

Spotkanie poprzedziła Msza święta, którą odprawił ks. Jan Nikiel. Po zakończeniu Mszy św. członkowie Uniwersytetu zbrali się w sali św. Józefa Bilczewskiego. Rozpoczęliśmy spotkanie od modlitwy, którą rozpoczęła metropolita lwowski abp Mieczysław Mokrzycki a następnie poświęcił oplatki. Wszyscy mogli podzielić się oplatkiem z metropolitą lwowskim, księdzem proboszczem, konsulami i ze sobą nawzajem, składając wzajemne życzenia. Odbyła się szczerza rozmowa, podczas której na pytania odpowiadali ks. abp metropolita i konsul generalna.

Miłosierdzie Boże – to miłosierdzie obejmujące każdego z nas

najlepszego na nowy rok i dalsze lata.

Już 10 lat organizujemy uroczyste spotkania bożonarodzeniowe ze śpiewaniem polskich kolęd, które prowadzi ks. prałat Jan Nikiel, akompaniując nam na akordeonie.

Wspólne kolędowanie i dzielenie się radością, że Pan Jezus się narodził jest też wyrazem naszej przynależności do narodu polskiego i służy podtrzymaniu polskich tradycji. Chwile spotkania na długo pozostaną w naszej pamięci.

Serdecznie dziękuję konsul generalnej Elizie Dzwonkiewicz za dofinansowanie spotkania. Dziękuję ks. proboszczowi za pomoc, dobre serce, za wspólne kolędowanie.

WŁADYSŁAW ŚCIŃSKI  
prezes

## POLSKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „LWOWIACY”

ZAPRASZA do Studium Tańców Polskich,  
założonego przy PZPiT „LWOWIACY”

dzieci i młodzież w grupach wiekowych 5-8 lat,  
8-12 lat, 12-15 lat oraz do starszej grupy zespołu

Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we wtorki i czwartki, w godzinach od 18:00 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób zespołu lub na telefon: 0-677-982-315 bądź: 233-05-70, a także udzielamy fachowych rad w dziedzinie polskiego tańca i strojów ludowych.

prezes LMDMSO Stanisław Duryś,  
kierownik artystyczny PZPiT „Lwowiacy”



# Lwów Herberta

**„Moim jedynym i prawdziwym miastem jest oczywiście Lwów. Wszystkie inne (...) przyszły daleko później. (...) Lwów, Florencja, Ateny, Jerozolima, Rzym, Ravenna, Bayonne, Monachium, Siena, Piza...” – cytuje Zbigniewa Herberta Andrzej Franaszek w biografii poety.**

**MARIA BASZA**  
tekst i zdjęcia

*Dom nad porami roku  
dom dzieci zwierząt i jabłek  
kwadrat pustej przestrzeni  
pod nieobecną gwiazdą*

*dom był lunetą dzieciństwa  
dom był skórą wzruszenia  
policzkiem siostry  
gałęzią drzewa*

*policzek zdmuchnął płomień  
gałąź przekreślił pocisk  
nad sypkim popiołem gniazda  
piosenka bezdomnej piechoty*

*dom jest sześcianem dzieciństwa  
dom jest kostką wzruszenia*

*skrzydło spalonej siostry*

*liść umarłego drzewa*

dniach 16 i 17 marca 2002 roku podczas „Dni Zbigniewa Herberta”. Honorowym gościem uroczystości była Halina Herbert-Żebrowska, siostra poety. We Lwowie, na Łyczakowie, w kościele pw. św. Antoniego, gdzie Zbigniew Herbert został ochrzczony, kardynał Marian Jaworski w jego intencji sprawował mszę św., a Halina Herbert-Żebrowska odsłoniła w tym kościele pamiątkową tablicę z wyrytymi słowami fragmentu wiersza „Moje miasto”:

*...ocean lotnej pamięci  
podmywa kruszy obrazy*

*w końcu zostanie kamień  
na którym mnie urodzono*

*co noc  
stają boso  
przed zatrzaśniętą bramą  
mego miasta...*

**Dom  
Zbigniew Herbert**

Zbigniew Herbert urodził się 29 października 1924 r. we Lwowie. Pierwsze dwadzieścia lat życia, w tym okres okupacji, spędził w rodzinnym, wielokulturowym mieście.

Druka tablica umieszczona została na budynku przy ul. Łyczakowskiej 55, w którym poeta się urodził i mieszkał w latach 1924–1933.

We współczesnym Lwowie możemy zwiedzić wiele miejsc, związanych z życiem Zbigniewa Herberta i jego rodziny. Państwo Herbertowie

na Obozową 5 (obecnie Wołoszczaka). Lato spędzali w wybudowanej przez siebie podmiejskiej willi w Brzechowicach.



**Ul. Łyczakowska. Budynek, w którym urodził się Zbigniew Herbert, w głębi widoczny kościół św. Antoniego**

Zbigniew Herbert rozpoczął naukę w szkole podstawowej nr 2 św. Antoniego. Później uczęszczał do VIII Państwowego Gimnazjum imienia Króla Kazimierza Wielkiego (obecnie w tym gmachu mieści się Ukraiński Uniwersytet Katolicki).

Po powrotnym wkroczeniu Niemców do Lwowa zamknięto wszystkie polskie szkoły ponadpodstawowe. Jak wielu kolegów Zbigniewa Herberta, uczył się on na tajnych kompletach i zdał maturę w styczniu 1944 roku. Następnie Zbigniew rozpoczął studia polonistyczne na konspiracyjnym Uniwersytecie Jana Kazimierza, które trwały tylko trzy miesiące. Aby zdobyć środki na utrzymanie rodziny, a także otrzymać Ausweis (dokument chroniący przed wywózką), poeta pracował jako karmiciel wszy w produkującym szczepionki przeciwtyfusowe Instytucie profesora Rudolfa Weigla, który w tym czasie mieścił się dawnym Państwowym Gimnazjum Żeńskim im. Królowej Jadwigi, przy ul. Potockiego 45 (obecnie Czupryniki). Był też sprzedawcą w sklepie z wyrobami metalowymi.

„W moich wspomnieniach z dzieciństwa brat Zbyszek był ze mną od zawsze, podobnie jak rodzice i babcia. Byłam półtora roku starsza od niego, przez wiele lat nieco wyższa i silniejsza. Pamiętam jego typowo chłopięce wybrki, jak na przykład jazdę na buforze tramwaju dla urozmaicenia sobie drogi powrotnej ze szkoły. Mieliśmy kochającą rodzinę, przyjazne szkoły, a nasze miejsce na ziemi – Miasto Lwa – było piękne i inspirujące. Historii Lwowa uczono już w trzeciej klasie szkoły powszechnej. Urodzeni kilka lat po I wojnie światowej wiedzieliśmy, że nasz kraj odzyskał niedawno niepodległość, a społeczeństwo polskie naszego miasta musiało walczyć zbrojnie o przynależność do odradzającej się Ojczyzny. Odwiedzaliśmy często mauzoleum Obrońców Lwowa na Cmentarzu Łyczakowskim, a napis na

pomniku *Mortui sunt ut liberi vivamus* zapadł nam głęboko w serce” – pisała Halina Herbert-Żebrowska w artykule „Mój brat Zbyszek”, [www.fundacjaherberta.com](http://www.fundacjaherberta.com).

26 marca 1944 roku, przed ponownym wkroczeniem Sowietów do Lwowa, państwo Herbertowie wraz z dziećmi wyjechali do Krakowa i zamieszkałi w pobliskich Proszowicach.

Zbigniew Herbert rzadko wspominał o Lwowie. Dopiero pod koniec życia będzie mówił o Lwowie wprost. W wierszu dedykowanym Leszkowi Elektorowiczowi umieścił lwowski Wysoki Zamek, w podpisach listów umieszczał słowa „Zbigniew Leopo-

– mówił (Zbigniew Herbert – red.) pod koniec dwudziestego wieku. – Przede wszystkim jako miasto wielonarodowościowe. Od urodzenia niemal zaszczerpiony byłem przeciwko wszelkiej ksenofobii. Antysemityzm jest dla mnie czymś niezrozumiałym. Ja się bawiłem z Żydami, to byli moi najlepsi koledzy: z piaskownicy, z boiska, ze szkoły. (...) Miasto to nie zbiór budynków, pomników, placów i mostów – o mieście stanowi atmosfera międzyludzka... I wydaje mi się, że w tym moim mieście była dobra atmosfera międzyludzka, bo polatywał nad nim duch tolerancji” (Humanistyka to przygoda, (w:) Herbert nieznan. Rozmowy, Warszawa 2008).

Jako pięćdziesięciolatek poeta napisze do węgierskiej przyjaciółki: „Urodziłem się nieźle i niedaleko Lwowa (...) rosły winogrona. (...) Kiedy drugi raz będę musiał zjawić się na świecie, przycępię się do basenu Morza Śródziemnego i żaden diabeł, żaden tyran mnie stamtąd nie ruszy”. Już jako młodzieniec, Zbigniew Herbert musiał mieć silne, choć wtedy zapewne nie wypowiedziane poczucie własnej europejskości, w tym także bycia spadkobiercą kultury śródziemnomorskiej i antycznej. Jego wyrazem było choćby częste wśród lwowskiej inteligencji zainteresowanie filologią klasyczną. Po dekadach doskonale opisał to włoski kompan Herberta, Francesco Cataluccio, przekonany, że polski pisarz zabiera ze sobą Lwów w każdą podróż (...). Bardzo często mówił mi o Lwowie i nieraz w swoich wędrowkach po Włoszech, stając przed jakimś domem, [...] stwierdzał: *taki jak we Lwowie*” – pisze Andrzej Franaszek w książce „Ostatnia Aleksandria. Lwów Zbigniewa Herberta”.

Józef Maria Ruzsar uważa, że Lwów żyje w wierszach Zbigniewa Herberta od pierwszego do ostatniego tomiku, a jego nadzwyczajny status polega na tym, że jest jedynym miastem na świecie, które obywateli nie ma nazwy... Lwów. Nie ma powrotu i nie ma realiów, choć wydaje się, że pozostał jeden konkretny: „kamień, na którym mnie urodzono”.

W literaturze światowej Herbert rozpoznawany jest przede wszystkim dzięki swojemu poetyckiemu *alter ego*, postaci Pana Cogito. Zbigniew Herbert zmarł 28 lipca 1998 r. w Warszawie.

– Zbigniew Herbert jest dumą i chlubą zarówno Lwowa, kultury lwowskiej, jak i całej kultury polskiej i europejskiej. Jego mądrość polegała też na tym, że potrafił dostrzegać ludzi, przede wszystkim jako obywateli świata, jako obywateli, których należy szanować. Jego twórczość jest również przekazem tego, że wielość cywilizacji uboga, a nie zubaża. Każda cywilizacja jest cenna, trzeba ją szanować i trzeba chronić – powiedział Mariusz Olbromski, poeta, prozaik, eseista, muzealniki, podczas sesji naukowej poświęconej Zbigniewowi Herbertowi – Herbertiada, która miała miejsce 8 września 2018 roku w ramach Dialogu Dwóch Kultur, w dawnym Ossolinem, obecnie Narodowej Naukowej Bibliotece Ukrainy im. Wasyla Stefanyka we Lwowie.

artykuł ukazał się w nr 04 (132) 2019, czasopiśmie Forum Dziennikarzy



**Tablica w kościele św. Antoniego we Lwowie, gdzie Zbigniew Herbert został ochrzczony**

Nie było mu dane przyjechać znów do ukochanego miasta, które opuścił z rodziną w 1944 roku.

Po pięćdziesięciu sześciu latach poeta symbolicznie wrócił do swego rodzinnego miasta. Stało się to w

mieszkałi wspólnie z babcią, Marią z Bałabanów, z pochodzenia Ormianką. Rodzina Herbertów przeprowadzała się wielokrotnie: do budynku przy ulicy Tarnawskiego 18, na Piekarską 10, a tuż przed wojną

lensis”. W wierszu „Moje miasto” opisuje odbywaną we śnie wędrówkę ulicami nie nazwanego wprost – Lwowa:

*śniło mi się że idę  
z domu rodziców do szkoły  
wiem przecież którędy idę*

*po lewej sklep Paszandy  
trzecie gimnazjum księgarnie  
widać nawet przez szybę  
głowę starego Bodeka*

*chcę skręcić do katedry  
widok się nagle urywa  
nie ma dalszego ciągu  
po prostu nie można iść dalej  
a przecież dobrze wiem  
to nie jest ślepa ulica*

W wierszu pt. „W mieście” poeta pisze o skrzydlatym lwie. Lew ten znajduje się na froncie budynku – dawniej kamienicy Massariego przy Rynku 14 we Lwowie. W swoim czasie był rezydencją konsula Republiki Weneckiej.

*W mieście kresowym do którego  
nie wrócę  
jest taki skrzydlaty kamień lekki  
i ogromny  
pioruny biją w ten kamień  
skrzydlaty*

*w moim mieście dalekim do którego  
nie wrócę  
jest ciężka i pożywna woda  
kto raz ci kubek z taką wodą poda  
mówi – raz tu jeszcze wrócę*

*w moim mieście którego nie ma  
na żadnej mapie  
świata jest taki chleb  
co żywić może  
całe życie czarny jak dola tułacza  
jak kamień, woda, chleb,  
trwanie wież o świecie*

„Lwów wywarł szalony wpływ na mnie. Teraz dopiero to doceniam



## Film „Wołania Polaków na Kresach” zdobywa prestiżowe nagrody międzynarodowe

Produkcja filmowa „Polskiego Radia Berdyczów” zdobywa nagrody na festiwalach międzynarodowych.



**DENYS OGORODNIJCZUK**

Filmoteka „Polskiego Radia Berdyczów” ma już w swoim dorobku zrealizowany na wysokim poziomie i z sukcesem film „Tajemnica Berdyczowskiej Bogurodzicy Kresowej”, którego premiera odbyła się w zeszłym roku. W tym roku prezes „Polskiego Radia Berdyczów”, członek Zarządu Głównego Związku Polaków Ukrainy dr Jerzy Sokalski zaprezentował widzom swój kolejny film dokumentalny „Wołania Polaków na Kresach”.

Serdecznie gratulujemy autorowi i reżyserowi dr. Jerzemu Sokalskiemu oraz całej ekipie filmowej.

Film przedstawia po raz pierwszy w historii unikalne materiały archiwalne i wywiady świadków masowych stalinowskich represji dokonanych przez NKWD na Polakach w Berdyczowie i na Żytomierszczyźnie w ramach tzw. „operacji polskiej” w latach 1937–1938. Stanowi on wielką wartość dokumentalną, którą potęgują doskonała scenografia filmowa i trafny dobór materiałów wideo.

Praca nad filmem, a mianowicie – gromadzenie materiałów, badanie materiałów archiwalnych, konsulta-

wych XX Dni Kultury Polskiej w Berdyczowie. Widzowie byli pod dużym wrażeniem wywołanym wysokim poziomem pracy autora i reżysera Jerzego Sokalskiego i wyrazili mu głęboki szacunek i wdzięczność.



Film oparty jest na faktach zawartych w serii wydań naukowych pt.: „Rehabilitowani przez historię” oraz na wywiadach ze świadkami lub ich potomkami, którzy opisali zbrodnie reżimu stalinowskiego. Ponadto, aby osiągnąć odpowiednią atmosferę emocjonalną, autor postanowił dodać sceny artystyczne z udziałem aktorów (na podziękowanie za piękną grę zasługują aktorzy Włodzimierz Lewandowski, Kirił Dmitrjew, Wołodimir Kowalczyk, Irena Rudnicka).

Zdjęcia scen filmu kręcono w dziś funkcjonującej kolonii poprawczej w Berdyczowie, gdzie kiedyś byli represjonowani Polacy, a także w fabryce skór.

Dyrektor polskiej sobotniej szkoły w Berdyczowie, prezes Berdyczowskiego Oddziału Związku Polaków Ukrainy Larysa Wermińska, podkreśliła, że film przyczyni się do tego, by okropne czasy represji nigdy się nie

## Rekonstrukcja salonu lwowskich arystokratów

We Lwowie w ciągu dwóch miesięcy można będzie zawitać do salonu księżnej Heleny Ponińskiej, która w pierwszej połowie XIX wieku była właścicielką Kamienicy Królewskiej przy Rynku 6. Dziś jest to Lwowskie Muzeum Historyczne i budynek jest znany jako Kamienica Korniakta.

**KONSTANTY CZAWAGA**  
tekst i zdjęcie

W zbiorach muzealnych znaleziono portrety lwowskich arystokratów, którzy spotykali się w salonie Heleny Ponińskiej – powiedział dla Kuriera Mirosław Pobereźnyj, kierownik działu Kamienica Korniakta Lwowskiego Muzeum Historycznego. – Wystawiono też meble, akcesoria damskie, porcelanę, broń. Jest to pierwszy z projektów wystawkowych po byłych gospodarzach Kamienicy Korniakta.

Ulana Żywylak, starszy pracownik naukowy Lwowskiego Muzeum

podobieństwo tego dzieła sztuki – wyjaśniła Ulana Żywylak. – Spróbujemy poruszyć w tym salonie jakiś ciekawy temat. W przyszłym roku zapoznamy publiczność także z innymi gospodarzami Kamienicy Korniakta, którą także nazywano Małym Wawelem. 27 kwietnia będziemy obchodzić kolejną rocznicę tej kamienicy. Zapraszamy.

Wydarzenie przyciągnęło na razie uwagę osób w średnim wieku i starszych.

– Zainteresowało mnie to, po prostu jako kobietę, jakie towarzystwo gromadziło się w salonach lwow-



Historycznego dodała, że podczas ekspozycji wystawy „W Salonie Lwowskim” będą też warsztaty dla dorosłych i dzieci.

– Posiadamy piękną miniaturę, której autorem jest była właścicielka tej kamienicy księżna Helena Ponińska. Również zwiedzający nasze muzeum będą mogli zrobić

szych, jak ci ludzie komunikowali się na żywo, jakie tematy tam poruszano. W dobie sieci społecznościowych wszystkim nam brakuje komunikacji na żywo – powiedziała historyk Switłana Chawałko.

Może pomogą nam w tym wystawy opowiadające o spotkaniach w dawnych salonach lwowskich.



Na XXXIV Międzynarodowym Katolickim Festiwalu Filmów i Multimedów „KSF NIEPOKALANA 2019” w Warszawie film zdobył II nagrodę w kategorii Martyrologia Narodu. Oprócz tego na 34. Międzynarodowym Festiwalu Filmów Niepokalanów 2019 we Wrocławiu film „Wołania Polaków na Kresach” zdobył wyróżnienie specjalne.

cje z historykami, badaczami tych tragicznych wydarzeń, trwała ponad rok. Nakręcanie i montaż na wysokim profesjonalnym poziomie wykonał Wasyl Borowoj.

Dzięki tak solidnemu podejściu do tematu, osiągnięto duży sukces, o czym świadczyła reakcja pierwszych widzów premierowego pokazu filmu, który odbył się w ramach jubileusz-

powtórzyły i żeby pamięć o tym nigdy nie zgasła.

Film powstał przy wsparciu Senatu RP oraz Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

Jak podkreślają widzowie, zasługuje on na pokaz na dużych ekranach Ukrainy i Polski i mamy nadzieję, że już wkrótce zostanie to wcielone w życie.

## Dla nieba i ludzi

z okazji 25-lecia kapłaństwa  
ks. Michała Bajcara

Dziękujemy za posługę,  
poświęcenia,  
za naukę,  
żarty i porady tyle warte.

Dziękujemy rodzicom  
za syna dobrego,  
za szafarza Bożego.  
Niech Panna Łaskawa  
błogosławi i posyła co trzeba  
dla ludzi i nieba.

Alicja Romaniuk





## Jak Polacy Charków budowali (cz. LXI)

# Pamięć o doktorze Władysławie Frankowskim wśród rosyjskojęzycznej ludności Charkowa

Dotychczasowe opracowania wykazały wyjątkowość popularności charkowskiego doktora Władysława Frankowskiego, która po jego śmierci wśród miejscowej polskiej ludności przerodziła w swoisty kult, a jego mogiła była miejscem spotkań miejscowej Polonii, o czym pisały ówczesne polskie gazety i czasopisma. W obecnym opracowaniu mamy zamiar przyrzeć się tematowi pamięci doktora Władysława Frankowskiego (1819–1895) wśród rosyjskojęzycznej ludności przedrewolucyjnego Charkowa.

**MARIAN SKOWYRA**

Jako podstawowe źródło przyjęłem publikacje zawarte w miejscowej gazecie „Jużnyj Kraj”, która może być odpowiednim źródłem wiedzy o ówczesnych wydarzeniach w mieście, gdyż na bieżąco ukazywała życie i działalność jego mieszkańców, wydawcy zaś starali się codziennie odpowiadać na oczekiwania społeczeństwa.

O doktorze Władysławie Frankowskim zawsze głośno było w Charkowie. Wielokrotnie, już od 1881 roku pisały o nim miejscowe gazety, akcentując jego rady na temat odpowiedniego zabezpieczenia medycznego i sanitarnego w mieście. Dziennikarze również starali się nie opuszczać żadnego z nim spotkania w miejskiej dumie lub też większych akcji charytatywnych, jak choćby z 1894 roku, kiedy to z racji 20-lecia Aleksandrowskiego szpitala w Charkowie doktor Władysław Frankowski podarował wielką skrzynię z narzędziami lekarskimi dla położniczego oddziału tegoż ośrodka medycznego. Jego imię jeszcze za życia było umieszczane wśród nazwisk największych działaczy miasta, zwłaszcza w aspekcie jego działalności w czasie epidemii cholery w Charkowie z 1847 i 1848 roku.

Nie zabrakło też relacji dziennikarzy „Jużnego Kraju” po śmierci charkowskiego lekarza i opiekuna ubogiej ludności. Pierwsze wiadomości o śmierci Władysława Frankowskiego „Jużnyj Kraj” podawał w dniu prawosławnego Zmartwychwstania Pańskiego 2 kwietnia 1895 roku. Na pierwszej stronie gazety wydrukowano wyrazy współczucia od przewodniczącego oraz członków Charkowskiego Towarzystwa Medycznego, przewodniczącego Charkowskich Lekarzy oraz od najbliższej rodziny zmarłego. W tych krótkich oświadczeniach informowano, że Frankowski zmarł 31 marca po północy. Przedstawiciele charkowskiej miejskiej dumy nawiedzili dom zmarłego w następnym dniu po śmierci, składając wieniec.

Gazeta z tego też dnia umieściła pierwszy nekrolog zmarłego, w którym tak opisywano ostatnie dni życia doktora: „O 12.15 w nocy z 30 na 31 marca zmarł ciesząc się wielką popularnością na terenie Rosji doktor Władysław Frankowski. Choć w ciągu ostatnich dwóch lat Władysław Frankowski na skutek wyniszczzonego zdrowia prawie nie wyjeżdżał z domu, jednak do końca życia kontynuował przyjmowanie przychodzących do niego chorych. W minioną niedzielę 26 marca ciężko zaniemógł, a przedłużający się przez dłuższy czas kaszel znacznie się wzmógł, gorączka wzrosła. Jednak nie zważając na to, w tym dniu



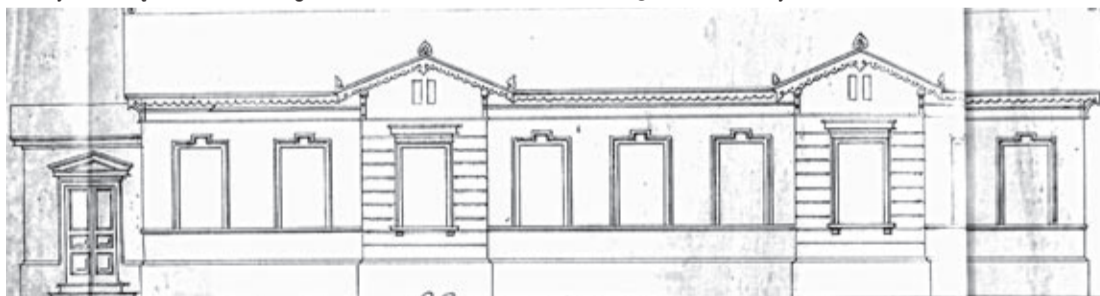
**Władysław Frankowski**

przyjął kilku chorych. Następnego dnia czuł się jeszcze gorzej, siedząc we własnym pokoju w krześle, przyjął jednego chorego. W tym dniu przywołani doktor Świetuchin i Piśniaczewski konstatowali zapalenie płuc, porażające obie dolne części. Choroba się rozwijała, akcja chorego serca słabła i 30 marca lekarze stwierdzili, że proces zapalenia zajął górną część płuc. W ciągu kilku dni poprzedzających zgon, chory często wpadał w stan zapomnienia, bredził i nawet w tym stanie myśli jego były skierowane w zwykłym kierunku. Bredząc, pytał chorych o stan ich zdrowia, przeznaczał leki itp. Agonia była cichą i trwała niedługo. W

artykułami naukowo-publicystycznymi.

Następne wydanie z 6 kwietnia 1895 roku poświęciło sporo miejsca obrzędowi przeniesienia doczesnych szczątków Władysława Frankowskiego z domu do kościoła parafialnego w Charkowie. Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami eksportacja ciała miała się odbyć 3 kwietnia jednak z powodu „choroby jednej z córek zmarłego, przybyłej z Berlina, należało odłożyć ją o dwa dni”.

Ciało zmarłego ze względu na dłuższy czas przechowywania poddano procesowi balsamowania i wystawiono w jednym z niedużych pokoi domu Frankowskich, gdzie nie-



**Szkic domu, w którym mieszkali Frankowscy**

osobie Władysława Frankowskiego zgasł najlepszy przedstawiciel wysokiego stanu lekarza”.

Po podaniu wiadomości biograficznych redaktorzy zapraszali wszystkich znających doktora Frankowskiego do zbierania dokładnych danych na jego temat, aby w przyszłości relacje o jego życiu i działalności mogły ujrzeć światło dzienne w postaci osobnego literackiego opracowania, co do dziś w pełnym zasięgu nie zostało zrealizowane, poza nielicznymi jak dotychczas

gdyś doktor przyjmował pacjentów. W tych dniach nawiedziło zmarłego wielu mieszkańców miasta i okolic, dziękując mu w ten sposób za okazaną pomoc. Udało się zliczyć, że w tych dniach do domu Frankowskich przybyło kilka tysięcy osób. Świadectwem tego była olbrzymia ilość złożonych wieńców i kwiatów.

Jak podawały gazety, ciało spoczęło w „prostej dębowej trumnie”. Zwrócono również uwagę, że okazałe wieńce i kwiaty pochodziły od urzędników miejskich, Charytatyw-

nego Towarzystwa, szpitala Aleksandrowskiego, lekarzy dziecięcego szpitala, Towarzystwa Medycznego, lekarzy, nauczycieli żeńskiej niedzielnej szkoły, Żydów Charkowa oraz od rodaków.

Wreszcie 6 kwietnia po krótkim żałobnym nabożeństwie otwartą trumnę przeniesiono do kościoła katolickiego. Trumnę z ciałem nieśli charkowscy lekarze, a wieko studenci uniwersytetu. Zamówiony karawan podążał daleko za trumną, załadowany setkami wieńców i kwiatów.

W czasie eksportacji doczesnych szczątków charkowskiego lekarza uczestniczyli niemal wszyscy lekarze Charkowa, profesorowie uniwersytetu, zwłaszcza z Wydziału Medycznego. Nie zabrakło również przedstawicieli władz oraz członków Towarzystw Charytatywnych. Obok katolickich kapłanów „dużo było duchowieństwa prawosławnego oraz żydowski rabin. Ludzie długo przed wynosem ciała napelnili wszystkie ulice, którymi miała podążać żałobna procesja. Na całej drodze przemarszu zapalono lampy. Tuż za trumną niesiony był miejski sztandar”.

Po przybyciu do kościoła trumna Frankowskiego została ustanowiona na katafalku w otoczeniu roślin tropikalnych. „Jużnyj Kraj” tak podsumował wydarzenie z 6 kwietnia: „Takiem procesji pogrzebowej, jaka była wczoraj, Charków nie widział od wielu lat”.

Nie zabrakło również informacji o tym, jak Charków żegnał swego dobrodzieja w dniu pogrzebu, które odbyło się 7 kwietnia. Pierwsi uczestnicy uroczystości pogrzebowej zaczęli napelniać kościół na długo przed rozpoczęciem nabożeństwa, aby „po raz ostatni oddać hołd jednemu z najwspanialszych ludzi, których kiedykolwiek znał Charków”. Także i w

tarza. Po modlitwie kapłana przy grobie zostało wypowiedzianych kilka mów, a następnie doczesne szczątki niezapomnianego Władysława Frankowskiego zostały opuszczone do mogiły przy towarzyszącym milczeniu obecnych, ciasno otaczających miejsce spoczynku znanego lekarza, któremu każdy, kto go znał lub słyszał o jego dobrych dziełach i świętym życiu, życzył wiecznego odpoczynku i spokojnego ukojenia w krainie wiecznej”.

Wreszcie podsumowano osobowość charkowskiego doktora w następujący sposób: „Tacy ludzie, jak Frankowski – są niejako latarniami jasno świecącymi przez długi czas i ukazującymi szlak do wyższych wartości człowieczeństwa”.

Pamięć o Frankowskim pozostawała jeszcze przez pewien czas na ustach wielu mieszkańców Charkowa. Nieraz zastanawiano się, kto zdoła zastąpić tak wybitnego lekarza i stwierdzano, że miejsce to zostanie puste.

Gazeta „Jużnyj Kraj” realizując postanowienia o zbieraniu materiałów o Frankowskim, wydała zaledwie jedno wspomnienie. Trudno dziś ustalić, dlaczego było zaledwie jedno. Możliwe, że z czasem, gdy świece zgasły i przywiedły kwiaty na grobie, zaczęła również zacierać się pamięć o wybitnym charkowskim doktorze. A może na systematyczne zapomnianie o Frankowskim wpłynął fakt jego pomocy finansowej jeńcom powstań narodowych, co niewątpliwie miało negatywny wpływ na to, że nie chciano przez wiele lat należycie go uczcić, poza nadaniem jego imienia jednej z ulic.

Przeciwną się również proces powstawania szpitala im. Frankowskiego, o czym już wspomnieliśmy w poprzednich opracowaniach.

Ze wspomnienia zamieszczonego w „Jużnym Kraju” z 1 maja 1895 roku na szczególną uwagę zasługują opisy samej postaci doktora i proces jego przyjmowania pacjentów we własnym domu. Niejaki S. Ł. z Mińska, dawny charkowski gimnazjalista, był na wizycie u Frankowskiego dwukrotnie i tak o nim wspominał: „Siwiejący, w czapeczce, niepokazny na zewnątrz, tak uważnie, surowo, ale i wraz z tym delikatnie zadawał pytania, wysłuchiwał, tak wyraźnie i prosto podkreślał najważniejsze w moich wyjaśnieniach, zalecając najtańsze praktycznie domowe leki, dając potrzebne rady na temat sposobu życia, zachęcając również do uprawiania zajęć ruchowych, czym zapewnił mnie i dał nadzieję na szybkie wyzdrowienie”. Największe zdziwienie jednak u pacjenta wywołało samo pożegnanie, kiedy doktor Frankowski pod żąd-



nym pozorem nie chciał przyjąć wynagrodzenia finansowego, mówiąc: „To się panu jeszcze przyda. Proszę to sobie zostawić”. Gdy ten próbował powtórnie dać pieniądze lekarzowi, ten już bardziej surowo nakazał, aby zabrać pieniądze ze sobą. Pomocnik zaś Frankowskiego na zakończenie wręczył pacjentowi buteleczkę z syropem.

Podobna wizyta u Frankowskiego miała miejsce pół roku później i również tym razem doktor Frankowski kategorycznie odmówił przyjęcia wynagrodzenia. Autor wspominał również przypadek z Charkowa, gdy pewnego razu doktor Władysław Frankowski idący ulicą na Moskalówce zauważył małego płaczącego chłopca wybiegającego z domu. Jak się okazało, w mieszkaniu umierała matka chłopca. W domu było kilkoro

i dotyczy uroczystości poświęcenia pomnika na grobie charkowskiego doktora. Z racji, że był to ostatni o doktorze artykuł w gazecie, wypada go przedstawić w całości, gdyż ukazywał stan pamięci o nim wśród charkowskiej rosyjskojęzycznej ludności, której liczebność w tych latach znacząco spadła.

„Na mogile doktora W. A. Frankowskiego. Na luterzańskim cmentarzu (był to wspólny katolicko-luterński cmentarz i nazwa była używana zamiennie – aut.), wśród gęstych zarośli wierzby i brzozy znajduje się mogiła doktora W. A. Frankowskiego, który został pochowany obok innych zmarłych z jego rodziny. Wczoraj 14 października na mogile został wystawiony pomnik. Ten pomnik przedstawia czarny marmurowy obelisk, stojący na granitowym fundamencie;



Gazeta „Jużnyj Kraj” o Władysławie Frankowskim

dzieci. Gdy Frankowski po zbadaniu matki i przepisawszy leki wyszedł z pokoju, domownicy zauważyli przy pościeli chorej banknot o wartości 10 rubli. Następnego dnia Frankowski bez wzywania powtórzył wizytę. Przybywał tu jeszcze kilkakrotnie, za każdym razem przynosząc bezpłatnie potrzebne leki.

Takie wspomnienia w ówczesnych czasach zapewne można byłoby mnożyć w nieskończoność, szkoda tylko, że gazeta „Jużnyj Kraj” opublikowała zaledwie jedną taką relację.

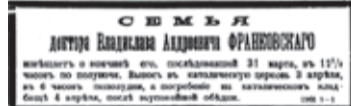
Zgodnie z katolicką tradycją, w 30. dniu po śmierci doktora, msza św. żałobna została odprawiona w kościele, a 40. dnia podobne nabożeństwo odbyło się w prawosławnej cerkwi pw. św. Mikołaja. Charkowskie Medyczne Towarzystwo jeszcze w dniu 5 kwietnia 1895 roku postanowiło erygować w Charkowie szpital dla nieuleczalnie chorych i przez dłuższy czas na łamach „Jużnego Kraju” były podawane sprawozdania z otrzymanych na ten cel funduszy. Fundusze napływały za pośrednictwem prywatnych ofiar, jak i z organizowanych akcji charytatywnych, jak choćby przedstawień organizowanych w teatrze. Jednak dzieło utknęło w biurokracji urzędowej.

Po roku od śmierci doktora Frankowskiego w miejscowej gazecie umieszczono zaledwie krótką adnotację, że w kościele katolickim na prośbę rodziny zmarłego została odprawiona msza św. w której uczestniczyła znaczna liczba miejscowej ludności oraz sporo lekarzy.

Na kolejne opracowanie na temat Frankowskiego należało czekać do 14 lutego 1898 roku, co może świadczyć o znacznym spadku zainteresowania tą postacią wśród ludności rosyjskojęzycznej. W artykule zamieszczonym w gazecie autor skarżył się na powolny proces organizowania budowy szpitala im. Władysława Frankowskiego, gdyż przez 3 lata udało się zbierać zaledwie 5000 rubli. Brakło też odpowiedniej pomocy ze strony urzędów miejskich.

Ostatnie sprawozdanie w gazetach o Władysławie Frankowskim pochodzi z 15 października 1901 roku

nad białym marmurowym portretem zmarłego złotymi literami został wyciśnięty napis w języku polskim: «Doktor Władysław Frankowski; całe życie poświęcił cierpiącemu człowiekowi». O drugiej godzinie na cmentarzu przybyło skromne grono krewnych i znajomych doktora; ksiądz, dokonujący poświęcenia pomnika i odprawiający nabożeństwo żałobne,



#### Kondolencje

w krótkim przemówieniu wspominał zmarłego dobrym słowem, wskazując na jego działalność charytatywną. Na mogile został złożony wieniec i bukiety żywych kwiatów”.

Przedstawiony powyżej materiał pozwala jednoznacznie stwierdzić, że osoba doktora Władysława Frankowskiego cieszyła się bezsprzecznym autorytetem i szacunkiem nie tylko wśród Polaków, ale również Rosjan, Ukraińców i nawet Żydów, czemu wszyscy dali wyraz uczestnicząc w uroczystościach pogrzebowych. Mimo pewnego spadku kultu zmarłego w ciągu kilku lat od śmierci, pamięć o doktorze była kultywowana wśród Polaków, członków Towarzystwa Medycznego oraz prostego ludu, który zetknął się w trudnych sytuacjach z doktorem Frankowskim.

Dziś kult Frankowskiego na gruncie charkowskim przeżywa swój renesans. Znany jest nie tylko wśród Polonii, znają go też niemal wszyscy mieszkańcy tego miasta. Czy jednak w obecnych czasach doczekamy się jeszcze większego uznania tego doktora, również poprzez rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego? Wszak jego życie i działalność mogą być wzorem dla współczesnych.

## Prezydenci Lwowa Godzimir Małachowski

ADAM KACZYŃSKI

Godzimir Małachowski urodził się we Lwowie 31 października 1852 w rodzinie zubożalego szlachcica Piotra Małachowskiego. Ojciec przyszłego prezydenta utrzymywał się z pracy urzędniczej w Galicyjskim Towarzystwie Kredytowym Ziemskim. Niestety wkrótce po narodzinach Go-

dzimira oboje rodzice zmarli. Osiercone dziecko przygarnął przyjaciel ojca – Ludwik Aleksander Małuja, który był urzędnikiem przy lwowskim sądzie apelacyjnym. Przybrani rodzice zapewnili mu dobre wychowanie oraz znakomite wykształcenie. Młody Godzimir Małachowski-Małuja (w okresie młodzieńczym nosił również nazwisko przybranego ojca) po ukończeniu gimnazjum i szkoły muzycznej rozpoczął studia prawnicze we Lwowie. W 1873 r. uzyskał stopień doktora praw i przystąpił do pracy zawodowej. Jego pierwszą pracą było stanowisko adiunkta sądowego w sądzie w Winnikach. Następnie przeniósł się do sądu apelacyjnego we Lwowie, gdzie pracował jako tłumacz sądowy. W 1881 r. objął kancelarię adwokacką swego teścia dr. Marcelego Tarnawieckiego. Dzięki wybitnym zdolnościom i pracowitości szybko zyskał uznanie i wybił się na czoło lwowskiej palestry. W 1888 r. został członkiem Lwowskiej Izby Adwokackiej. Działalność również we Lwowskim Towarzystwie Prawniczym, gdzie nadzorował sprawy majątkowe.



Dr. Małachowski Godzimir, Stadt-Präsident von Lemberg.  
Nach einer Aufnahme des k. u. k. Hof-Photographen Mazur, Lemberg.

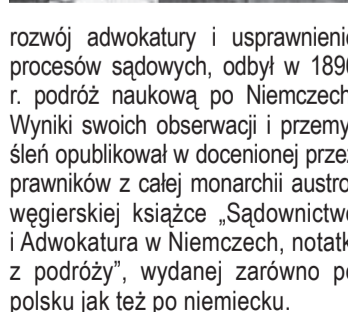
Kariera prawnicza Małachowskiego rozwijała się w zawrotnym tempie. Kierowana przez niego kancelaria szybko uzyskała renomę najskuteczniejszej we Lwowie. Sam Małachowski oprócz osobistego uczestnictwa w najgłośniejszych i najtrudniejszych procesach aktywnie działał również na polu gospodarczym. W latach 1887-1899 był min. syndykiem Galicyjskiej Kasy Oszczędności.

Przez cały okres swej działalności społecznej i zawodowej Godzimir Małachowski pracował również naukowo. Szczególnie dużo uwagi poświęcał zagadnieniom dostosowywania prawa do burzliwych przemian społecznych i gospodarczych. Problem ten był szczególnie widoczny w końcu XIX w, kiedy to obowiązujące prawo w drastyczny sposób nie na-

działał także na płaszczyźnie samorządowej. Od roku 1892 w zasiadał w Radzie Miejskiej Lwowa. Z racji posiadanego wykształcenia i doświadczenia działał w komisjach prawnej i finansowej. W 1894 r. przygotowywał min. słynną Wystawę Krajową. Aktywnie działał na rzecz szkolnictwa – był członkiem wielu towarzystw oświatowych oraz forsował w radzie miejskiej zwiększanie wydatków na potrzeby edukacji. W 1895 r. opracował projekt zmiany statutu rady miejskiej. Dzięki ofiarnej pracy i zaangażowaniu w sprawy miasta sukcesywnie zdobywał coraz większą popularność. W 1896 r. został wybrany na Prezydenta Lwowa. Jedną z jego pierwszych decyzji kadrowych było powołanie na stanowisko swojego zastępcy Michała Michalskiego, wraz z którym przeforsował realizację kluczowych dla rozwoju miasta inwestycji infrastrukturalnych takich jak budowa kanalizacji, wodociągów, rzeźni miejskiej czy też sieci tramwajowej.

W 1905 r. po dziewięciu latach rządów ustąpił ze stanowiska na skutek konfliktów z radą miejską. Oswobodzony od obowiązków administracyjnych przerzucił całą swą aktywność na działania w wiedeńskim parlamencie. Jako poseł ze Lwowa zawzięcie bronił interesów Galicji na szczeblu ogólnokrajowym. Szczególnie dbał o rozwój polskiego szkolnictwa oraz rozwój gospodarczy regionu. Skutecznie lobbował za rozbudową sieci połączeń kolejowych. W 1907 r. jako prawnik i poseł odniósł dwa poważne sukcesy, jakimi była zainicjowana przez niego nowelizacja ustawy przemysłowej oraz uchwalenie korzystnego dla Galicji prawa regulującego wydobycie ropy naftowej. Dalsze prace przerwała niespodziewana śmierć. Godzimir Małachowski zmarł 23 czerwca 1908 r. w Wiedniu podczas operacji usunięcia kamieni żółciowych. Uroczysty pogrzeb na cmentarzu Łyczakowskim przekształcił się w wielką manifestację patriotyczną.

W ocenie swoich współpracowników i oponentów Małachowski był znakomitym prawnikiem i dobrym, choć pozbawionym temperamentu, mówcą. Zarzucano mu, iż w działalności politycznej nie był samodzielny i nie potrafił odnajdywać się w wal-



rozwoju advokatury i usprawnienie procesów sądowych, odbył w 1896 r. podróż naukową po Niemczech. Wyniki swoich obserwacji i przemysleń opublikował w docenionej przez prawników z całej monarchii austro-węgierskiej książce „Sądownictwo i Adwokatura w Niemczech, notatki z podróży”, wydanej zarówno po polsku jak też po niemiecku.

Równoległe z pracą zawodową i naukową Godzimir Małachowski

działal także na płaszczyźnie samorządowej. Od roku 1892 w zasiadał w Radzie Miejskiej Lwowa. Z racji posiadanego wykształcenia i doświadczenia działał w komisjach prawnej i finansowej. W 1894 r. przygotowywał min. słynną Wystawę Krajową. Aktywnie działał na rzecz szkolnictwa – był członkiem wielu towarzystw oświatowych oraz forsował w radzie miejskiej zwiększanie wydatków na potrzeby edukacji. W 1895 r. opracował projekt zmiany statutu rady miejskiej. Dzięki ofiarnej pracy i zaangażowaniu w sprawy miasta sukcesywnie zdobywał coraz większą popularność. W 1896 r. został wybrany na Prezydenta Lwowa. Jedną z jego pierwszych decyzji kadrowych było powołanie na stanowisko swojego zastępcy Michała Michalskiego, wraz z którym przeforsował realizację kluczowych dla rozwoju miasta inwestycji infrastrukturalnych takich jak budowa kanalizacji, wodociągów, rzeźni miejskiej czy też sieci tramwajowej.

W 1905 r. po dziewięciu latach rządów ustąpił ze stanowiska na skutek konfliktów z radą miejską. Oswobodzony od obowiązków administracyjnych przerzucił całą swą aktywność na działania w wiedeńskim parlamencie. Jako poseł ze Lwowa zawzięcie bronił interesów Galicji na szczeblu ogólnokrajowym. Szczególnie dbał o rozwój polskiego szkolnictwa oraz rozwój gospodarczy regionu. Skutecznie lobbował za rozbudową sieci połączeń kolejowych. W 1907 r. jako prawnik i poseł odniósł dwa poważne sukcesy, jakimi była zainicjowana przez niego nowelizacja ustawy przemysłowej oraz uchwalenie korzystnego dla Galicji prawa regulującego wydobycie ropy naftowej. Dalsze prace przerwała niespodziewana śmierć. Godzimir Małachowski zmarł 23 czerwca 1908 r. w Wiedniu podczas operacji usunięcia kamieni żółciowych. Uroczysty pogrzeb na cmentarzu Łyczakowskim przekształcił się w wielką manifestację patriotyczną.

W ocenie swoich współpracowników i oponentów Małachowski był znakomitym prawnikiem i dobrym, choć pozbawionym temperamentu, mówcą. Zarzucano mu, iż w działalności politycznej nie był samodzielny i nie potrafił odnajdywać się w wal-



kach partyjnych, za co często był krytykowany przez wszystkie zwądnione strony. O ile jako adwokat na sali sądowej nie miał sobie równych, to w brutalnej i pozbawionej zasad walce politycznej nie zawsze sobie radził. W zarządzaniu miastem jego siłą była rzadko dziś spotykana umiejętność odpowiedniego delegowania kompetencji i skutecznego wspierania podwładnych realizujących kluczowe inwestycje.



# Miasto kina

**Jak mawiał niegdyś dziadek Lenin: „Najważniejszą sztuką jest kino”. I chociaż niektórzy zwolennicy wodza światowego proletariatu dodają do tego jeszcze wino i domino, to jednak przewodnia rola kina jest oczywista.**



Kino „Urania” mieściło się w hotelu Kamińskiego (w budynku po lewej)

IWAN BONDAREW

W 1895 roku bracia August i Louis Lumiere opatentowali projektor filmowy, w którym wynaleźli zaledwie jeden element mechanizmu przeciągania filmu – resztę części zapożyczyli od swoich poprzedników. W grudniu tegoż roku otwarto w Paryżu pierwsze kino – w piwnicy „Grand Cafe” na bulwarze Kapucynów.

Po raz pierwszy film w Stanisławowie zademonstrował w maju 1897 roku niejaki pan K. Malinowski. Pokazał on widzom krótką scenkę „Bawiące się dzieci” oraz widoki Londynu



Kino „Olimpia” z czasem przemianowano na „Szewczenki”

i Paryża. Była to jednorazowa akcja, która przebiegała na piętrze kamienicy przy obecnej ul. Mazepy 6.

Później Stanisławów odwiedzały niejednokrotnie kina obwoźne. Jednym z nich było kino pana Oesera, który urządził publiczny pokaz w gmachu obecnej Filharmonii. Natomiast pierwszym stałym kinem w mieście była „Urania”, otwarta w 1908 roku. Mieściła się przy obecnej ul. Iwana Franki. Po roku działalności kino przeniosło się na nowy adres przy ul. Sapieżyńskiej (dawny Teatr Lalek).

zakładach demonstrowane były jedynie nieme czarno-białe filmy.

Pierwsza wojna światowa odebrała, rzecz jasna, mieszkańcom Stanisławowa od oglądania dzieł kinematografii. Prawdziwy jednak renesans tej sztuki nastąpił w latach powojennych. Wówczas w mieście działało aż sześć (!) kin. Nawet w okresie względnego dobrobytu w czasach sowieckich nie udało się pobić tego rekordu.

W okresie międzywojennym swą działalność kontynuowały „Urania” i „Olimpia”. Istniała również „Austria”,

która jednak wraz z hotelem zmieniła swą nazwę na „Warszawa”. Niebawem dołączyły do nich kolejne sale kinowe: „Kasyno”, późniejsze kino „Raj” (Mazepy 10), „Bellona” (naprzeciw „Białego Domu” na terenie koszar wojskowych) oraz „Ton”. O tym kinie warto powiedzieć kilka słów.

W 1895 roku na pl. Mickiewicza wybudowano gmach polskiego Sokoła (był też Sokół ukraiński, ale w innym miejscu). Było to towarzystwo kulturalno-gimnastyczne. Obecnie mieści się tu biblioteka dla dzieci. W 1927 roku budynek spłonął. Ponieważ był ubezpieczony, po otrzymaniu odszkodowania, gmach całkowicie odbudowano i dobudowano do niego kino „Ton”. Był to rok 1929 i „Ton” był pierwszym w mieście kinem, gdzie grano filmy dźwiękowe. Za początek ery kina dźwiękowego uważa się powstanie w USA filmu „Śpiewak jazzu”.

W latach 30. XX wieku zaczyna się era kolorowego kina. Pierwszym filmem kolorowym był znowu amerykański „Berkli sharp”, który ukazał się w 1935 roku. Po roku na ekrany wszedł radziecki kolorowy film „Grunia Kornakowa”. W czasie okupacji niemieckiej kino „Ton” zmieniło nazwę na „Wiktoria” i było kinem nur für Deutsche – czyli tylko dla Niemców. Kina tego nie mogli odwiedzać Ukraińcy, Polacy, Żydzi i inne niearyjskie narodowości.



Kino „Warszawa”

Od 1945 roku kino „Ton” zmieniło po raz kolejny patrona na Iwana Frankę. Gdy pod koniec lat 40. XX wieku budowano w mieście cmentarz żołnierzy radzieckich, to właśnie pracownicy tego kina uchylali się od udziału w tej

znaczonego główny pawilon wystawy produktów rolnych, wybudowany w parku w 1955 roku. Nazwano go „Trembita”. Ten budynek o wyraźnych cechach architektury huculskiej można oglądać do dnia dzisiejszego.



Kino „Polonia” przy ul. Romanowskiego

akcji. W okresie sowieckim dawne kina zmieniły swoje nazwy: „Urania” stała się kinem im. Szewczenki, a „Olimpia” otrzymała nazwę „Pionier” (funkcjonariusze partyjni nie lubili mitologii greckiej). Natomiast kina „Bellona”, „Kasyno” i „Warszawa” w ogóle zamknięto.

W latach powojennych bardzo popularne stały się tzw. „kina letnie”. Organizowano je bardzo prosto: na

Oprócz starych kin otwierano nowe. W siedzibie dawnego klasztoru oo. bazylianów na Majzlach otwarto kino im. Gorkiego. W 1952 roku przy ul. Halickiej w dawnym Domu Modlitwy ewangelistów otwarto kino „Komsomolec”.

W latach 1960 zamknięte zostaje kino Szewczenki. Jednak imię tego poety nadano kinu „Pionier”.



Pierwsze kino o szerokim formacie „Kosmos”

szczytowej ścianie kamienicy mallowano wapnem białą prostokąt, na placu ustawiano kilka ławek. W dni świąteczne przyjeżdżał samochód z projektorem i pokazywano filmy. Najbardziej popularne tego typu kino funkcjonowało koło pałacu Potockich – obecnie ul. 2000 lat Narodzin Chrystusa. Kina te cieszyły się popularnością wśród mieszkańców miasta, dlatego na centralne kino letnie prze-

Budowano też nowe kina. W 1963 roku na starym cmentarzu żydowskim stanęło kino „Kosmos”. Interesujące jest to, że w nocy przed jego otwarciem przez miasto przeszła wielka ulewa i strop kina się zawalił. Na szczęście nie było ofiar, ale wielu mieszkańców miasta widziało w tym karę Bożą za zniszczenia cmentarza.

W 1970 roku w dzielnicy BAM zbudowano obwodowe centrum mobilizacyjne. Przy nim stałe działało kino „Patriota”, jako element patriotycznego wychowania młodzieży i popularyzacji sprawy wojskowej.

W okresie przebudowy powstała w mieście sieć sali kinowych, gdzie można było oglądać filmy z kaset wideo. Kręcono w nich takie filmy jak wcześniej zakazane „Rembo”, „Terminator” czy „Labirynt Smoka”, no i naturalnie „Emmanuel” czy „Rzymskie wakacje”. W centrum przez dłuższy czas działała „Wideooteka”, leżąca naprzeciwko centrum handlowego „Malwa”.

Przed rozpadem Związku Radzieckiego ilość kin gwałtownie maleje. W latach 90. XX w. pomieszczenie kina im. Gorkiego zwrócono oo. bazylianom, a w kinie „Komsomolec” umieszczono Dom Ludowy Kniagin. W tym okresie zamknięto „Patriotę” i kino im. Szewczenki. Najdłuższą utrzymały się „Kosmos” i kino im. Iwana Franki, ale i te zamknięto. W wiek XXI Iwano-Franki wstąpił bez żadnej sali kinowej.

A jednak szeroki ekran powrócił do miasta. Początkowo sieć „Linia kina” reanimowała „Kosmos”, a z czasem w dawnym kinie im. Iwana Franki otwarto kino „Lumiere”. Tak więc mieszkańcy naszego miasta mają w czym wybierać.



# Podolski „doktor Faust” i eliksir długowieczności

Jedną najbardziej zagadkowych i mistycznych postaci w historii Podola jest niejaki Stanisław Pac. Współcześni szczerze wierzyli, że podobnie jak legendarny doktor Faust, sprzedał on swoją duszę diabłu w zamian za wiedzę i długowieczność.

**DMYTRO POLUCHOWYCZ**  
tekst  
ilustracje z archiwum autora

Czy faktycznie sprzedał Pac duszę diabłu – trudno powiedzieć. Takie interesy zazwyczaj załatwiano bez świadków. Wiedzę jednak miał rzeczywiście nieprzeciętną i zmarł w wieku 123 (!) lat. Źródła twierdzą, że do ostatniego tchnienia pan Stanisław zachował jasny umysł i nie stronił od młodych kobiet.

Szczegółowy burzliwego życia Stanisława Paca (1703–1826) nie są dokładnie znane. Wiemy jedynie, że był osobą wykształconą – ukończył dwa uniwersytety: jeden w Polsce, drugi – gdzieś w Niemczech. Jakże to były uczelnie – nie wiadomo. Wiele podróżował po świecie. Był w Ameryce i nawet w Egipcie, gdzie studiował starożytną nie tylko medycynę, ale i nauki tajemne. Słowa „nawet” użyłem celowo. Dziś Egipt – to kraj otwarty na rzesze turystów, ale w XVIII wieku był praktycznie zamknięty dla Euro-

swój satanowski okres życia dr Pac poświęcił nauce i leczeniu ludzi. Leczył zarówno bogatych, jak i biedotę. Tych ostatnich – bezpłatnie. Nie zważając, że miał kolejkę pacjentów z całego Podola (i nie tylko) sam doktor żył skromnie i wszystkie zapracowane pieniądze wkładał w naukę. „Wart Pac pałaca, a pałac Paca” – mówi porzekadło. Ale istnieje jeszcze inne przysłowie: „Pac ma mieszkać w pałacu, a nie w Satanowie”.

Oprócz szacunku miejscowi odczuwali wobec doktora Paca mistyczny lęk. Uważano go za czarnoksiężnika i czarodzieja, który swą duszę sprzedał diabłu. W tamtych czasach rodzynkiem miasta był dom królewskiego „medicusa”. W III tomie „Podolskich wiadomości parafialnych” z roku 1862 w opisie Satanowa podano, że „budynek doktora był z białego ciosanego karpackiego kamienia, przywiezionego z Galicji. Wyróżniał się architekturą – miał cztery piętra, przy czym tylko jedno, udekorowane rzeźbą, wznosiło się ponad ziemię, a



Król Stanisław August



Car Fiodor III

niez aklimatyzacją egzotycznych (na długo przez baronem Falz-Feinem z Askanią). Podziemną część jego budynku zajmował zwierzyńiec, zaś okazy tu zgromadzone mógł przyjść i podziwiać każdy. Było to chyba pierwsze ogólnodostępne ZOO na naszych terenach, otwarte prawie wiek przed kijowskim.

Istnieje legenda, że gdzieś w lochach budynku doktora był schowek, gdzie pan Stanisław ukrył receptę swej długowieczności. Niestety dziś już nikt w Satanowie nie wskaże miejsca, gdzie stał „dom doktora” i, odpowiednio, nie wiadomo, gdzie szukać tych lochów ze skrytką. Miejscowi krajoznawcy uważają, że budynek ten stał w miejscu dzisiejszej cerkwi greckokatolickiej pw. Najświętszej Bogarodzicy. Została wzniesiona już w naszych czasach w miejscu dawnego budynku, datowanego II połową XIX wieku.

Dotychczas nie miałem podstaw wątpić w tę wersję. Tym bardziej, że był to teren szpitala zorganizowanego w carskich czasach na podstawie lecznicy legendarnego doktora Paca. Niespodziewane znalezisko poddało

jednak tę wersję wątpliwości. Udało mi się odnaleźć starą rycinę, przedstawiającą legendarny dom! Było to prawdziwe odkrycie. O takim obrazie nie ma nigdzie żadnych wzmianek w dokumentach archiwalnych, ani w publikacjach współczesnych badaczy Podola i Satanowa. Nie wspomina się o nim ani w polskich ani w ukraińskich publikacjach.

Sama grafika nie jest niczym niezwykłym. Widoki prowincjonalnych miasteczek i ich architektury datowane połową XIX wieku zdarzają się dość często. Ale tu chodzi o obiekt, który należał do legendarnej zagadkowej postaci. Analiza grafiki pozwoliła na dość interesujące wnioski. Między innymi, specjalista z architektury renesansu Kateryna Lipa uważa, że późniejsza dekoracja ze wspomnianego już „karpackiego kamienia”, została nałożona na wcześniejszą

scach zazwyczaj tuliły się gliniane chatki biedoty. Budynek Paca prawdopodobnie stał gdzieś przy Rynku, tam, gdzie dziś jest olbrzymie centrum handlowe, wystawione w czasach sowieckich. Przy jego budowie znaleziono właśnie wspomniany już trzypiętrowy loch. Czy przypadkiem nie ten z wcześniejszych opisów?

Stanisław Pac nie był jedynym „królewskim medykiem” związanym z Satanowem. Przez dłuższy czas w miasteczku mieszkał polski Żyd Stefan von Gaden (znany również jako Daniel Jewlew, Daniel Iljin czy Daniel Żydowin). Tu, między innymi, się ożenił. Życie tego „medicusa” godne jest hollywoodzkiej ekranizacji. W ciągu swego życia zdążył odsłużyć w wojsku, trafić do niewoli tatarskiej i tureckiej, skąd udało mu się zbiec, by następnie leczyć polskich żołnierzy z ran, otrzymanych



Wszystko, co ocalało ze słynnego domu. I połowa XIX w.

pejczyków. Z czasem Stanisław Pac stał się jednym z najbardziej znanych lekarzy i nie było w tym nic dziwnego, że król Stanisław II August zaprosił go na swój dwór jako osobistego medyka nadwornego.

W roku 1795 ostatni król Rzeczypospolitej pod przymusem „dobrowolnie” zrzekł się korony. Tracąc pracodawcę 92-letni Stanisław Pac opuścił Kraków i osiadł w Satanowie. Dlaczego właśnie tu – trudno powiedzieć. W tym czasie Satanów był nie tylko daleką prowincją, ale nie zawahał się określić go „dziurą”.

Można to wytłumaczyć na kilka sposobów. Przede wszystkim, będąc w tak poważnym wieku, pan Pac nie mógł znaleźć dla siebie pracy. Jakże bowiem sens byłoby zatrudniać, niech nawet wprawno ekskrólewskiego lekarza, który już stoi nad grobem? Przypomnę – ukończył 92 rok życia. Że będzie jeszcze żył 30 lat, nikt się nie spodziewał. Najpewniej też w Satanowie była jakaś nieruchomości „koronna”, którą ostatni król sprezentował na odchodne swemu doktorowi.

Możliwe jednak, że zadziałał tu również element mistyczny. Stanisław Pac parł się nie tylko medycyną, ale też ezoteryką i mistyką. Odpowiednio, wybierając miejsce na przyszłe osiedlenie się, nie mógł ominąć specyficznego toponimu, jakim była nazwa „Satanów”. Cały

pozostałe trzy były pod jej powierzchnią. Należy zaznaczyć, że w chwili przygotowania tego materiału do druku minęło już kilka lat od czasu, gdy „budynek doktora” został ostatecznie rozebrany jako materiał budowlany. Najprawdopodobniej opis budynku Paca powstał w oparciu o słowa kolekcjonera przekazów i legend satanowskich, dobrego znajomego pana Stanisława, księdza Kalińskiego, o którego odnalezionym nagrobku była mowa w Kurierze Galicyjskim (nr 22 (338) za rok 2019).

Olbrzymie lochy potrzebne były Pacowi nie do przechowywania skarbów. Oprócz leczenia ludzi i badań przyrodniczych zajmował się rów-



W czasie budowy centrum handlowego (piętrowy budynek po prawej) odnaleziono trzypiętrowe lochy



Uważa się, że dom doktora stał w miejscu tej świątyni



Nie jest wykluczone, że ten element dekoracyjny upiększał kiedyś dom doktora Paca

kamienicę z czasów rozkwitu Satanowa, czyli z wieku bodajże XVI. Odpowiednio, taka kamienica nie mogła stać w miejscu późniejszej świątyni – ten teren był już poza murami miejskimi i budowanie tam nie miało najmniejszego sensu. W takich miej-

podczas walk z wojskami Bogdana Chmielnickiego, po czym trafił do niewoli moskiewskiej i tam leczył moskali i kozaków.

Dalej los przenosi go do Moskwy, gdzie robi błyskawiczną karierę, zostając osobistym lekarzem cara Aleksieja Michajłowicza, jego żony i carewiczów Piotra (przyszłego cara Piotra I) i Iwana. Następca Cara Aleksieja, Fiodor Aleksiejewicz, również obsypuje utalentowanego lekarza drogimi prezentami i okazuje mu swą przychyłność.

Niebawem jego los odmienia się kardynalnie. Po śmierci cara Fiodora zaczyna się walka pomiędzy carewną Sofią i klanem Naryszkińskich (stawiających na carewicz Piotra). Sofia inspirowa strzelecki bunt. Strzelcy likwidują konkurentów carewny, ona zaś zostaje regentką przy małoletnich synach, posiadając faktycznie pełnię władzy. Daniel Żydowin – jak go zwano w Moskwie, jako osoba przybliżona do carewny, a więc również podlegający likwidacji, przez nakaz czas ukrywa się w Kukui – dzielnicy zamieszkałej przez obcokrajowców. Zostaje jednak odkryty i oskarżony o otrucie cara Fiodora. Błaganie carency Natalii, by oszczędzić wielkiego lekarza, gdyż nie jest winny, strzelcy zignorowali. Zwolniono jedynie jego żonę (tę, z którą ożenił się w Satanowie). Gdzie pochowano Daniela Żydowina – na razie nie wiadomo.

Nikt też nie wie, gdzie jest grób Stanisława Paca, chociaż wiadomo na pewno, że został pochowany w Satanowie.



# Lwów przed stu laty

**Początek stycznia 1920 roku we Lwowie był nareszcie okresem pokoju. Wojna toczyła się daleko. Miasto powstawało po wojennych zniszczeniach. Wydawać by się mogło, że już zapanuje długo oczekiwany pokój. Ale nikt nie spodziewał się, że za pół roku Polsce przyjdzie się toczyć ciężkie walki w obronie swego istnienia i całej cywilizowanej Europy. Tematem prasy lwowskiej z pierwszych dni nowego roku była nadzieja. Zajrzyjmy na strony Gazety Porannej i Gazety Lwowskiej.**

opracował  
**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**

Niestety jednak wojna przypominała stale o sobie. Na pierwszych stronach publikowano takie komunikaty:  
**Z frontów.**

## Komunikaty warszawskiego sztabu generalnego

Z dnia 5 stycznia 1920 r. Front litewsko-białoruski: Wojska nasze wspólnie z zaprzyjaźnionymi wojskami lotewskimi pod wspólnym dowództwem generała Rydza-Śmiałego, w obecności i pod ogólnym kierownictwem dowódcy frontu gen. Szeptyckiego, zdobyły dnia 8 b. m. o godzinie 13 miasto i twierdzę Dynaburg. Jednocześnie posunęły się naprzód oddziały lotewskie na północ, a oddziały polskie na wschód od Dynaburga. W ten sposób została osiągnięta bezpośrednio łączność między Polską, Łotwą a Estonią. Ze zdobyczy dotychczas meldowano kilkaset jeńców, kilka dział z zaprzęgami, kilkanaście karabinów maszynowych i liczny tabor kolejowy. Na reszcie frontu – ożywiona działalność wywiadowcza.

Front wołyński: Utarczyli patroli wywiadowczych.

Z dnia 6 stycznia 1920 r. Front litewsko-białoruski: W rozwinięciu naszej akcji na północ i wschód od Dynaburga, oddziały nasze i lotewskie zajęły linię rzeki Dubiny, następnie przez Wyżki i stację Malmówka do Dźwiny najściślejszy kontakt z wojskami lotewskimi nawiązano. Silniejsze ataki bolszewickie na przyczółek mostowy Bohruiska pod wsią Waszuliną krwawo odparto, biorąc kilkudziesięciu jeńców.

Front wołyński: Na wschód od Rokitna nasze oddziały wywiadowcze dokonały ostrego wypadu, rozbijając pod Białokorewiczami osłonę pancernego pociągu bolszewików. Wzięto przytem kilkunastu jeńców i karabin maszynowy.

Na całym froncie ożywiona działalność wywiadowcza.

Z dnia 8 stycznia 1920 r. Na niemieckim froncie bez zmiany. Nasze oddziały przeszły dziś do ofensywy na bolszewickim froncie. Po uciążliwych walkach zajęły Radzisty, Wulczeny, Wenak, Szyłcy, Pngi, Sztłilceny jak również wiele umocnionych punktów.

W zastępstwie szefa sztabu gen. generał Haller

Prasa śledziła przebieg rozmów pokojowych, a szczególnie tematu, dotyczącego terenów Galicji.

## Nowy tekst w sprawie Galicji wschodniej został przyjęty!

Polska musi utrzymywać straż przeciw bolszewizmowi – oświadczył



**Gazeta Poranna**

to Clemenceau w Izbie deputowanych.

Wedle nadesłanych sprawozdań z Paryża, Clemenceau w mowie wygłoszonej 26 b. m. w Izbie deputowanych w odpowiedzi na interpelację p. Cachna, oświadczył między innymi co następuje: „Co się tyczy Galicji wschodniej dałem następcy p. Paderewskiego w Paryżu delegatowi polskiemu p. Pałkowi przyrzeczenie, że sprawa Galicji wschodniej będzie

dziemy z nią pertraktowali”. P. Varenne wola: „A więc pozostajemy z Rosją sowiecką w stanie wojennym?” Clemenceau odpowiada na to, że Francja a prawdopodobnie i Anglia nie może ponosić kosztów dalszej czynnej akcji wojennej przeciwko Rosji sowieckiej. Z tego powodu zgodzono się otoczyć Rosję sowiecką drutem kolczastym.

„Chcemy przeszkodzić – powiedział Clemenceau – bolszewizmo-



**Wojsko polskie na ulicach Dyneburga**

jeszcze raz omawiana na konferencji”. Clemenceau dodał przytem, że przeparał to przyrzeczenie w Londynie. Nowy tekst co do Galicji wschodniej został przedłożony konferencji i przez konferencję przyjęty.

W tem miejscu mowy przerywa prezesowi ministrów p. Barthou i zapytuje, czy w Londynie nie mówiono nic o Rosji. Clemenceau, na to odpowiada: „Nie zawrzemy z Rosją

sowiecką żadnego pokoju ani nie bę-

wi rosyjskiemu by się przetrzucił na Europę. Ruch ten, ociekający krwią, oddziela obecnych władców narodu rosyjskiego od republiki rosyjskiej. Otoczono Rosję sowiecką zewsząd drutem kolczastym, baczyc jednak pilne należy na to, by Niemcy przez ten drut się nie prześliznęły.

Polacy muszą utrzymywać straż przeciw bolszewizmowi. Armia polska powinna liczyć około pół miliona żołnierzy”.

Jak i w przededniu 2020 roku ważnym tematem była wówczas wymiana jeńców...

## Pierwsza partya jeńców i zakładników polskich w drodze z Rosji

Delegacja Polskiego Tow. Czerwonego Krzyża komunikuje, że w wykonaniu rokowań z sowiecką rosyjską organizacją Czerwonego Krzyża, pierwsza partya naszych jeńców i zakładników cywilnych w liczbie około 500 osób jest już w drodze do Polski i znajduje się obecnie pod Borysowem i Mińskiem. Wyznaczenie miejsca dla przejścia linii frontu nastąpi w dniach najbliższych.

Pod koniec 1919 roku z grubsza udało się oszacować straty, które wojna przyniosła miastu. Oto pierwsze cyfry...

## Rzut oka na ogół strat

Mimo usilnych starań, wykazanie szczegółowe wszystkich szkód, wyrządzonych w mieście wskutek kilkumiesięcznego ostrzeliwania, oraz braku wody i światła – nie było możliwe. O szkodach osób prywatnych można mówić o tyle, o ile zostały one zgłoszone w Oddziale zgłaszania szkód; wiele instytucji nie zdołało jeszcze obliczyć dokładnie ogólnej sumy szkód, a zwłaszcza trudno określić straty pośrednie, wyniki wskutek wstrzymania ruchu przemysłowego i handlowego. Nadto zważyć

Szkody Rzeźni miejskiej – 1,000.000 kor.

Szkody Zakładu czyszczenia miasta – 72.500 kor.

Szkody w realnościach, budynkach i dobrach miejskich – 40,530.806 kor.

Podsumowano również znaczenie kulturalnego odrodzenie kraju...

## Bilans kulturalny Polski odrodzonej

Z pośród gorących jeszcze i czerwonych żużli, tlejących na wielkim popielisku świata, wygrzebać trzeba i dobyć jasne owoce ducha, i myśli zebrać trzeba i zsypać razem plon kulturalny, żniwo pracy bezkrwawej, dzięki upartej mocy trwające w czas mieczem rozgłośny i dziki.

Owszem, w dźwigającej się z ruin i ognia Polsce, odżywa wielka myśl Czackich, Kollatajów, Czartoryskich. Jeszcze nie przysagało złowrogie zarzewie, nie zbladła luna i nie ostygła krew – a już na różnych punktach ziem polskich rozbłysło szlachetne światło kultury. Na nieprzyćmioną chwałę Rzeczypospolitej, na wieczną chlubę imienia polskiego zapisane będzie otwarcie wszechnicy w Poznaniu i Lublinie i wskrzeszenie uniwersytetu w Wilnie. To ostatnie zwłaszcza, dokonane w ślad za wyparciem czerni bolszewickiej z tego miasta, jest jakby po mnogich stuleciach uczynionym krokiem na drodze Kazimierzowej i słuszny stanowi tytuł do naszej sławy, powiększając tak świetnie liczbę bezkrwawych zdobyczy.

Nietylko zaś dźwigają się litewskie kresy, prostując się z więzów, nałożonych przez żelazną opiekę Murawiowa i Isenburga. Nietylko oddycha, żywiej pręży ramiona skatowana Litwa, i Wielkopolska wyprowadza radośnie na cały dzień swą polskość tajoną. Nietylko rozwiera ciężkie podwoje najwyższej uczelni – otwiera na oścież poezją malowane wierzeje rodzimego teatru. Po tak długim czasie niemocy, w którym konsekwentna pięść pruska wbiiała z powrotem w gardło wszelki polski dźwięk, Poznańskie, upośledzane w rozwoju intelektualnym, chce się napić, nadsześć Ojczyzny.

Nie pozostaje zaś w tej mierze w tyle stolica. Wprawdzie i za rosyjskich czasów miała swe polskie teatry (w rzadkiej oprawie!), a za okupanckich – dostała w łaskawym prezencie polski uniwersytet. Ale dopiero po odejściu czułych kuratorów poczęła używać swej własności bez ograniczeń i według swej nieskrępowanej woli. Dobyła też z podziemia szkolnictwo niższe i średnie, kasując nakoniec swe tajne nauczanie.



## Humor żydowski

### Po kim to imię?

W pewnej rodzinie powstał spór. Po kim nazwać pierworodnego. Po ojcu matki, czy ojca? Ponieważ nie mogli się pogodzić, poszli do rabin.

– Jak się nazywał twój ojciec? – zapytał rabin męża.

– Abram.

– A jak się nazywał twój ojciec?

– zapytał rabin żony.

– Także Abram.

– To o co chodzi?

– Widzisz, rebe – powiedziała kobieta – mój ojciec był człowiekiem uczonym w piśmie, był bogobojnym Żydem, a ojciec mojego męża był koniokrądem. Jak więc nazwać po nim naszego syna?

Rabin myślał, myślał i nie wiedział, jaką dać odpowiedź, aby nie urazić uczu męża. Wreszcie powiedział:

– Oto moja rada. Nazwijcie syna Abram, a resztę załatwi czas. Jeżeli wyrośnie na bogobojnego Żyda, uczonego w piśmie – to będziecie wiedzieli, że to po ojcu matki. Jeżeli zaś wyrośnie na koniokrada – to będzie jasne, że się nazywa po ojcu ojca.

### A po czterdziestce?

Do słynnego Gaona Wileńskiego zgłosił się młody talmudysta z napisaną przez siebie rozprawą na temat Talmudu, z prośbą o jej ocenę. Rabin wileński przyjął go bardzo grzecznie i udzielił mu następującej rady:

– Mój synu, jeśli chcesz zostać uczonym, jeśli chcesz pisać książki naukowe, musisz ze wszystkiego zrezygnować, musisz wyrzec się wszystkiego i tylko się uczyć. Musisz przyzwycząć się do głodu, nędzy, do życia z tego, co ci dadzą, litościwi ludzie. Taki tryb życia powinien prowadzić aż do 40 roku życia.

– A potem? – zapytał młodzieniec.

– A potem do tego przywykniesz.

### Próba uczciwości

Pan Kon przyszedł do sklepu swego przyjaciela i zauważył, że na stole leży moneta dziesięciogroszowa.

– Co to za pieniądź? – zapytuje.

– Położyłem umyślnie tę monetę, żeby się przekonać, czy mój subiekt jest uczciwy. Zobaczę, czy te dziesięć groszy zabierze.

– Dziesięć groszy, to żadna próba – konkluduje pan Kon. – Powinieneś być położyć przynajmniej dwuzłotówkę.

– Dwuzłotówka to żadna próba. Dwuzłotówkę to nawet ja bym zabrał!

### Cieł i mucha

Przewodniczący pewnej żydowskiej gminy spytał się mądrego Żyda:

– Dlaczego arcykapłan Aron, zebrałszy złoto i kosztowności wszystkich niewiast żydowskich, odlał tylko złoto? Toć można było z tego odlać przynajmniej kilka złotych byków!

– Myślę – odpowiedział mądry Żyd – że Aron był bardzo uczciwym wodzem. Jestem przekonany, że dzisiejszy przewodniczący gminy, z tego materiału odlałby zaledwie złotą muchę.

**Mistrzowie humoru.  
Anegdoty Żydowskie,  
wybór Krzysztof Żmuda**

Jak na pierwszy rok samodzielnego bytu politycznego w nieuspokojonych granicach, duży to i znamienny czyn!

A Henryk Zbierchowski powitał Nowy Rok pełnym nadziei wierszem:

### Rok 1920

*Witamy cię Nowy Roku  
We Wolnej, Wielkiej Ojczyźnie.  
Witamy dobre nadzieje  
Człowieka duszyczki bliźnie.*

*Nie wiemy jeszcze czem będziesz,  
Z jakiego dasz nam pić zdroju.  
Czy będziesz rokiem zapasów.  
Czy będziesz rokiem pokoju.*

*Jednego tylko pragniemy:  
Niech wojny skończy się zamęt  
A ręce miecze dzierżące.  
Pod gmach niech kładą fundament.*

*Jednego tylko pragniemy:  
Niech wsiąkną w piachy krwi strugi  
I niechaj oręż przekują  
Na brony i ostre pługi.*

*Niech wszystkie dłonie połączy  
Braterstwa uścisk milczący.  
I niechaj kraj nasz się stanie  
Mlekiem i miodem płynący.*

Mimo trudnej sytuacji w powojennym mieście humor lwowiakom dopisywał zawsze. Ktoś, podpisu-



Zniszczone wnętrza gmachu Sejmu Galicyjskiego

jący się jako **Mangar**, snuje horoskop na nadchodzący rok:

### Z humorystyki aktualnej. Horoskop na rok 1920

Przede wszystkim, będzie w nim taka sama ilość dni i nocy, chyba (co nie daj Boże) Febus zastrajkował, co wśród takiej strajkomanii, nawet szanującemu się bóstwu może się zdarzyć.

W roku tym raki będą chodzić tyłem, a paskarze gromadzić majątki pod nosem i przy milczącej a wydatnej pomocy komitetu zwalczania lichwy. Połowę kamienic we Lwowie kupią złodzieje kieszonkowi, a dotychczasowi kamienicznicy będą w dawnych swych realnościach pełnić funkcje dozorców i czekać na szperę.

Mieszkańcy Kołtunowic cieszyć się! Znany i ceniony powszechnie pan prezydent miasta Homonowski poweźmie, chcąc zaradzić powszechnemu brakowi mieszkań, mądry plan, nie jak byście przypuszczali – wybudowania większej ilości kamienic, albo adaptacji koszar. O, nie! Tylko, przekopania jeszcze pięciu ulic pryncypalnych, licząc na to, że kto nie skręci karku na gołoledzi zimowej i nie utonie w bezdennych głębinach błota wiosennego, ten z pewnością znajdzie śmierć nagłą a

niespodziewaną, wpadłszy w czarną otchłanną paszczę kanału.

To zaiste salomonowe rozwiązanie sprawy. Urwie to leb nie tylko hydrze mieszkaniowej, ale i aprowizacyjnej a magistrat Kołtunowic, znany ze swej przedsiębiorczości, będzie miał więcej artykułów pierwszej potrzeby do puszczenia na pasek.

Tramwaj będzie kursować w ten sposób, że od jednej stacji do drugiej będzie wioził pasażerów, a od tej do następnej pasażerowie będą go popychać. Konduktorzy nie będą mieli nadal nigdy drobnych celem wydania reszty. Za to dotychczasowi obywatele ziemscy staną się przykładnymi. Magistrat wyda bony na 60 i 80 hal., a równocześnie podwyższy cenę za jazdę na 1 koronę i 50 hal. W ten sposób kwestya „reszty” w tramwajach zostanie załagodzona.

Z komunikatu meteo możemy jedynie pozazdrościć takiej zimy...

### Niebywałe mrozy mamy od dwu dni

Przeciętna temperatura wynosiła -18°, a w nocy dochodziła nawet do -21°. Co prawda, całkiem nie w porę nawiedziły nas one, dzisiaj bowiem węgla jak nie było tak też i nie ma, drzewa można dostać za bajońskie pieniądze, ale mokrego, a na dobitkę ludzie są już wycieńczeni długoletnią wojną, źle odżywiani

ulubione miejsce przechadzek mieszkańców Łyczakowa, dumań samotników i płąsów dziecięcych zasługuje chyba, byśmy je przystojniejszym ochrztili mianem. Druga nazwa, Lon-szanówka, jest mało popularna.

Czy nie mogłaby kompetentna w takich sprawach komisya miejska zastanowić się nad nową nazwą dla



Latarnia lwowska

tego ustronia, więcej związaną z historią miasta i miłą brzmieniem i treścią polskiemu uchu?

Czas wymieść resztki austriackich rupieci za progi naszego domu!

Pojawiały się również felietony o aktualnej tematyce, jak ten:

### Latarnia

Podobnie jak ćma, jak nietoperz, jak sowa – budzi się latarnia do życia dopiero w porze, gdy porządny człowiek zaczyna myśleć o wyniesieniu się z życia do ciepłego łóżka, kura – do kurnika, świnka – do chlewka, krowa – do stajni. Otóż owe solidne twory prawie nie znają latarni! Natomiast dobrze są z nią obznajomieni spóźnieni przechodnie, zarówno ci, którym dopiero późno w nocy wolno pomyśleć wreszcie o wytchnieniu, jak i ci birbanci, co noc w dzień, a dzień w noc zmieniać zwykli, byle tylko nie

trzymać się naturalnego porządku rzeczy. Znają latarnię tacy, którym jest miła, bo strzeże ich od złamania nóg na klawiszowych naszych trotuarach i tacy, którzy jej nienawidzą, bowiem nie sprzyja lotrzykowskim na cudze mienie wyprawom.

W blasku swego światła, koszulką auerowską spotęgowanego, latarnia

ma nocą ciche zadowolenie, niemal jedyną nagrodę działalności prawdziwie pożytecznych. Ale w brzaskach świtu gaśnie płomień latarni, a dzień patrzy na nią z pogardą. Ona sama wtedy czuje się jakimś niesmacznym konceptem, ni w pięć, ni w dziesięć, jakimś popychadłem, któremu tylko z łaski dozwala się istnieć. A niech by bowiem słońcu zachciało się świecić bez przerwy, nie tylko dniem, lecz także nocą.

O powrocie do normalnego życia w mieście, pomimo różnych braków i niedostatku, świadczyć może i taka **Reklama**:

Pantofelki białe skórkowe od 130-180 koron poleca magazyn obuwia, ul. Sykstuska I. 19.

Została zachowana oryginalna pisownia

### List do redakcji

## Nasz Kurier Galicyjski

Z Kurierem Galicyjskim związany jestem jako stały czytelnik od ponad 10. lat. Każdy numer czytany jest od przysłowiowej „deski do deski”. Trafia w mój gust i zainteresowania przybliżając naocześnie to, czego oczekuję, by pogłębić wiadomości o Kresach Południowo-Wschodnich – Podolu, miejscu mojego urodzenia i wczesnego dzieciństwa.

Otrzymywane numery rozchodzą się jak ciepłe bułeczki, ponieważ trafiają do wielu czytelników. Gdy nie otrzymają oni Kuriera w terminie, w którym powinien dotrzeć do ich rąk, dopytują o przyczynę tego spóźnienia.

Trafia Kurier do czytelników o różnym wykształceniu, zainteresowaniach i zapatrywaniach. I tak cykl „Z pamiętnika podróżnika” czy „Okrucy historii” czytany jest nie tylko przez duchownych czy miłośników historii, ale także przez tych, którym drogie i nieobojętne jest to, co działo się i dzieje się z ludźmi i zabytkami materialnymi na tych terenach.

Znajomy ksiądz, który jest stałym odbiorcą i czytelnikiem gazety auto-

rytatycznie i jednoznacznie stwierdził, że „jest to jedyna gazeta, którą czyta z zaciekawieniem i jest oczekiwany, ciekawym gościem w domu”.

Potwierdzają to również inni czytelnicy, a są nimi kresowiaczy – dzisiejsi mieszkańcy Dolnego Śląska, gdzie mieszka nas tu kilkaset tysięcy.

W treści artykułów zagłębiają się także młodzi czytelnicy, którzy dowiadują się jaką rolę spełniali wybitni Polacy w materialnym i duchowym rozwoju tamtych ziem oraz jak żyli zwykli nasi przodkowie na przestrzeni ostatnich wieków.

Jest więc Kurier Galicyjski wraz z telewizyjnym programem „Wschód” pełnym kompendium wiedzy, które obrazem, słowem mówionym i pisany zaspokajają naszą ciekawość o tym, co jest nam bardzo bliskie i drogie.

I za to Redakcji należą się szczerze i serdeczne podziękowania!

**Zbigniew Maliński  
Dębnik**



# Klasztory rzymskokatolickie na Wschodzie Rzeczypospolitej – zakony mniej znane (cz. 6)

Opowieść o katolickich klasztorach Lwowa kończymy zwiedzaniem przedmieść, gdzie przeważnie zachowały się klasztory z okresu międzywojennego.

**DMYTRO ANTONIUK**  
tekst i zdjęcia

Po drodze do Brzuchowic przy ul. Zamarstynowskiej po prawej mijamy piętrową zabudowę klasztoru kapucynów z górującą świątynią pw. św. Franciszka z Asyżu. Pod koniec XIX wieku arcybiskup lwowski Józef Weber i przełożona klasztoru franciszkanek Najświętszego Sakramentu matka Maria od Krzyża Morawska wystąpili z zamiarem refundacji we Lwowie zakonu kapucynów, który został skasowany przez Austriaków w 1799 roku. Na miejsce budowy obrano przedmieście zamarstynowskie, które wówczas było wioską. Matka Maria przeznaczyła na ten cel 50 tys. koron i w 1904 roku pierwsi kapucyni osiedlili się tu w tymczasowych glinianych celach. Obok wystawiono drewnianą kaplicę. Błotniste tereny rzeki Pełtwi i brak dostatecznych funduszy doprowadziły do tego, że po I wojnie światowej braciśzkowie planowali wyniesienie się ze Lwowa, ale ostatecznie – pozostali. Na budowę klasztoru kwestowano na ulicach miasta, urządzano dobroczynne



**Pokapucyński klasztor na Zamarstynowie**

stynowskich kapucynów. Sowietcy wywieźli w głąb Rosji braci Łukasza Szypułę i Fabiana Regułę oraz o. Albina Janochę. O. Kosmie Lenczkowskiemu na szczęście udało się uciec do Krakowa. W klasztorze urządono przytułek dla uchodź-

innymi zakonnikami katolickimi kapucyni opuścili Lwów w 1946 roku, zabierając ze sobą ocalałe wyposażenie kościoła i obrazy święte. W klasztorze urządono dom mieszkalny, a w kościele – magazyn filmów, demonstrowanych w kinach lwowskich.

W 1990 roku świątynię przekazano greckokatolickim redemptorystom. Przeprowadzili tu remont, przystosowując wnętrze kościoła na potrzeby liturgii według rytu wschodniego. Oprócz ogólnej bryły kościoła z dawnych czasów nie pozostało nic. Natomiast na zewnątrz świątynia zachowała się prawie bez zmian – na fasadzie widnieje figura św. Franciszka. Herb kapucynów zachował się również nad pierwotnym wejściem do klasztoru, które obecnie jest zamurowane. W klasztorze są teraz mieszkania prywatne.

Los klasztoru oo. karmelitów bosych na Persenkówce podobny jest do opisanego powyżej klasztoru ka-

pućynów. Bryła kościoła jest widoczna po lewej stronie przy wyjeździe z miasta w stronę Stryja. Jego budowie patronował kolejny arcybiskup lwowski – Bolesław Twardowski. Karmelici bosi podobnie jak kapucyni, mieli w centrum miasta swój ośrodek – kościół pw. św. Michała z otaczającym go klasztorem. Niestety, nie mogli odzyskać swej własności po powrocie do miasta.

Od 1932 roku budowano wielki kościół pw. Matki Bożej Szkaplerznej oraz dwupiętrowy gmach klasztoru na Persenkówce. Konsekwano obiekt w lipcu 1938 roku, gdy wykonano już większość prac. Zabrakło zaprojektowanej wieży i niektórych elementów wyposażenia wnętrza. Niestety, nie było zakonnikom dane dokończyć dzieła budowy. Klasztor najpierw zajęli sowietci, a potem wojsko niemieckie (organizacja „Todt”). Budynek klasztoru został przebudowany na potrzeby wojska – cele przerobiono na łazienki. Zmieniono również fasadę.



**Wnętrze pokapucyńskiego klasztoru na Zamarstynowie**

bale noworoczne. Były prowincjał o. Czesław Szuber nawet udał się do USA i tam uzyskał wsparcie finansowe. Wybrano projekt architekta Jana Sasa-Zubrzyckiego, wykonany w charakterystycznym dla niego stylu „zygmuntowskim”, łączącym cechy manieryzmu, renesansu i gotyki. Projekt zupełnie nie odpowiadał regule zakonu, co stało się później przyczyną konfliktu między architektem i zakonem, który nie chciał wypłacić należnego honorarium i zanegował projekt ołtarza głównego.

Kościół pw. św. Franciszka z Asyżu konsekrowano w 1930 roku. Równocześnie budowano klasztor, nie został on jednak przed II wojną światową wykończony – wybudowano jedynie dwa skrzydła. Wewnątrz kościół zdobiło pięć ołtarzy, malowidła (co nie było charakterystyczne dla kapucynów), ambona, organy, ławki i inne wyposażenie.

W pierwszych dniach II wojny światowej z rąk Niemców zginął o. Aleksander Chmura, rozpoczynając wojenną martyrologię zamar-



**Pokarmelitański klasztor na Persenkówce**

Są dane, że przy tych przeróbkach pracowali „junacy” z Kijowa – ostarbaiterzy. Na dziedzińcu klasztoru stał ciężki sprzęt i kuchnia polowa. Po wojnie nie zezwolono karmelitom na powrót do klasztoru, lecz przekazano go firmie transportowej.

Dziś zabytek, który pomimo wszystko zachował niektóre ciekawe elementy architektury, m.in. konstruktywistyczny fryz, należy do dwóch właścicieli – Lwowskiej Fabryki Autobusów i firmy Ukrawtobusprom. Od ulicy zasłania go masywne ogrodzenie i zabudowania przemysłowe. Byłem tam w niedzielę i nie zauważyłem żadnej ochrony. Przypuszczam, że obie instytucje znajdują się w stanie bankructwa. Musiałem więc wdrapać się na ogrodzenie, by zrobić stamtąd niezbyt wyraźne zdjęcia.

W Kozielnikach, które przed wojną były podmiejską wioską, a dziś są dzielnicą miasta, w 1936 roku oo. franciszkańskie rozpoczęły przy ul. Zielonej budowę nowego konwentu wraz z kościołem pw. Chrystusa Króla. Planowano konsekrację obiektu w roku 1939, jednak z wiadomych przyczyn uroczystości zostały odroczone. Wprawdzie konsekracja w skromnych warunkach odbyła się po trzech latach, jednak nie zdołano dokończyć budowy – brakowało wielu pomieszczeń.

Po wojnie sowietci umieścili tu magazyn fabryki frezarek. Obecnie gmach wykupili przedsiębiorcy i przerobili go nie do poznania na biura firmy budowlanej.

Ojcowie misjonarze, skasowani przez władze austriackie, powrócili do miasta w 1914 roku. Początkowo przekazano im parafialny kościółek pw. św. Zofii, należący do sióstr miłosierdzia. Zgromadzenie planowało wyburzenie starej fary i budowę nowego kościoła i klasztoru. Ale w końcu, po wieloletnich trudnościach biurokratycznych i przeróbkach projektu, zgromadzenie zdecydowało wybudować wielki kościół pw. św. Wincentego a Paulo w stylu konstruktywizmu przy ul. Snopkowskiej.

Prace rozpoczęto w 1938 roku i gdy do miasta weszły wojska sowieckie, gotowa była jedynie dolna, podziemna, część kościoła. Bolszewicy wypędzili misjonarzy, zniszczyli wnętrza i umieścili w nich magazyn jarmy. Niemcy przywrócili wszystko do pierwotnego stanu. Zakonnicy zdążyli nawet wyremontować wnętrza i kontynuowali budowę, ale w 1946 roku zostali ponownie wypędzeni. Sowietci w zajętych pomieszczeniach umieścili szkołę zawodową kolejarzy, a z czasem liceum plastyczne. W latach 70. podstawę niezrealizowanego kościoła wykorzystano pod budowę pałacu sportu „Rezerwy Pracy” („Трудові резерви”). Dziś działa tu basen „Hart” i niemożliwe jest dopatrzyć się w nim zarysów niedobudowanego kościoła.



**KUL** 1918  
 KATOLICKI  
 UNIwersYTET  
 LUBELSKI  
 JANA PAWŁA II



# NOWOŚĆ

# PIEŁĘGNIARSTWO

studia stacjonarne I i II stopnia

**DLACZEGO  
 WARTO  
 STUDIOWAĆ  
 NA KUL?**

Nowoczesna, innowacyjna  
 i dynamicznie rozwijająca  
 się uczelnia o ponad  
 100-letniej tradycji

Bezpieczny uniwersytet  
 otwarty na ludzi  
 wszystkich wyznań

Ponad 50 kierunków studiów  
 z szerokiego zakresu nauk –  
 od ścisłych po humanistyczne

Dyplom KUL jest uznawany na  
 całym świecie, a absolwenci  
 zajmują wiele prestiżowych  
 stanowisk w renomowanych  
 firmach i instytucjach

**REKRUTACJA  
 do 30 stycznia 2020 r.**

**KANDYDAT.KUL.PL**





# Msze św. niedzielne w języku polskim na Ukrainie

Zamieszczamy niniejszy wykaz z chęcią przekazania naszym czytelnikom rzetelnej informacji na temat możliwości uczestnictwa w niedzielnych mszach św. w języku polskim. Jesteśmy świadomi, że jest to wykaz niepełny, dlatego prosimy o powiadomienie nas w celu sprostowań lub uzupełnień (red.)

## Archidiecezja lwowska

**Lwów**, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 7:00; 8:00; 10:15 (dzieci); 11:30 (suma); 13:00; 18:00 (młodzież)

**Lwów**, kościół pw. św. Antoniego Padewskiego – godz. 8:00; 10:00 (z udziałem dzieci); 12:00

**Lwów**, kościół pw. św. Marii Magdaleny – godz. 9:00; 10:30

**Lwów**, parafia pw. Matki Boskiej Gromnicznej (kaplica Rosena) – godz. 16:00

**Lwów – Rzęsna**, kościół pw. Miłosierdzia Bożego – 9:00

**Lwów – Sichów**, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 8:30; 13:30

**Lwów – Zboiska**, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy – godz. 12:00; 19:00

**Lwów – Sokolniki**, parafia pw. św. Jana Pawła II, Stryjska 6, godz. 9:00

**Lwów – Brzuchowice**, kościół pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus – godz. 11:00

**Winniki**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP, godz. 9:00

**Gródek Jagielloński**, kościół Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 10:00

**Szczerzec**, kościół pw. św. Stanisława bpa – godz. 11:00

**Siemianówka**, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

**Glinna Nawaria**, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 10:00

**Dybianska**, kaplica pw. Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 9:30

**Mościska**, kościół pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00; 11:00

**Mościska**, sanktuarium MBNP – godz. 17:00

**Mościska-Zakościele**, kościół pw. św. Michała – godz. 13:00 (oprócz I niedzieli miesiąca)

**Strzelczyska**, kościół pw. NSPJ i NSNMP – godz. 9:00

**Kołomyja**, kościół pw. św. Ignacego Loyoli – godz. 10:00

**Szezinie**, kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 10:00

**Balice**, kościół pw. bł. Bronisławy – godz. 11:30

**Brody**, kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, godz. 8:45

**Pnikut**, kościół pw. św. Mikołaja, godz. 9:00 i 15:00 (zima) oraz godz. 9:00 (lato)

**Kamionka Strumiłowa**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 10:00

**Bóbrka**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 9:00

**Kurowice**, kościół pw. św. Antoniego – godz. 11:30

**Przemysław**, kościół pw. św. Piotra i Pawła – godz. 10:00

**Dąbrówka**, kościół pw. św. Barbary – godz. 09:00

**Nowe Miasto**, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

**Sąsadowice**, kościół pw. św. Anny – godz. 10:00, 12:00

**Krysowice**, kościół pw. Matki Boskiej Fatimskiej – godz. 10:30 (lato) lub 11:00 (zima)

**Trzcieniec**, kościół pw. św. Józefa – godz. 9:00, 13:00

**Sambor**, kościół pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00 (dzieci); 11:30 (suma); 19:00 (w VII i VIII)

**Stary Sambor**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 13:00

**Błozew**, kościół pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

**Czyżki (k. Sambora)**, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 9:00

**Dobromil**, kościół pw. Przemienienia Pańskiego – godz. 11:00, 15:30

**Iwano-Frankiwsk (d. Stanisławów)**, kościół pw. Chrystusa Króla – godz. 12:00

**Czerniowce**, kościół pw. Podwyższenia Krzyża św. – godz. 9:00

**Piotrowce Dolne**, kościół pw. Przem. Pańskiego – godz. 9:00

**Drohobycz**, kościół pw. św. Bartłomieja – godz. 11:00

**Złoczów**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00; 11:00; 16:00

**Żółkiew**, kolegiata pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

**Krzemieniec**, kościół pw. św. Stanisława biskupa – godz. 9:00

**Kosów**, kościół pw. Matki Bożej Różańcowej – godz. 9:00

**Truskawiec**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

**Borysław**, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (w parafii św. Barbary) – godz. 12:00

**Krzemieniec**, kościół pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika – godz. 9:00

## Diecezja lwucka

**Łuck**, katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

**Ostróg**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 8:00

## Diecezja kamieniecko-podol.

**Kamieniec Podolski**, katedra pw. św. Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

**Winnica**, kościół pw. Matki Bożej Anielskiej – godz. 9:30

**Gniewań**, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

## Diecezja kijowsko-żytom.

**Kijów**, kościół pw. św. Aleksandra – godz. 13:00

**Kijów**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 11:45

**Żytomierz**, katedra pw. św. Zofii – godz. 8:00; 12:00

**Czernihów**, kościół pw. Zesłania Ducha Św. – godz. 9:30

## Diecezja odessko-symf.

**Odessa**, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 11:00

**Odessa**, kościół pw. św. Piotra – godz. 9:00

**Jałta**, kościół Niepokalanego Poczęcia NMP – godz. 9:00

**Kercz**, kościół Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

**Mikołajów** – kościół pw. św. Józefa – godz. 18:00

## Diecezja charkowsko-zapor.

**Charków**, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

**Charków** (Aleksiejewka), kościół pw. św. Rodziny – godz. 9:00

**Doneck** – kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 9:00

**Dnipro**, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

**Kamieńskie**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 8:00

**Krzywy Róg**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

**Berdiansk**, kościół pw. Narodzenia NMP – godz. 15:00



Z głębokim smutkiem  
przyjąłem wiadomość o śmierci

ŚP.  
**Stanisława Kawałka**  
ps. „Wiewiórka”

urodzonego 15 listopada 1934 roku w Czyszkach k. Mościsk.  
Od sierpnia 1943 do sierpnia 1944 roku był łącznikiem między placówkami: Zakościele, Pnikut oraz Trzcieniec w Obwodzie Mościska Lwowskiego Okręgu Armii Krajowej.

Od 1988 roku aktywny działacz  
Towarzystwa Kultury Polskiej w Mościskach.  
Kustosz miejsc pamięci na Kresach Wschodnich.  
Umiłował Ziemię Lwowską,  
na której mieszkał do końca życia.

Uhonorowany Złotym Krzyżem Zasługi,  
Medalem „Pro Memoria” oraz Medalem „Pro Patria”.

Niech odpoczywa w Pokoju Wiecznym!

Cześć Jego Pamięci!

Jan Józef Kasprzyk  
Szef Urzędu do Spraw Kombatantów  
i Osób Represjonowanych



Wyrazy najszczęśliwszego współczucia Rodzinie i bliskim  
z powodu odejścia najukochańszej osoby

śp. **Stanisława Kawałka**

Kombatanta Ziemi Lwowskiej  
wspaniałego człowieka,  
niezlomnego patrioty i obrońcy polskości na Kresach,  
odznaczonego wysokimi nagrodami państwowymi takimi jak:  
dwukrotnie Medal Pro Memoria,  
oraz Złoty Krzyż Zasługi RP,  
osoby, która była wzorem cnót obywatelskich  
oraz depozytariuszem kultury ojczystej  
i tradycji chrześcijańskiej na Ziemi Mościskiej.

Pozostanie On w naszych sercach i wdzięcznej pamięci.

Wieczny odpoczynek racz Mu dać Panie!

Pogrążona w smutku  
Konsul Generalna RP we Lwowie Eliza Dzwonkiewicz

## Chór „ECHO” zaprasza

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki i środy o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki. Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.),

to nauczysz się pięknego repertuaru z chóralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapalem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić ci partie głosowe.

**Edward Kuc, tel.: 0665306908**

## Polski Zespół Pieśni i Tańca „Weseli Lwowiacy”

Zaprasza młodzież od 12 lat i wzywa do nauki polskich tańców narodowych, regionalnych i lwowskich. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 w środy i piątki od godz. 19:30 do 21:00.

Zgłoszenia przyjmujemy  
podczas prób oraz pod  
nr tel.: 261 54 87  
lub 0505087433.

Serdecznie zapraszamy!

kierownik zespołu  
**Edward Sosulski**

## Korzystaj z usług polskich przewodników ze Lwowa!

Fachowe oprowadzanie po Lwowie, pilotowanie grup turystycznych po Kresach w języku polskim

tel.: 0-0380679447843, 0-380677477329, 0-380676750662,  
0-380504304511, 0-380504307007, 0-380509494445, 0-380987175971

## Poszukuję kontaktu z rodziną ojca i jego przodkami

Jestem emerytowaną dziennikarką Polskiego Radia i tygodnika „Antena”. Urodziłam się we Lwowie w 1942 r. Wtedy zabito mojego Ojca Pawła Komarnickiego, który przebywał w gminie Hluboczek.

Moja Babcia, nauczycielka, dr Irena Porębska, z Mamą, Romaną i ze mną wyjechały. Nie miałam nigdy żadnego kontaktu z rodziną Ojca i te-

raz bardzo chcę dowiedzieć się czegoś o Nim i jego przodkach. Ojciec urodził się w Winnicy w 1916 r., jako syn Kazimierza i Marii z Madeyskich. Ukończył, tak jak i moja Matka, Akademię Rolniczą w Dublanach, koło Lwowa.

**Ewa Komarnicka-Kapuścinska**  
tel.: 791 530 047



## Polskie redakcje i audycje radiowe na Ukrainie

Podajemy według czasu ukraińskiego



Garry Knight from London, England

### Lwów



#### Radio Kurier Galicyjski

audycja Studio Lwów w środy o godz. 10:15 w Internecie na stronie wnet.fm, archiwum: <https://www.youtube.com/channel/UCid1611v95WQEDz7fDEz83A>



#### Polskie Radio dla Zagranicy

Magazyn Polskiego Radia dla Zagranicy codziennie w Radiu Niezależność o godz. 18:30 na częstotliwości 106,7 FM, w Internecie: [radiozagranica.pl](http://radiozagranica.pl), bądź z aplikacji Polskiego Radia. W Internecie jest nadawany codziennie również drugi magazyn o godz. 23:00



#### Radio Lwów

w soboty w Radiu Niezależność od godz. 9:00 do 12:00 na częstotliwości 106,7 FM, archiwum: [radiolwow.org](http://radiolwow.org)



#### Katolicki Program Radiowy we Lwowie

w niedziele w Radiu Niezależność na częstotliwości 106,7 FM od godz. 19:00 do 21:00, wybrane materiały dostępne na stronie <http://programkatolicki.org/>

### Iwano-Frankiwsk (dawny Stanisławów)

**Radio Kurier Galicyjski:** audycja „Na polskiej fali” w Radiu Weża na częstotliwości 107,0 FM codziennie (premiery i powtórki) w dni pracujące o 23:15 i powtórki o 2:15 w nocy

**Radio CKPiDE:** publikuje dwie audycje w miesiącu na stronie [ckpide.eu](http://ckpide.eu), archiwum: [www.soundcloud.com/ckpide](http://www.soundcloud.com/ckpide)

### Winnica

**Radio Słowo Polskie:** w ostatnie piątki miesiąca w Radiu Takt na częstotliwości 107,3 FM o godz. 21:00, powtórka o 24:00 12 dnia następnego miesiąca, archiwum: [slopolskie.org/program-radiowy](http://slopolskie.org/program-radiowy)

### Berdyczów



**Polskie Radio Berdyczów:** audycja „Polska bliżej” raz w miesiącu w ruchome piątki w Radiu Live na częstotliwości 102,0 FM. Audycja zawsze jest zapowiedziana w radiu i kościele.

### Żytomierz

**Audycja „Jedność”** w Radio Żytomyrska Chwyla w pierwszą sobotę miesiąca, kilka minut po godz. 20:00 w Żytomierzu na częstotliwości 103,4 FM, w Berdyczowie 107,1 FM, w Olewsku 100,2 FM i w Owruczu 104,2 FM, ponadto w radiu kablowym Teleradiokompanii Żytomierskiej

### Równe

**Audycja „Polska Fala”** w Radiu Rytm na częstotliwości 90,9 FM w niedziele o godz. 20:20, wybrane audycje są dostępne po adresem: <https://soundcloud.com/user-540088387>

## Kantorowe kursy walut na Ukrainie 16.1.2020, Lwów

KUPNO UAH	SPRZEDAŻ UAH	
24,10	1 USD	24,25
26,75	1 EUR	26,95
6,33	1 PLN	6,37
30,75	1 GBR	31,40
3,76	10 RUR	3,85

## Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

### Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

01034 Kijów, ul. Jarosławiw Wai 12  
tel.: +380 44 230 07 00  
fax: 00380 44 230 07 43  
+380 44 270 63 36  
kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl  
www.kijow.msz.gov.pl

### Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

01034 Kijów,  
ul. B. Chmielnickiego 60  
tel.: +38 044 284 00 40  
faks: 00380 44 234 99 89  
e-mail: [kijow.amb.wk@msz.gov.pl](mailto:kijow.amb.wk@msz.gov.pl)  
www.kijow.msz.gov.pl

### Zagraniczne Biuro Handlowe (ZBH) na Ukrainie

Polska Agencja Inwestycji i Handlu S.A.  
Kožumiacka14 B, 04071, Kijów  
Karol Kubica – kierownik biura  
kom.: +380 988 115 791  
e-mail: [karol.kubica@paih.gov.pl](mailto:karol.kubica@paih.gov.pl)

### Konsulat Generalny RP w Charkowie

61002 Charków, ul. Alczewskich 16  
tel.: +38 057 757 88 01  
+38 0757 88 03  
faks: 00380 57 757 88 04  
[charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
www.charkow.msz.gov.pl



### Konsulat Generalny RP we Lwowie

79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108  
tel.: +38 032 295 79 90  
faks: 00380 32 295 79 80  
e-mail: [lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
www.lwow.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP w Łucku

43016 Łuck, ul. Dubniwska 22 b  
tel.: +38 0332 280 640  
faks: +38 0332 280 659  
e-mail: [kg.luck@msz.gov.pl](mailto:kg.luck@msz.gov.pl)  
www.luck.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP w Odessie

65014 Odessa, ul. Uspienska 2/1  
tel.: +380 48 722 56 96, 722 60 03  
faks: 00380 48) 722 77 01

[odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
[www.odessa.msz.gov.pl](http://www.odessa.msz.gov.pl)

### Konsulat Generalny RP w Winnicy

ul. Kozyćkoho 51  
21050 Winnica  
tel.: +380 432 507 413  
faks: 00380 432 507 414  
tel. informacja wizowa: +380 432 507 411  
tel. informacja ws. Karty Polaka: +380 432 507 412  
[winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
www.winnica.msz.gov.pl

### Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2  
lok.17  
01-030 Kijów, Ukraina  
tel.: +380 44 288 03 04  
fax: 00380 44 288 02 86  
www.polinst.kiev.ua

### Polska Organizacja Turystyczna

Zagraniczny Ośrodek Polskiej Organizacji Turystycznej w Kijowie  
01001 Kijów  
Chreszczatyk 25, lok. 98  
tel.: +38 044 278 67 28  
fax: 00380 44 278 66 70  
e-mail [kyiv@pot.gov.pl](mailto:kyiv@pot.gov.pl)  
www.polscha.travel

## Kurier Galicyjski



### КУР'ЄР ГАЛИЦІЙСЬКИЙ

#### REDAKCJA:

Lwów 79013  
skrytka pocztowa nr 1565  
Львів 79013  
абонентська скринька № 1565

Sekretariat redakcji we Lwowie:  
+38 (032) 253 15 20  
+38 094 993 35 20  
e-mail: [kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl)  
Lwów 79013  
skrytka pocztowa nr 1565

Свідоцтво про державну реєстрацію серія KB № 12639-1523 P від 14.05.2007 р.

Założyciel i wydawca:  
Miroslaw Rowicki  
Засновник і видавець  
М. М. Повіцкі

#### Skład redakcji Grupy Medialnej Kuriera Galicyjskiego

**Miroslaw Rowicki** (pseudonim Marcin Romer)  
**red. naczelny**  
e-mail: [mirosław.maciej.rowicki@wp.pl](mailto:mirosław.maciej.rowicki@wp.pl)  
**Maria Basza**  
zastępca red. naczelnego  
e-mail: [mariabasza@wp.pl](mailto:mariabasza@wp.pl)  
**Konstanty Czawaga**  
e-mail: [konstantyczawaga@wp.pl](mailto:konstantyczawaga@wp.pl)  
**Krzysztof Szymański**  
e-mail: [krzyszymanski@wp.pl](mailto:krzyszymanski@wp.pl)  
**Eugeniusz Sało**  
koordynator tv i mediów elektronicznych  
e-mail: [eugene.salo@gmail.com](mailto:eugene.salo@gmail.com)  
**Alina Wozijan**  
redaktor prowadzący portalu  
e-mail: [alina.wozijan@gmail.com](mailto:alina.wozijan@gmail.com)  
**Jurij Smirnow**  
e-mail: [smirnowjura@gmail.com](mailto:smirnowjura@gmail.com)  
**Anna Gordijewska**  
e-mail: [batiarka@gmail.com](mailto:batiarka@gmail.com)  
**Wojciech Jankowski**  
redaktor prowadzący radia  
e-mail: [wojjan@wp.pl](mailto:wojjan@wp.pl)  
**Karina Wysoczańska**  
e-mail: [kvusochanska@gmail.com](mailto:kvusochanska@gmail.com)  
**Aleksander Kuśnierz**  
e-mail: [oleksandr.kusnezh@gmail.com](mailto:oleksandr.kusnezh@gmail.com)  
**Andrzej Borysewicz**  
e-mail: [andriyovuch2017@gmail.com](mailto:andriyovuch2017@gmail.com)  
**Leon Tyszczenko**  
e-mail: [leon.tischenko@gmail.com](mailto:leon.tischenko@gmail.com)  
**Czesława Żaczek**  
korekta  
e-mail: [czeslawa.zaczek@gmail.com](mailto:czeslawa.zaczek@gmail.com)

**Natalia Kostyk**  
prenumerata, ogłoszenia  
e-mail: [nataliakostyk@wp.pl](mailto:nataliakostyk@wp.pl)

#### Współpracują:

Artur Deska, Dmytro Antoniuk, Beata Kost, Marian Skowyra, Katarzyna Łoza, Agnieszka Sawicz, Tomasz Lachowski, Dariusz Materniak, Elżbieta Lewak, Helena Krasowska, Włodzimierz Bartkowiak, Michał Piekarski, Leonid Golberg, Andrzej Pietruszka, Sabina Różycka, Tadeusz Kurlus, Renata Kłęczańska, Dmytro Wesołowski, Irena Kulesza, Witold Dzieciolowski, Jan Skłodowski, Zbigniew Kulesza, Natalia Tarkowska, Jerzy Lubach, Natalia Tkaczuk, Iwona Boruszkowska, Iwan Bondarew, Dmytro Poluchowycz, Petro Hawrylyszyn i inni.  
Warunkiem zgody na przedruk całości lub części artykułów i informacji zamieszczonych w naszym piśmie jest uzyskanie pisemnej zgody redakcji i powołanie się na Kurier Galicyjski.



Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności i pozostawia sobie prawo do skrótów nadesłanych tekstów. Zamieszczamy również teksty, treść których nie odpowiada poglądom redakcji.  
ТЗОВ Видавничий Дім „Молода Галичина”. Газета виходить 2 рази на місяць.



## Zapraszamy na koncert kolęd i pastorałek

Archidiecezja Lwowska Kościoła Łacińskiego w Ukrainie  
Fundacja Dziedzictwo Kresowe  
zapraszają na

**KONCERT KOLĘD I PASTORAŁEK**

**ŚWIĘTA NOC**

w wykonaniu solistów, chóru i orkiestry  
Zespołu Pieśni i Tańca  
**ŚLĄSK**  
im. Stanisława Hadyny

**31 stycznia 2020 \* 16:00**

Bazylika Archikatedralna pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny we Lwowie  
Plac Katedralny 1

WSTĘP WOLNY




## Lwowska restauracja „Kupoł” zaprasza

Położona w samym sercu Lwowa, przy **ul. Czajkowskiego 37**. Wyśmienita polska kuchnia, ciepła rodzinna atmosfera, nastrojowe wnętrza i muzyka. Menu także po polsku.

„Kupoł” to kameralna restauracja położona w sąsiedztwie Lwowskiej Filharmonii oraz dawnego Zakładu Narodowego im. Ossolińskich oferuje szeroki wybór tradycyjnych galicyjskich dań, bogaty wachlarz trunków, wyśmienite desery oraz legendarną lwowską kawę.

„Kupoł” to miejsce, w którym goście zawsze mogą liczyć na



przyjazną atmosferę i wyjątkowe przyjęcie. We wnętrzach, w których zatrzymał się czas belle époque i przy dźwiękach nastrojowej muzyki poczują Państwo klimat wspania-

łych, minionych lat – świata przedwojennej Polski.

Wszystko to stwarza wymarzone warunki do organizacji przyjęć, bankietów, spotkań biznesowych, integracyjnych i rodzinnych, romantycznych rendez-vous, wystawnych kolacji oraz innych uroczystości.

Warto odwiedzić nas o każdej porze dnia i roku! Stąd wszędzie jest blisko, a całe miasto znajduje się na wyciągnięcie ręki. Jesteś we Lwowie – wstąp do „Kupołu”.

**Kontakt: +380322614454**  
**mail: kupollviv@ukr.net**

# Kurier Galicyjski

**PRENUMERATA NA UKRAINIE:**  
Kurier Galicyjski można zaprenumerować  
na pocztę  
**KOD PRENUMERATY**  
**УКРПОШТА 98780**

За доставку газети в передплаті відповідає  
Львівська дирекція УДППЗ „Укрпошта”, тел.: 032 238 82 73

**Cena prenumeraty pocztowej**  
**1 miesiąc – 18,00 UAH**  
**3 miesiące – 48,00 UAH**  
**6 miesięcy – 96,00 UAH**  
**12 miesięcy – 192,00 UAH**

**Kurier Galicyjski można kupić na terenie  
całej Ukrainy w kioskach „Ukrpoczty”**

Ponadto:

- w kioskach „Wysoki Zamek” w Drohobyczu, Truskawcu, Boryslawiu, Samborze, Starym Samborze, Turce i Stebnyku;
- w kioskach „Interpres” we Lwowie;
- w polskiej restauracji „Premiera Lwowska” ul. Ruska 16 we Lwowie;
- w polskiej restauracji „Kupoł”, ul. Czajkowskiego 37 we Lwowie;
- w restauracji Mons Pius, ul. Łesi Ukrainki 14 we Lwowie;
- w kościele św. Antoniego we Lwowie, przy kościele Marii Magdaleny we Lwowie (w niedzielę po nabożeństwie)
- pismo jest też dostępne w Instytucie Polskim w Kijowie

### PRENUMERATA W POLSCE

Możliwa jest prenumerata redakcyjna do Polski i innych krajów. W sprawie prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail: **kuriergalicyjski@wp.pl** albo listownie lub telefonicznie, na numery i adresy podane w stopce redakcyjnej.

Ponadto „Kurier Galicyjski” można kupić:

**w Przemyślu – w Południowo-Wschodnim Instytucie Naukowym**, przy ul. Grodzkiej 3 (kod pocztowy 37-700), tel.: +48 (016) 678 73 33; **w Przemyślu w kawiarence Pod Semaforem**, ul. Mickiewicza, (d. rampa PKP), **w Warszawie, w Sterling Group**, ul. Marszałkowska 115 (wejście od ul. Przechodniej), 00-102 Warszawa. Biuro jest czynne pn–pt w godz. 10:00–17:00.

## REKLAMUJ SIĘ W KURIERZE GALICYJSKIM!

**Zamówienia na REKLAMĘ I OGŁOSZENIA  
PROSIMY KIEROWAĆ:**

**Natalia Kostyk**

**e-mail: nataliakostyk@wp.pl;**

**kuriergalicyjski@wp.pl**

**tel. stacjonarny: 0-0380 (342) 543461**

**tel. kom. : +38 099 5281836**

Na zlecenie naszych klientów umieszczamy ogłoszenia w prasie ukraińskiej. Zapewniamy pełną obsługę z tłumaczeniem ogłoszeń włącznie.

Ogłoszenia niekomercyjne, po uzgodnieniu z redakcją, mogą być drukowane nieodpłatnie.

### Partnerzy medialni

